

Kazimierz Krajewski

Tomasz Łabuszewski

ZIEMIA OSTROŁĘCKA
w walce z komunizmem
1944 - 1954



fundacja
PAMIĘTAMY

Kazimierz Krajewski

Tomasz Łabuszewski

ZIEMIA OSTROŁĘCKA

w walce z komunizmem

1944 - 1954

OSTROŁĘKA

Październik 2008

Wydanie okazjonalne - bezpłatne

*„Walka beznadziejna, walka o sprawę z góry przegraną,
bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu.
[...] Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy,
w imię której się ją podjęło, ale w wielkości tej sprawy”.*

Prof. Henryk Elzenberg

Ta broszura jest poświęcona pamięci
żołnierzy AK-AKO-WiN, NSZ i NZW Ziemi Ostrołęckiej
którzy oddali życie w walce z komunizmem
za niepodległość Polski, wiarę katolicką i wolność człowieka.

Zdjęcie na okładce:

Oddział NZW Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” z KP „Ciężki”, 1948 r.

Z niepodległościowych kart dziejów Ziemi Ostrołęckiej

Nie masz podobno w Królestwie [Polskim] smutniejszej okolicy nad Puszcą Myszyniecką, dawniej starostwo ostrołęckie, dziś ekonomię koronną Ostrołękę składającą. Nie ujrysz tam [nic], jak tylko wydmy piaszczyste, olbrzymią przestrzeń ziemi lotnym piaskiem zasypaną i do uprawy mniej zdatną. Bagna błotniste i lasy nikczemne, bo na lichym gruncie nawet sosnowe drzewo tępo i krzywo rośnie. W okolicy tylko wsi: Czarnia, Długie i Surowe, grunt jest lepszy i lasy piękniejsze. Za Myszyńcem kończą się już lasy, a kilka jeszcze wsi ku granicy pruskiej położonych, jak Wołkowo i Dąbrowa, są na polach i w urodzajniejszym gruncie.

Tak opisywał okolice Ostrołęki dziewiętnastowieczny krajoznawca, H.W. Gawarecki w *Pamiętniku historycznym płockim*. Zdawać by się mogło, iż niezamożna ludność kurpiowska stanowić mogła potencjalnie wyborne zaplecze dla głoszących demagogiczne hasła komunistów. Nic bardziej mylnego. Przywiązanie do wolności, której zaprzeczeniem jest system komunistyczny, wierność wierze katolickiej, a także przywiązanie do państwa polskiego sprawiało, iż Ziemia Kurpiowska stała się bastionem oporu przeciwko dyktaturze komunistycznej przyniesionej na sowieckich bagnietach. Miernikiem postaw mieszkańców powiatu ostrołęckiego w przełomowym roku 1945, który przyniósł zamianę okupacji niemiecką na okupację komunistyczną, jest powszechność oporu przeciw „wyzwolicielom”. Otóż w latach 1945 - 1947 w zbrojnym, niepodległościowym podziemiu w ostrołęckim uczestniczyło ponad 3,5 tysiąca mieszkańców! Z tego koło 2 tysiące przypadało na podziemie „poakowskie” (AKO-WiN), ponad 1,5 tysiąca na podziemie obozu narodowego (NSZ-NZW).

Nie bez znaczenia była też tu zapewne tradycja udziału ludu miejscowego, opowiadającego się w zmaganiach dziejowych zawsze po stronie „opcji polskiej” i za wolnością. Na przestrzeni trzech ostatnich stuleci wielokrotnie mieszkańcy Kurpiowszczyzny stawali do walki o niepodle-

głość Polski. Pokolenia naszych przodków przelewały tu krew w bojach z najeźdźcą szwedzkim, z rosyjskimi - carskimi wojskami, z najeźdźcą bolszewickim oraz z wrogiem nadciągającym z zachodu. Mieszkańcy tych terenów, bez względu na różnice majątkowe i społeczne, stawali ramię w ramię do walki o Polskę, wykazując wierność i przywiązanie do państwa polskiego oraz wiary przodków.

Przekonały się o tym w 1708 r. wojska Karola XII ciągnące przez Puszcę Myszyniecką do Grodna, gdy opowiadający się po stronie Stanisława Leszczyńskiego mieszkańcy kurpiowskich wiosek zatrzymali je w starciu pod Kopańskim Mostem. Podczas dalszych działań Kurpie uzbrojeni przez zwolenników polskiego króla przenieśli swe działania zbrojne nawet na teren sąsiedniej Litwy. Rzadki to przykład zaangażowania się ludu w sprawy publiczne ówczesnej epoki, będące zazwyczaj domeną aktywności szlachty - posiadającej pełnię praw politycznych. Podczas Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 r. strzelcy kurpiowscy zasilili licznie jednostki wojska polskiego trzymające obronę linii Narwi.

Podczas kampanii prowadzonej w 1809 r. przez wojska Księstwa Warszawskiego z kurpiowskich ochotników sformowano 6 pułk strzelców pieszych pod wodzą Ignacego Zielińskiego.



Strzelcy kurpiowscy z powstania listopadowego, uzbrojeni w broń myśliwską (oficer i strzelec).

W czasie Powstania Listopadowego 1831 r. znów wstąpiła się ochotnicza formacja kurpiowskich „strzelców celnych”. Teren Ziemi Ostrołęckiej ogarnięty był działaniami partyzanckimi oddziałów Zaliwskiego, Godlewskiego i Bałhawina. Wszyscy pamiętamy o bitwie pod Ostrołęką w maju 1831 r., będącej jedną z największych i najkrwawszych batalii Listopadowego Powstania.

W Powstaniu Styczniowym 1863-1864 mieszkańcy Ziemi Ostrołęckiej licznie stawali w narodowych szeregach. Podczas zimowej kampanii Zygmunta Padlewskiego kurpiowscy kosynierzy z poświęceniem stawiali czoła regular-

nym wojskom carskim, wspieranym przez artylerię, tak jak w pamiętnej bitwie pod Myszyńcem. „Partia” (oddział) powiatu ostrołęckiego, dowodzona kolejno przez Mystkowskiego, Fryczego, Broniewskiego i Dąbkowskiego okryła się chwałą w bojach pod Komorowem, Kiełtanką, Łączką i Nagoszewem. Gdy jedni dowódcy ginęli - ich miejsce zajmowali następni. Jakże podobnie będzie wyglądała historia oddziałów polskiego powstania antykomunistycznego z lat 1945 - 1954 ...

Długotrwałe utrzymywanie się oddziałów powstańczych w tym rejonie było możliwe dzięki masowemu poparciu ludności cywilnej. Z czasem powstały nawet oddziały złożone głównie z Kurpiów - jak np. oddział Rynażewskiego. O patriotycznej postawie miejscowej ludności świadczą liczne zapiski zawarte w pamiętnikach owej heroicznej epoki, takie jak np. Bronisława Deskura. Pisał on między innymi:

Stojąc we wsi Grządka na Kurpiach tydzień przeszło, gdzie musztrowaliśmy zebranych już ludzi, objedliśmy gromadę zupełnie. Posłałem Mystkowskiego do wójta, aby obliczył, co się gromadzie należy za wyżywienie żołnierzy, lecz ten przyszedłszy, skoro dowiedział się o co chodzi, z oburzeniem odpowiedział: Cóż to, chcecie nam płacić, czy to nie nasz obowiązek dzieci własne żywić, czy my nie tacy Polacy jak wy, żebyśmy mieli brać pieniądze za marną strawę, kiedy wy życie dajecie dla Polski. Uściskałem pocziwego Kurpia, a Iza serdeczna, która cisnęła się nam do oczu, była mu zapłatą.

Pamiętnikarz ów wspomina także, jak przedstawiciele ludności kurpiowskiej, garnącej się do powstania, traktując przedstawiciela Rządu Narodowego reprezentującego opcję „umiarkowanych” jako kunktatora - zapowiedzieli, że sami pokierują zbrojnym ruchem - bez przywódców wywodzących się z warstw oświeconych, co do których rozczarowali się.

W wiele lat później, wiosną 1947 roku podobna sytuacja powtórzyła się na Ziemi Ostrołęckiej. Przedstawiciele średniej kadry dowódczej „XVI” Okręgu NZW, rozczarowani postawą oficerów, którzy opuścili powierzony sobie teren, ujawniając się przed komunistami, postanowili sami pokierować dalszą walką, wybierając ze swego grona nowego komendanta okręgu nie będącego oficerem - Józefa Kozłowskiego „Lasa”.

Podziemie niepodległościowe na Ziemi Ostrołęckiej w końcowym okresie okupacji niemieckiej

Powiat Ostrołęka, w okresie dwudziestolecia Polski niepodległej zamieszkiwany przez ponad 110 tys. Mieszkańców, wchodził w skład

województwa warszawskiego, jednak w wyniku reformy administracyjnej mającej miejsce w 1939 r. włączony został do województwa białostockiego. I choć w okresie rządów komunistycznych (tzw. Polski „ludowej”) znów przekazano go do województwa warszawskiego (mazowieckiego), to właśnie od 1939 r. jego losy w znacznym stopniu związały się na długie lata z Białostoczczyzną i działaniami niepodległościowymi podejmowanymi w tym właśnie regionie.

Poszczególne struktury niepodległościowe działające w latach 1939 - 1954 na interesującym nas terenie nie zawsze w pełni odpowiadały administracyjnemu zarysowi powiatu ostrołęckiego, nawiasem mówiąc - zmieniającemu się na przestrzeni lat - Obwód AK Ostrołęka (czasem były mniejsze niż interesujący nas powiat, czasem obejmowały też niektóre gminy sąsiednich powiatów). Dlatego też w niniejszym szkicu posługiwać się będziemy bardziej ogólnym pojęciem - Ziemi Ostrołęckiej - do użycia którego upoważnia nas ogromna rola odgrywana w tej części Mazowsza przez Ostrołękę.

Obwód AK Ostrołęka, oznaczony numerami „2” i kryptonimami „Jeleń” (do 20 września 1944 r.) oraz „30” i „Gruszka” (do 1 marca 1945 r.), wchodził w skład Inspektoratu „Mazowieckiego” AK, tworzonego przez dwa obwody: Zambrów i Ostrołęka.

Obwód „Jeleń”, „Gruszka” - obejmował teren przedwojennego powiatu ostrołęckiego - z niewielkimi zmianami. W jego skład wchodziły gminy Czarnia, Daniłowo (Szczawin), Durlasy, Gawrychy, Kadzidło, Łyse, Myszyniec, Nakły, Piski, Rzekuń, Troszyn, Turośl oraz miasto Ostrołęka (gminy Czerwin i Goworowo z przedwojennego powiatu ostrołęckiego, zostały w okresie okupacji niemieckiej włączone do Obwodu AK Ostrów Mazowiecka (krypt. „Opoczniak”, „Oset”), wchodzącego w skład Podokręgu Wschodniego Obszaru Warszawskiego AK.

Obsada dowódcza Obwodu AK Ostrołęka przedstawiała się przed akcją „Burza” następująco (stan na 20 lipca 1944 r.):

Komendant Obwodu	por./kpt. Edward Filochowski „San”,
I zastępca komendanta Obwodu	ppor. Tadeusz Budny „Swoboda”,
II zastępca komendanta Obwodu	st. ogn. Józef Ogiński „Odrowąż”,
adiutant	plut. pchor. Norbert Adamowicz „Alena”,
szef wywiadu	por. Konstanty Piotrowski „Jerzyk”,
referent wykształcenia	ppor./kpt. Aleksander Bednarczyk „Adam”,
referent łączności	ppor. NN „Piorun”,
referent saperów	kpr. NN „Sarna”,

szef Kedywu
referent BIP (propagandy)
referent WSOP
referentka WSK

ppor. Witold Burgemajster „Kmicic”
plut. pchor. Norbert Adamowicz „Alena”
st. sierż. „Kruk”,
NN „Zieleń”.

Przypomnienie tego, kto w 1944 r. kierował pracą niepodległościową AK w powiecie ostrołęckim jest o tyle istotne, iż szereg badaczy z uporem powiela niezgodną z rzeczywistością tezę, jakoby por./kpt. „San” dowodził obwodem „Jeleń” tylko do maja 1944 r., potem zaś miał rzekomo objąć funkcję dowódcy odtwarzanego przez obwód 5 pułku ułanów AK lub funkcję Inspektora „Mazowieckiego” w Białostockim Okręgu AK (dodajmy, że „San” istotnie dowodził pododdziałami odtwarzanego 5 p.uł. AK, jednak jednocześnie przez cały 1944 r. dowodził też Obwodem AK Ostrołęka - co było normalną praktyką organizacyjną w Białostockim Okręgu AK). Funkcję Inspektora Mazowieckiego AK objął dopiero w styczniu 1945 r., po aresztowaniu przez NKWD - miesiąc wcześniej - dotychczasowego inspektora, kpt. Michała Dziejmy „Boruty”.

Obwód „Jeleń”, „Gruszka” - liczył w lipcu 1944 r. 3.103 zaprzysiężonych żołnierzy (w tym 21 oficerów, 9 podchorążych, 403 podoficerów, 2.419 szeregowych, 56 osób cywilnych powyżej 45 roku życia przeznaczonych do pracy w Wojskowej Służbie Ochrony Powstania i 195 kobiet pracujących w Wojskowej Służbie Kobiet AK). Siły te zorganizowane były w cztery rejony („ogniska walki”), składające się z jedenastu placówek terenowych, wystawiających kompanie konspiracyjne. Rejon I - Ostrołęka, Wojciechowice, II - Rzekuń, Troszyn, Piski, III - Kadzidło, Lelis, Zbójna, IV - Myszyniec, Czarnia, Łyse, Turośl.

Silny liczebnie obwód dysponował stosunkowo niewielką ilością broni. Według raportu sprzed akcji „Burza”, z 20 lipca 1944 r., posiadał „na ewidencji” zaledwie 1 ckm, 3 rkm, 3 pistolety maszynowe, 1 SWT,



Mjr. Edward Filochowski „San”, dowódca Inspektoratu Mazowieckiego AKO-WiN w latach 1945-1947.

98 kb i 83 sztuki broni krótkiej oraz 222 granaty, 34 miny i około 8.400 sztuk amunicji. Zgromadzone zasoby broni znajdujące się w dyspozycji Komendy Obwodu pozwalały na zmobilizowanie w momencie przełomowym (powstanie powszechne, akcja „Burza”) zaledwie 6% sił Obwodu Ostrołęka. Zapewne w rękach żołnierzy ostrołęckiej konspiracji AK - mieszkańców kurpiowskich wiosek - znajdowało się więcej broni (zwłaszcza karabinów i pistoletów), traktowanej jako własność indywidualna i w związku z tym nie zgłoszonej do ewidencji obwodu.

Do lata 1944 r. działalność Obwodu sprowadzała się głównie do pracy organizacyjnej, wywiadowczej i propagandowej. Pierwszym polskim wystąpieniem zbrojnym na poważniejszą skalę był na tym terenie przemarsz oddziału Uderzeniowego Batalionu Kadrowego (wywodzącego się ze scalonej z AK narodowo-radykalnej organizacji Konfederacja Narodu), dowodzonego przez ppor. Stanisława Karolkiewicza „Szczęsnego”, który na wysokości wsi Łączki przekroczył granicę Prus Wschodnich i w odwet za masowe mordy na Białostocczyźnie spacyfikował niemieckie miejscowości Krummenheide i Mittenheide.

Działania dywersyjne i w ograniczonym zakresie bojowe prowadzone były w ostrołęckim przez patrole Kedywu, podlegające ppor. „Kmicicowi”. Pierwszy stały oddział partyzancki, dowodzony przez sierż. Bolesława Kurpiewskiego „Orlika”, powstał w Obwodzie AK Ostrołęka dopiero w marcu 1944 r. Jednostka ta, nosząca nazwę zawiązku 1 szwadronu 5 pułku ułanów AK (spieszonego), liczyła około 40 żołnierzy i bazowała głównie w południowej części obwodu, w bagnistych lasach na terenie gminy Troszyn (w lipcu 1944 w skład oddziału wchodził 1 podchorąży, 6 podoficerów i 32 szeregowców). Jednostka ta prowadziła głównie działania z zakresu oczyszczania i porządkowania terenu (likwidacji konfidentów oraz elementów bandyckich). Pierwszą - zwycięską -



Żołnierze oddziału AK „Orlika” w leśnej bazie, czerwiec 1944 r.; stoi pierwszy z prawej ppor. Ryszard Pszczółkowski „Gryf”, obok st. sierż. Bolesław Kurpiewski „Orlik”.

potyczkę z Niemcami stoczyła w maju 1944 r. 24 czerwca 1944 r. oddział „Orlika” przedarł się przez niemiecką obławę na terenie gminy Troszyn.

Gdy w dniach 30 czerwca - 2 lipca 1944 r. żandarmeria niemiecka aresztowała 11 osób, w tym 5 żołnierzy AK, oddział partyzancki Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) dowodzony przez inż. Romualda Koziola „Łużycę”, wsparty przez zmobilizowany patrol „terenówki” AK z placówki Turośl, odbił koło stacji Rudne-Łyse przewożonych koleją więźniów, przy czym żołnierze NSZ zabili 4 żandarmów. W odwet za poniesione straty Niemcy przeprowadzili na terenie gminy Turośl masowe aresztowania (zatrzymano około 400 osób, spośród których znaczna część została wywieziona do obozów koncentracyjnych). Próba odbicia części aresztowanych, podjęta przez oddział partyzancki 5 p.uł. AK nie powiodła się. 6 lipca 1944 r., podczas nieudanej akcji na stacji kolejowej Wach, której celem było odbicie więźniów, poległ sierż. „Orlik”. Dowództwo nad oddziałem 1 szwadronu 5 p.uł. AK, objął wówczas ppor. Ryszard Pszczółkowski „Gryf”.

Armia Krajowa była apolityczną strukturą wojskową, będącą w ogólnym zarysie Wojskiem Polskim w konspiracji - stąd też nazwy stosowane w korespondencji dowódcy AK z Naczelnym Wodzem na emigracji: Krajowe Siły Zbrojne lub Siły Zbrojne w Kraju). W szeregach AK znaleźli się obywatele Rzeczypospolitej reprezentujący wszystkie nurty życia politycznego Polski przedwojennej (poza komunistami - służącymi obcym, sowieckim interesom). Narodowe Siły Zbrojne, będące odrębną od AK konspiracyjną strukturą niepodległościową, miały natomiast charakter wojskowej organizacji ideowo-politycznej. W NSZ odpowiednikiem akowskiego obwodu była struktura nosząca nazwę „powiatu” (Powiat, Komenda Powiatu). W przeciwieństwie do Obwodu AK „Jeleń” - „Gruszka” ostrołęcka jednostka organizacyjna NSZ podlegała nie białostoc-



Sierż. Bolesław Kurpiowski „Orlik” dowódca oddziału partyzanckiego 5 p.uł. AK Obwodu Ostrołęka, poległ w walce z Niemcami 6 VII 1944 r.

kiemu, ale mazowieckiemu centrum dowódczemu, wchodząc wraz z 11 innymi powiatami województwa warszawskiego w skład II Okręgu NSZ. Powiat NSZ Ostrołęka kryptonim „Orawa” liczył z pewnością ponad tysiąc członków. Rozbudowa struktur NSZ odbyła się tu jednak po części kosztem AK, jako że jeszcze w końcu 1943 r. duża grupa ostrołęckich (i łomżyńskich) akowców przeszła do tej organizacji wraz ze swym liderem, inż. Romualdem Kozłem „Łużycą” (w ostatecznym efekcie, po zakończeniu akcji scaleniowej - i tak powrócili do szeregów AK). Ostrołęcka organizacja NSZ była nie tylko liczna, ale też i sprawna. Dysponowała dobrym oddziałem partyzanckim, oraz kilkoma grupami dyspozycyjnymi. Etap odrębnego działania obu największych organizacji Polski Podziemnej zakończył się definitywnie w marcu 1944 r., gdy dowództwa AK i NSZ zakończyły akcją scaleniową. Odtąd mazowieccy eneszetowcy weszli w skład Sił Zbrojnych w Kraju (AK). W przypadku ostrołęckiego obwodu (Powiatu) NSZ włączenie to miało dość formalny charakter, jako że scalenie odbyło się wyłącznie „na górze” - miejscowa organizacja NSZ zachowała więc daleko posuniętą autonomię i zwartość własnych szeregów. W efekcie nie „rozplynęła” w masowej organizacji akowskiej.

Kilka pomniejszych organizacji istniejących na terenie powiatu ostrołęckiego zostało stosunkowo wcześniej włączonych do Armii Krajowej. Zorganizowane podziemie komunistyczne w powiecie Ostrołęka nie istniało, choć tak jak wszędzie zawiązały się i tu bolszewickie jacejki utworzone przez zdeklarowanych zdrajców sprawy polskiej, wiernych centrali komunistycznej w Moskwie, oraz przedstawicieli społecznego marginesu.

Podstawowym czynnikiem sprawiającym, że dwie największe organizacje Polski Podziemnej, AK i NSZ, tak długo funkcjonowały odrębnie, była nie walka o władzę czy też „rząd dusz” w terenie (jak utrzymywali komunistyczni historycy i pismacy), ale odmienne postrzeganie zagrożeń dla Polski, nadchodzących wraz ze zbliżającym się frontem wschodnim. Dowódcy Armii Krajowej, zgodnie z polityką realizowaną przez legalny Rząd RP na Uchodźstwie, pokładali nadzieje w naszych sojusznikach - Anglii i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, wierząc, iż w konfrontacji ze Związkiem Sowieckim, który nieoczekiwanie z agresora i okupanta z lat 1939-1941 stał się „sojusznikiem naszych sojuszników”, zadbają oni o naszą suwerenność i całość granic. W efekcie kosztem najcięższych strat ze strony AK i społeczeństwa, pod naciskiem Aliantów prowadzona była długotrwała akcja zbrojna - w gruncie rzeczy sprowadzająca się do działań na rzecz odciążania frontu wschodniego. Polegała ona zwięsz-

cza na uderzeniach w niemieckie szlaki komunikacyjne i stosunkowo szerokiej akcji partyzanckiej, wiążącej się z atakowaniem niemieckich sił policyjnych i wojskowych. Finałem tej optyki stała się wreszcie akcja „Burza” - będąca w istocie polskim „powstaniem strefowym” - w trakcie którego dochodziło do wyzwolania znacznych obszarów przez Armię Krajową i współdziałania z jednostkami Armii Sowieckiej, przed którą oddziały AK musiały się ujawniać, zdając się na ich łaskę i niełaskę. Jak się jednak wkrótce okazało - było to zdawanie się „niełaskę” Związku Sowieckiego - przy całkowitej bierności i obojętności naszych wielkich, zachodnich sojuszników, którzy uznali, iż udział Armii Sowieckiej w kolejnym etapie wojny w Europie wart jest zapłacenia „polską kartą” - zwłaszcza, że nie ze swojej kieszeni przychodziło im płacić. Wiara w naszych zachodnich sojuszników okazała się, niestety - zbyt optymistyczna i naiwna. W rezultacie międzynarodowych „targów” (układów) pomiędzy Anglosasami i Sowietami w Jałcie i Poczdamie przyszłość Polski została przesądzona. Ustalenia te zdeterminowały też w zasadniczy sposób na pół wieku niezawisłość państwową Polski (a raczej jej brak) oraz tożsamość chrześcijańskiego narodu polskiego - stwarzając dlań kolosalne zagrożenie.

Liderzy Narodowych Sił Zbrojnych nie mieli tej optymistycznej i złudnej wiary w zachodnich sojuszników, będącej udziałem przywódców naszego państwa na emigracji. Stąd też od momentu, w którym stało się jasne, że klęska hitlerowskich Niemiec jest tylko kwestią czasu, uznali, iż głównym wrogiem Polski i jej wolności staje się Związek Sowiecki - czyli „sojusznik naszych sojuszników”. W przeciwieństwie do polityków z emigracji oraz krajowych przywódców AK i cywilnych władz Polskiego Państwa Podziemnego - uważali, że wspieranie tego wroga w zwycięskim pochodzie na zachód, jest zupełnie sprzeczne z interesami Polski. Konsekwencją takiego stanowiska był też i stosunek do komunistów w kraju, których NSZ-owcy uznawali - zgodnie z rzeczywistością - za zdrajców, służących obcym, imperialnym interesom sowieckim.

Akcja „Burza” trwała w obwodzie Ostrołęka od pierwszych dni sierpnia do połowy września 1944 r. Jej przebieg znany jest dość dokładnie dzięki zachowanemu szczegółowemu sprawozdaniu kpt. Edwarda Filochowskiego „Sana” (sporządzonemu zimą 1945 r.) - z którego jednak większość badaczy z uporem nie chce korzystać, kreując obraz wydarzeń dość odległy od rzeczywistości.

Plan wystąpienia zbrojnego opracowany przez komendanta Obwodu - por./kpt. „Sana” - zakładał początkowo mobilizację batalionu w sile trzech kompanii, wspieranego przez siły sąsiedniego Obwodu

Zambrów. Jako pierwsza wystąpiła kompania ppor. Tadeusza Budnego „Swobody”, zmobilizowana 7-12 sierpnia 1944 r. na lewym brzegu Narwi (nosiła nazwę 2 kompanii 5 p.uł. AK). Liczyła 114 żołnierzy, w tym 4 oficerów i 2 podchorążych, w jej skład wszedł obwodowy oddział partyzancki (uzbrojenie kompanii: 1 ckm, 2 rkm, 8 pm, dwa kb dziesięciostrzałowe i 102 kb). Przy kompanii tej znajdował się por. „San” oraz ppor. „Zych” (NN), który już wkrótce miał odegrać istotną rolę w dziejach ostrołęckiej konspiracji. Kolejna jednostka Obwodu Ostrołęka - 3 kompania 5 p.uł. AK sformowana została w dniach 12-15 sierpnia 1944 r. Występowała w dwóch pododdziałach. Jej pierwszy pluton dowodzony przez ppor. Romana Sadowskiego „Błego” utworzono na terenie gminy Zbójna. Liczył on 55 żołnierzy (uzbrojenie: 1 ckm, 1 PPSz, 3 MP, 1 SWT i 48 kb). Drugi pluton, dowodzony przez ppor. Kazimierza Stefanowskiego „Asa” sformowano na pograniczu z Prusami Wschodnimi pod wsią Bandysie. Liczył on 65 żołnierzy (1 ckm, 13 PPSz i 50 kb).

Należy odnotować, że do plutonu ppor. „Asa” dołączył oddział akowców z Wileńszczyzny, dowodzony przez chor. Józefa Kozłowskiego „Lasa”. Historia tego oddziału partyzanckiego jest dość skomplikowana.



Wspólne obozowisko oddziałów AK „Asa” i „Lasa” (stoi z prawej) - akcja „Burza”, Puszcza Kurpiowska, lato 1944 r.

Jego dowódca, leśnik z zawodu, doświadczony żołnierz i konspirator, działalność niepodległościową rozpoczął już w 1940 r. na Wileńszczyźnie - znajdującej się wówczas pod okupacją sowiecką. Okupacja niemiecka zastała go już w szeregach ZWZ-AK. Prawdopodobnie to właśnie miejscowa organizacja AK skierowała go w 1943 r. do białoruskiej formacji policyjnej chroniącej ludność przed terrorem „czerwonej” partyzantki na terenie powiatu Stara Wilejka. Ta niewielka jednostka policyjna w sile kompanii, porównywana do białoruskiej *samoachowy* (samoobrony), ze względu na dominujący udział w niej miejscowych Polaków zmobilizowanych przez administrację białoruską określana była potocznie jako „Legion Polski” (na 57 osób, których danymi dysponujemy, było zaledwie czterech Białorusinów i czterech Rosjan, pozostali zadeklarowali się jako Polacy). Zapewne znaczna część Polaków znajdujących się w szeregach „Legionu Polskiego” była żołnierzami sieci konspiracyjnej AK i czyniła to w uzgodnieniu z organizacją. Tak było w wielu innych miejscowościach na Kresach Północno-Wschodnich, m.in. w niedalekim Rakowie i Iwieńcu (z Rakowa do partyzantki AK poszła prawie cała policja, z policjantów z Iwieńca sformowano kompanię partyzancką AK). Również niektóre *samoachowy* (samoobrony) wiejskie funkcjonujące w białoruskim systemie policyjnym, m.in. w Wołmie i Nalibokach, były opanowane przez AK. Podkomendni Józefa Kozłowskiego „Lasa” nie zdołali dołączyć do którejś z partyzanckich brygad Wileńskiego Okręgu AK, gdyż przeszkodziła temu szybka ewakuacja na zachód. Gdy znaleźli się na terenie powiatu ostrołęckiego - zbiegli do lasu, likwidując dowodzącego nimi niemieckiego oficera. Po krótkim okresie samodzielnej działalności wileńscy partyzanci podporządkowali się miejscowemu Obwodowi AK (obozowali wspólnie z grupą ppor. „Asa”). Pierwszą walkę grupa „Lasa” stoczyła 24 czerwca 1944 r., odpierając zwycięsko atak obławy niemieckiej. Następnie boje toczyła już wspólnie z pododdziałami 5 p.uł. AK.

Siły użyte do akcji „Burza” na terenie Obwodu AK Ostrołęka wynosiły łącznie około 280 żołnierzy (234 miejscowych żołnierzy AK i około 40 Wilniaków pod komendą chor. „Lasa”). Pierwszą akcją wykonała 8 sierpnia kompania ppor. „Swobody” - jej patrol zlikwidował 2 SS-manów, a w trzy dni później sześciu schutzmanów grabiących ludność. 20 sierpnia 1944 r. pluton dowodzony przez ppor. „Zycha” zaatakował stanowiska niemieckiej artylerii koło wsi Rabędy, gm. Troszyn (straty przeciwnika wyniosły blisko 30 zabitych i rannych). 24 sierpnia 1944 r. 24 i 26 sierpnia kompania „Swobody” biła się z atakującymi ją znacznymi siłami niemieckimi, odpierając ataki przeciwnika. Pluton ppor. „Bładego” nie podejmo-

wał większych akcji, ograniczając się do atakowania mniejszych patroli przeciwnika (większą walkę stoczono 12 września 1944 r.). W podobny sposób działały pluton ppor. „Asa” i oddział „Lasa”. Największą walkę stoczyły 10 września 1944 r. odpierając atak silnego oddziału żandarmerii (na placu boju zostało 6 zabitych Niemców, w tym dowódca). Następnego dnia obie grupy przedarły się przez kolejną niemiecką oblęgę. Łącznie podczas działań w „Burzy” oba pododdziały 3 kompanii 5 p.uł. AK zlikwidowały 14 żołnierzy Wehrmachtu, 6 żandarmów i 8 funkcjonariuszy SD.

Zgodnie z zaleceniami dowództwa pluton ppor. „Asa” zaopiekował się sowieckim desantem zwiadowczym, zrzuconym 20 sierpnia 1944 r. na teren powiatu ostrołęckiego. Za udzieloną wszechstronna pomoc sowieci przekazali akowcom 10 automatów PPSz z otrzymanego zrztu. Wspierający sowieckich zwiadowców terenowi dowódcy AK nie wiedzieli, że gromadzą oni nie tylko dane o dyslokacji sił niemieckich, ale także i wszelkie informacje na temat ostrołęckiej Armii Krajowej i wspierających ją mieszkańców. Już wkrótce społeczeństwo powiatu miało na własnej skórze odczuć rezultaty ich „pracy”

Wobec pogarszającej się sytuacji na lewym brzegu Narwi i coraz większego nasycenia terenu siłami niemieckimi por./kpt. „San” zdecydował się 27 sierpnia 1944 r. na częściową demobilizację 2 kompanii 5 uł. AK. W lesie pozostał kadrowy oddział z „Sanem”, por. „Zychem” i ppor. „Swobodą”. Następnego dnia oddział zetknął się z frontowymi wojskami sowieckimi. „San”, który nie chcąc zdekonspirować się, występował jako szeregowiec, tak opisał ten moment w swym raporcie z akcji „Burza”:

Żołnierze sowieccy i d[owód]cy witali oddział z dużym entuzjazmem, szczególnie gdy dowiedzieli się o wszystkich walkach oddziału z Niemcami - wznosili okrzyki na cześć partyzantów. Sztab dywizji przyjął nas b[ardzo] chłodno, gdyż na wstępie zaraz dowiedział się, że jesteśmy oddziałem AK - po krótkim przemówieniu pułkownika [sowieckiego], w którym powiedział, że pójdziemy teraz na wypoczynek do armii polskiej, [...] tam zostaniemy odznaczeni itd. - wydał rozkaz złożenia broni. Rozkazu nie wykonano. Po wspólnej naradzie ob. „Swoboda” poszedł do w/w pułkownika i jeszcze raz wytłumaczył mu, że mamy swoich przelozonych, że mieliśmy wspólnie walczyć - mimo to powtórzono nam rozkaz w kategoriycznej formie, grożąc użyciem siły. Tym razem złożono broń, amunicję i sprzęt bojowy - a żołnierzom powiedziało się, że od tej chwili nie obowiązują nas poprzednio wydane rozkazy, dotyczące nadal walki

w ramach akcji „Burza” - i każdy może opuścić oddział przy nadarzającej się okazji.

Żołnierze oddziału kadrowego 2 kompanii 5 p.uł. AK zostali ostatecznie przewiezieni do ośrodka formowania jednostek zapasowych 2 Armii „ludowego” WP. Kadre dowodczą 5 p.uł. AK aresztowano. Por./kpt. „San” - nierozpoznany - zdołał uciec z transportu i powrócić na teren obwodu.

Inaczej potoczyły się losy pododdziałów 3 kompanii 5 p.uł. AK. Choć walczyły one dłużej, ich dowódcy wiedząc już o tym, jak sowieci traktują ujawniające się oddziały AK - rozformowali je, chwilowo chroniąc podkomendnych przed dekonspiracją i represjami. Pluton ppor. „Bladego” został zdemobilizowany nocą 12 na 13 września 1944 r., a pluton ppor. „Asa” - w dwa dni później. Żołnierzy rozpuszczono do domów, broń zmagazynowano. Rozformowany został także oddział „Lasa”, którego żołnierze ukrywali się pod opieką siatki terenowej AK i NSZ. W lasach pozostały małe grupki całkowicie „spalonych” akowców ze zdemobilizowanych oddziałów, ukrywających się z bronią w rękę. W odwet za straty poniesione w boju z oddziałem „Swobody” pod Bandysiami, Niemcy nocą 3 na 4 października spacyfikowali tę wioskę, aresztując 96 jej mieszkańców. Nocą 5 na 6 października 1944 r. niemiecka grupa operacyjna dokonała nalotu na Bzrozową, w której ukrywała się grupa kadry Obwodu. Wśród aresztowanych znalazł się ppor. Aleksander Bednarczyk „Adam”, ppor. Roman Sadowski „Błady” i Stanisław Kulaszyński „Przerwa”. Brat „Asa” - ppor. Stanisław Stefanowicz „Nemo” zginął w walce z bronią w rękę.

Komendant Obwodu Ostrołęka, por./kpt. „San” tak w swym raporcie podsumował akcję „Burza” na powierzonym sobie terenie:

Reasumując wszystko, melduję, że wszystkie rozkazy dotyczące akcji „Burza” na obwodzie p[rzewo]d[ni]k[a] 4 [Ostrołęka] zostały wykonane do granic ich możliwości - mimo niesłychanie trudnych warunków mobilizacji i prowadzenia walki.

Wypada zgodzić się z tą oceną. Żołnierze Armii Krajowej wykonali zlecone przez Komendę Główną AK działania w ramach akcji „Burza” wbrew instynktowi samozachowawczemu, dekonspirując się przed wkraczającym nowym okupantem. Skutki akcji „Burza” były dla struktur AK wręcz katastrofalne, na szczęście jednak w ostrołęckim, podobnie jak w innych obwodach Białostockiego Okręgu AK - dzięki jej ograniczonemu zasięgowi - były one nie aż tak tragiczne jak w innych okręgach, np. Wilno czy Nowogródek. Dodajmy, że ostrołęckie NSZ - poza pojedynczy-

mi żołnierzami - nie uczestniczyły w akcji „Burza” (dodajmy jednak, że w sąsiednich powiatach Grajewo i Łomża miejscowi eneszetowcy ofiarne brali udział w działaniach „burzowych”, ponosząc przy tym wysokie straty).

Zajmowanie powiatu ostrołęckiego przez nadciągające ze wschodu wojska sowieckie odbywało się w dwóch etapach. Większość terenów położonych na prawym brzegu Narwi została zajęta przez armię sowiecką już we wrześniu 1944 r. (Ostrołęka została zajęta przez Rosjan 5 września 1944 r.). Na około pół roku powiat został przedzielony linią frontu, biegnącego wzdłuż Narwi. Tak długotrwała obecność mas wojska dwóch wrogich armii doprowadziła powiat do kompletnej ruiny. Ze strefy przyfrontowej wysiedlono mieszkańców, niszcząc ich domostwa i rozgrabiając ich mienie. Komendant Białostockiego Okręgu AK tak oceniał sytuację ludności i stosunek do niej „wyzwolicieli”:

Wszystkie zabudowania w wysiedlonym pasie przyfrontowym wyglądają jak po przejściu Hunów. Pozostają w wielu wypadkach tylko miejscyca po zabudowaniach. [...] Nic więc dziwnego, że wzajemne stosunki [polsko - sowieckie] są wrogie i nikt spośród Polaków nie chce myśleć o tym, by stan obecny miał być trwałym.

Na lewym brzegu Narwi szalały jeszcze karne ekspedycje żandarmerii i SS, pacyfikując wioski podejrzane o sprzyjanie Armii Krajowej i wyłapując ukrywających się akowców. Na prawym - „wyzwolonym” brzegu rzeki - to samo czyniły jednostki NKWD i sowieckiego kontrwywiadu wojskowego „Smiersz”. Akowcy i eneszetowcy, ludzie którzy przez pięć lat walczyli o niepodległość nie szczędząc swego życia oraz życia swych rodzin, byli teraz tropieni jak przestępcy tropieni przez „wyzwolicieli” i ich sojuszników - rodzimych zdrajców - miejscowych komunistów. Żołnierze sowieccy zachowywali się jak w okupowanym kraju, traktując ludność brutalnie i z nie skrywaną wrogością.

Niepodległościowe podziemie ostrołęckie wobec nowej okupacji (AK staje się AKO, NSZ przekształca się w NZW)

Ofensywa podjęta przez wojska sowieckie w styczniu 1945 r. sprawiła, że Niemcy bez większych walk zostali wyparci z całego powiatu ostrołęckiego. W Ostrołęce zainstalowały się kolaboranckie władze komunistyczne. Komunistyczni kolaboranci nadzorowani przez *sowieтников* (doradców) z NKWD zorganizowali Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP), Powiatową Komendę Milicji Obywatelskiej (KP

MO) i sieć posterunków milicyjnych w gminach, w mieście zainstalował się garnizon sowiecki wspierany pociągiem pancernym ulokowanym na ostrołęckiej stacji kolejowej.

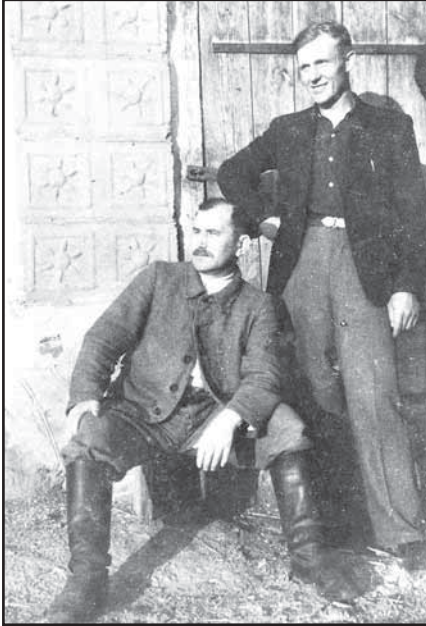
Donosy miejscowych konfidentów i rozpoznanie poczynione przez działających za linią frontu zwiadowców sprawiły, iż posuwające się zaraz za frontem jednostki NKWD i „Smierszu” miały już rozeznanie na temat mieszkańców powiatu zaangażowanych w konspiracyjnym ruchu niepodległościowym. Jeszcze w grudniu 1944 r., na „wyzwolonych” terenach powiatu aresztowano 52 żołnierzy konspiracji AK, a w okresie od stycznia do marca 1945 r. - dalszych 104 akowców (w większości zostali oni wywiezieni do obozów koncentracyjnych - *łagrów* - w głębi Rosji). Można oceniać, że od września 1944 r. do marca 1945 r. ofiarą sowieckich aresztowań padło łącznie kilkuset uczestników ostrołęckiej konspiracji, wywodzących się głównie z szeregów AK (żołnierze NSZ nie rozkonspirowali się tak jak akowcy podczas akcji „Burza”). Na teren powiatu wracali akowcy, którzy uciekli z rąk niemieckich, m.in. z obozu karnego w Działdowie. Na miejscu czekali już na nich funkcjonariusze NKWD i UB. Aresztowani i wywiezieni do Rosji zostali dowódcy wszystkich pododdziałów 5 p.uł. AK uczestniczący w akcji „Burza”: ppor. Swoboda”, ppor. „Błady” i ppor. „As” (temu ostatniemu nie pomógł nawet „list żelazny” wystawiony przez dowódcę desantu sowieckiego, wręcz przeciwnie - stał się dowodem jego udziału w AK).

Komendant Białostockiego Okręgu AK tak oceniał stosunki pomiędzy „wyzwolicielami” i mieszkańcami regionu:

Stosunki wzajemne doszły do takiego stopnia, że obecnie są wrogie - nienawistne. Każdy bolszewik widzi teraz w Polaku wroga, „faszystę”, AK-owca, „Mikołajczyka”, wroga ustroju komunistycznego. Władze administracyjne [PKWN-owskie] spotykają się na każdym kroku z powiedzeniem, że bolszewicy są by rozkazywać, Polacy by słuchać. [...] Bolszewizm to bandytyzm, rozbój i bezprawie

W styczniu 1945 r. Komendant Główny AK, gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” wydał pamiętny rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej. Fragment tego dokumentu, mówiący, iż żołnierze AK mają być nadal „przewodnikami narodu” pozwalał interpretować go jako wskazanie do dalszej pracy niepodległościowej - choć pod innym znakiem, ale w takim samym duchu jak w latach 1939-1944. Komendant Białostockiego Okręgu AK, ppłk Władysław Liniarski „Mścista” uznał, że rozformowanie struktury konspiracyjnej liczącej blisko 30.000 członków byłoby nie tylko niemożliwe, ale i nieodpowiedzialne. Zmienił nazwę podległej sobie

struktury okręgowej, nazywając ją „Armią Krajową Obywatelską” (AKO; występowały też inne formy nazewnictwa: Armia Krajowa Obywateli i Obywatelska Armia Krajowa - OAK).



Ppłk Władysław Liniarski „Mściśław”, komendant Białostockiego Okręgu AK-AKO (siedzi), obok ppor. Jan Zieliński „Skrzetuski”, szef bazy łączności.

Tak ppłk „Mściśław” pisał w odezwie z 18 lutego 1945 r. do swych żołnierzy, informując ich, że praca niepodległościowa nadal trwa: *Obywatele - żołnierze. Wojna trwa. Dopóki na polskiej ziemi będzie jeden zaborczy żołdat, czy bojec obcego państwa - wojna trwa. Dopóki ostatni NKWDzista nie opuści naszych granic - wojna trwa. Bo co robi komandir, bojec, NKWD na naszej Świętej Ziemi Polskiej? [...] Dojdzie do waszej wiadomości, że Armia Krajowa jest rozwiązana, ze względu czysto gry politycznej. Ale Armia Krajowa Obywatelska nie może być rozwiązana, bo nie oddacie rodzonej córki, mowy, wiary, zagrody - na łup rosyjskiego zaborcy, który chce wcielić Polskę do Rosji [...]. Armia Krajowa Obywatelska istnieje nadal, Bo dowódca AK wydal rozkaz: Bądźcie nadal przewodnikami Narodu. [...] Oby-*

watele - żołnierze. Przysięgamy, że będziemy nadal posłuszni naszym prawowitym władzom, które nakazują bronić nadal zagrożonej Ojczyzny, że przestaniemy się różnić między sobą, bo w czasie walki nie czas kłócić się o poglądy i posady, że będziemy posłuszni naszym władzom AKO, że oczyścimy Polskę z wrogów Naszej Ojczyzny.

Okręg zmienił więc nazwę, stając się Białostockim Okręgiem AKO. Zmienił się też i okupant - Niemców zastąpili sowietci i rodzimi zdrajcy komunistyczni. Zmieniły się więc i warunki pracy niepodległościowej - stając się coraz trudniejsze. Zapewne niejednego czytelnika zdziwi informacja, iż okręgi AK z północno - wschodniej Polski poniosły w ciągu pierwszych sześciu miesięcy „po wyzwoleniu” większe straty w ludziach, niż w ciągu pięciu lat okupacji niemieckiej!

Ostrołęcki Obwód AK stał się więc w lutym 1945 r. obwodem AKO, oznaczonym w strukturze Białostockiego Okręgu tej organizacji numerem „4”. Wraz z obwodem Zambrów tworzył Rejon „Mazowiecki” AK-AKO (odpowiednik dawnego inspektoratu) oznaczony kryptonimem „B”. W lutym 1945 r. w skład wspomnianego rejonu wszedł też Obwód AK-AKO Ostrów Mazowiecka, należący w latach okupacji niemieckiej do Podokręgu „Wschodniego” Obszaru Warszawskiego AK. Rejonem „B” kierował od stycznia 1945 r. dotychczasowy komendant Obwodu AK Ostrołęka, któremu powierzono tę funkcję po aresztowanym przez NKWD w grudniu 1944 r. kpt. Michale Dziejmiu „Borucie”.



Kpt. Aleksander Bednarczyk „Adam”, komendant Obwodu AK-AKO-WiN Ostrołęka, poległ w walce z UB 20 XII 1946 r.

ny (dawny Kedyw) dowodził plut. Funkcję komendanta Obwodu Ostrołęka przejął wówczas na krótko ppor. Witold Burgemajster „Kmicic”. Jednak już w lutym 1945 r. dowodzenie obwodem przekazał awansowanemu do stopnia porucznika Aleksandrowi Bednarczykowi „Adamowi”, który właśnie powrócił z obozu w Prusach Wschodnich (zdołał uciec z transportu ewakuacyjnego). Ppor. „Kmicic” został wówczas jego pierwszym zastępcą, funkcję drugiego zastępcy piastował zaś ppor. Józef Ogiński „Odrowąż”. Szefem wywiadu został Bronisław Olszewski „Grab”, kwatermistrzem pchor. Stanisław Leonik „Tor”, wyszkolenia - ppor. NN „Dąbek”, łączności - sierż. NN „Prąd”, propagandy - NN „Wiech” (z zawodu nauczyciel). Patrolami samoobrony NN „Beton”. Dodajmy, że większymi akcjami dowodził przebywający na terenie powiatu ostrołęckiego szef samoobrony Inspektoratu „Mazowieckiego” AKO - por. NN „Zych”, znany nam już z akcji „Burza”.

Zmieniła się nie tylko obsada personalna Komendy Obwodu AK-AKO Ostrołęka, ale też i jego zasięg terytorialny. Do obwodu ostrołęckiego powrócił bowiem teren dwóch gmin - Czerwin i Goworowo, należących

w latach okupacji niemieckiej do Obwodu AK Ostrów Mazowiecka. Całość konspiracyjnych sił obwodu zorganizowana była w 4 bataliony terenowe, odpowiadające dawnym „ośrodkom walki”. W ich skład wchodziło łącznie 12 kompanii konspiracyjnych. Akcję z zakresu samoobrony prowadziły cztery patrole podlegające plut. „Betonowi”, liczące łącznie 20 żołnierzy.

Tak zorganizowany Obwód AK-AKO Ostrołęka liczył w maju 1945 r. około 2.000 zaprzysiężonych żołnierzy, w tym 16 oficerów, 11 podchorążych i 269 podoficerów. Stan osobowy, w stosunku do lata 1944 r., zmniejszył się więc o blisko 1000 ludzi! Tak wielki ubytek w szeregach ostrołęckich akowców spowodowany był przede wszystkim masowymi aresztowaniami przeprowadzonymi zaraz po „wyzwoleniu” przez NKWD, „Smiersz” i UB. Poprawiło się natomiast znacząco uzbrojenie obwodu. Według raportu z dnia 10 maja 1945 r. składało się nań obecnie: 1 ckm, 13 rkm, 56 pistoletów maszynowych, 1 SWT, 240 karabinów i 28 sztuk broni krótkiej, 67.000 sztuk amunicji oraz 15 kg materiałów wybuchowych. Zasoby te pozwalały na skuteczne podejmowanie działań z zakresu samoobrony.

Po przesunięciu się mas wojska sowieckiego dalej na zachód, działania samoobronne polskiej konspiracji niepodległościowej, zarówno z nurtu poakowskiego jak i obozu narodowego, zaczęły z końcem zimy 1945 r. gwałtownie narastać, przybierając wiosną 1945 r. charakter „polskiego powstania antykomunistycznego” - o czym będzie jeszcze mowa poniżej. Zjawisko to wyhamowane zostało dopiero latem 1945 r. przez Delegaturę Sił Zbrojnych - będącą odpowiednikiem Komendy Głównej rozwiązanej Armii Krajowej. Liderzy nurtu podziemia poakowskiego zamierzali nie tylko wyhamować akcję zbroją i rozformować partyzantkę, ale też całkowicie przeprofilować konspirację pozostałą po AK, zmniejszając znacząco jej liczebność i pozbawiając ją wojskowego charakteru.

Także i kierownictwo podziemia wojskowego obozu narodowego musiało zająć stanowisko wobec faktycznej, nowej okupacji Polski. W momencie wkraczania armii sowieckiej na ziemie polskie Stronnictwo Narodowe postanowiło pozostać w konspiracji. Jego władze emigracyjne w Londynie opublikowały w lipcu 1945 r. *Stanowisko Stronnictwa Narodowego*, w którym zdefiniowały swoje koncepcje na przyszłość: *W momencie zwrotnym dla polityki polskiej, kiedy - mimo zobowiązań, uroczystych oświadczeń, traktatów - sprzymierzeni przestali uznawać legalny rząd polski, a kraj został wydany na łup obcych sił, Stronnictwo Narodowe stwierdza, że nie uznaje faktów dokonanych i będzie nadal*

walczyć o pełne wyzwolenie narodu i odbudowanie państwa zdolnego do samodzielnego życia.

Stwierdzano również, że *Polska jest nadal okupowana i rządzona przez najazd, nie liczone na praworządne rozstrzygnięcia w zapowiadanych przez aliantów wyborach, chyba żeby się odbyły w zupełnie nowych warunkach*, czyli po ustaniu faktycznej okupacji sowieckiej. Z deklaracji tej wynikał także imperatyw dalszej działalności niepodległościowej w konspiracji: *Rozstrzygać będą siły faktyczne - twórcza myśl polska, ruchy ideowo-polityczne, hart narodu i moc przetrwania. Poniechać musimy wszelkich małostkowych waśni, sporów osobistych i partyjnych. Każdy Polak bez względu na to, gdzie go los rzucił, bez względu na przekonania polityczne i pozycję społeczną stać się musi bojownikiem sprawy narodowej i oddać jej wszystkie swe siły.*

Cele zarysowane w tym dokumencie, zostały przyjęte przez pion wojskowy narodowców. W lutym 1945 r. rozpoczęło się formowanie Komendy Głównej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Funkcję komendanta głównego pełnił (do czerwca 1945 r. jako szef sztabu) ppłk Tadeusz Danilewicz „Kossak”, „Doman” - do listopada 1945 r., a po jego wyjeździe na zachód kpt. Włodzimierz Marszewski „Gorczyca” (kierownik Wydziału Wojskowego SN) - do lutego 1946 r. Ostatnim komendantem głównym był płk Bronisław Banasik „Stefan” - do aresztowania w styczniu 1948 r.

Cele NZW określały rozkazy Komendy Głównej. Ppłk Tadeusz Danilewicz „Doman” w rozkazie nr 312 z 22 lipca 1945 r. wyjaśniał je następująco:

Rozwój działań wojennych przyniósł nam po okupacji niemieckiej drugą okupację - sowiecką. [...] Walka Narodu Polskiego o elementarne prawa bytu i rozwoju trwa nadal. Będzie ona ciężka i długa. Musi być prowadzona jak najskuteczniej i z najmniejszymi dla Narodu stratami. [...] Akcja zbrojna musi się ograniczyć do koniecznej samoobrony. Walka obecna będzie przede wszystkim walką polityczną, będzie się toczyła o to, co stanowi istotę Narodu: o kulturę, religię, tradycję, o niezawisłość myśli i ducha polskiego, będzie to walka z komunizmem i wpływami Wschodu. Walczyć będziemy o każdą komórkę gospodarczą, społeczną, wychowawczą, a w szczególności o duszę młodego pokolenia. W walce tej wszyscy musicie wziąć pełny udział. Nie oznacza to waszego zwolnienia z szeregów podziemnej armii narodowej. Wasze pogotowie zbrojne nie kończy się i trwa nadal. Wobec skomplikowania się dzisiejszej sytuacji wzywam Was do tym większej karności, zdyscyplinowania i wytrwa-

łości w walce. Trwać ona będzie aż do uzyskania celów postawionych przed jej rozpoczęciem: stworzenia suwerennego Państwa Polskiego ze wszystkich jego ziem, z granicami poszerzonymi na zachodzie i północy, zdolnego zapewnić nieskrępowane warunki rozwoju dla Narodu Polskiego do realizacji programu Wielkiej i Sprawiedliwej Polski.

W wszystkich rozkazach i dokumentach NZW dążenie do odzyskania niepodległości było dobitnie podkreślane. Jednakże najbardziej jasno i precyzyjnie formułował to rozkaz specjalny komendanta głównego NZW z 1 września 1945 r.:

1. Walczymy o pełne wyzwolenie Polski spod okupacji i wpływów sowieckich zarówno bezpośrednich, jak i za pośrednictwem swoich agentów (grupa Bieruta).

2. Prowadzimy walkę o całość ziem wschodnich w granicach 1939 r.

3. Z walki o Wielką Polskę nie zrezygnujemy pod wpływem terroru Rosji Sowieckiej i jej agentur.

Ideowy i zdeterminowany ośrodek oporu przeciw komunistom, jaki stanowiło NZW, został jednak dość szybko pozbawiony centrum kierowniczego. Między marcem a kwietniem 1946 r. Komenda Główna NZW została rozbita w wyniku aresztowań prowadzonych przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Na wolności pozostali tylko płk Bronisław Banasik „Stefan” i szef sztabu kpt. Jerzy Pilaciński „Lech”, który jednak jesienią 1946 r. przedostał się na Zachód. W procesie KG NZW przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, który zakończył się 3 listopada 1947 r., zapadły trzy wyroki śmierci, które zostały wykonane. Inni sądownie otrzymali kary dożywotniego lub długoletniego więzienia. Komenda Główna nie została już odtworzona w takim wymiarze jak poprzednio, więzy z komendami okręgowymi zostały w większości zerwane. Uzyskały one w ten sposób całkowitą, niezamierzoną samodzielność i działały od tej pory na własną odpowiedzialność, nastawiając się głównie na przetrwanie do czasu zmiany sytuacji politycznej.

W ten sposób działały samodzielne okręgi: Warszawski (kolejne kryptonimy: „Mazowsze”, „Orzeł”, „Tęcza”) - do sierpnia 1949 r., a w formie szczątkowej przez dalsze dwa lata; Białostocki - do grudnia 1949 r.; Siedlecki (Podlasie) - do grudnia 1950 r. Jeszcze dłużej istniały poszczególne Komendy Powiatów. Ostatecznym kresem istnienia struktur NZW są lata 1952-1954, choć pojedyncze kadrowe struktury tej organizacji dotrwały w konspiracji jeszcze dłużej (np. Komenda Powiatu Bielsk Podlaski zakończyła trwanie dopiero jesienią 1956 r.).

Można oceniać, że właśnie lojalnie i skutecznie przeprowadzona akcja scaleniowa z AK zdeterminowała losy mazowieckiej konspiracji spod znaku NSZ. Podzieliła ona bowiem losy całości sił konspiracyjnych Warszawskiego Obszaru AK. W ciągu 1945 r. uległy one daleko posuniętej destrukcji, do której przyczyniło się szereg czynników: klęska Powstania Warszawskiego i związane z nią straty, dekonspiracja podczas akcji „Burza” i wynikające z niej represje komunistyczne, rozpad struktur dowódczych i wielomiesięczna przerwa w ciągłości pracy konspiracyjnej. Powołana w miejsce AK nowa forma organizacyjna - Delegatura Sił Zbrojnych (DSZ - poakowskie centrum kierownicze, stanowiące odpowiednik dawnej Komendy Głównej AK) - nie zdołała objąć organizacyjnie wszystkich pozostałości AK na terenie woj. warszawskiego. Nie powiodło się to także Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość”. W miejsce ulegającej procesowi demobilizacji i rozpadu Armii Krajowej powstały lokalne struktury konspiracji niepodległościowej, początkowo pod nazwą Samoobrony Społecznej, które latem 1945 r. przekształcały się w zdecentralizowany Ruch Oporu Armii Krajowej (ROAK).

Komenda Główna nowopowstałego Narodowego Zjednoczenia Wojskowego przystąpiła do przejmowania i „zagospodarowywania” struktur pozostałych po Okręgu „II” NSZ ze znacznym opóźnieniem, przystępując do budowy nowej jednostki organizacyjnej - Podokręgu NZW oznaczonego kryptonimem „Mazur”. Te spóźnione i niezbyt stanowcze kroki nie zdołały jednak zahamować postępującego rozpadu struktur konspiracji, budowanej przez kilka lat z wysiłkiem przez narodowców.

Ostatecznie jednak, scalone niedawno z AK mazowieckie jednostki organizacyjne NSZ w znacznym stopniu zastosowały się do rozkazów wydanych w lecie 1945 r. przez Delegaturę Sił Zbrojnych, dotyczących akcji „rozładowywania podziemia” - nowe dowództwo NZW nie zdołało w pełni nad nimi zapanować. Znaczna część kadry opuściła wówczas zajmowane stanowiska, wielu wyjechało na inne tereny, niektórzy ujawnili się podczas pierwszej amnestii z sierpnia 1945 r. (zazwyczaj jako akowcy, do czego po scaleniu mieli pełne prawo). Rozwiązano większość oddziałów partyzanckich i grup bojowych, których żołnierze, chcąc zatrzeć za sobą ślady i uchronić się przed spodziewanymi represjami, porożjeżdżali się po całej Polsce. Znaczna część ogniw organizacyjnych dawnego NSZ-AK przestała po prostu istnieć, a do tych, które dalej trwały, nowe rozkazy chyba nie dotarły. Teren dawnego Okręgu „II” NSZ stał się na przełomie 1945 i 1946 r. „ziemią niczyją”, wypełnianą częściowo przez powstające po rozpadzie AK struktury nowej organizacji poakow-

skiej - Ruchu Oporu Armii Krajowej i pozostałości organizacji NSZ, przy czym ROAK w tym okresie wydawał się znacznie bardziej dynamiczny.

Konspiracja obozu narodowego w powiecie Ostrołęka, w przeciwieństwie do innych powiatów mazowieckich, miała się jednak zupełnie dobrze. Wiosną 1945 r. ostrołęcką organizacją NSZ, tworzącą wspólną z powiatem ostrowskim jednostkę szczebla powiatowego o kryptonimach „Olkusz” i „Orawa”, dowodził por. Feliks Przybytniewski „Mieczysław” (wywodzący się ze scalonej z AK Narodowej Organizacji Wojskowej, w 1944 r. dowódca oddziału partyzanckiego AK na terenie ośrodka Goworowo - Czerwin, należącego do Obwodu AK Ostrów Mazowiecka). Teren Komendy Powiatowej „Olkusz” - „Orawa” dzielił się na pięć ośrodków, w skład których wchodziło od 2 do 4 placówek. W lipcu 1945 r. struktura ta została podzielona na dwie odrębne jednostki: z powiatu Ostrów Mazowiecka utworzono KP „Olkusz” dowodzony przez ppor. Stanisława Lichotę „Krechowiaka”, zaś ostrołęcka KP „Orawa” pozostawała pod rozkazami por. „Mieczysława”. Podlegał mu oddział partyzancki Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ (PAS) dowodzony kolejno przez Romana Gawczyńskiego „Dzierżyńskiego”, a następnie Mariana Kraśniewskiego „Burzę” (stan - około 20 żołnierzy, wzmacnianych okresowo zmobilizowaną siecią terenową NSZ).



Kpt. Zbigniew Kulesza „Młot”, „Grawicz”, „Olesiński”, komendant KP „Orawa” i „XVI” Okręgu NZW.

Co więcej, to właśnie konspiracja ostrołęcka spod znaku NSZ stała się zaczątkiem odrodzenia się niepodległościowego ruchu spod znaku NZW na całym północnym Mazowszu. Przyczyniły się do tego decyzje Komendy Obszaru nr 1 NZW. Jeszcze w 1945 r. po konsultacjach z kadrą oficerską Komendy Okręgu Białystok NZW („Chrobry”, „XV”) podjęła ona decyzję o powierzeniu kpt. Zbigniewowi Kuleszy „Młotowi” zadania uporządkowania dla potrzeb NZW powiatu ostrołęckiego. „Młot” wcześniej dowodził dość sztucznie wyodrębnionym „kurpiowskim” obwodem NZW na pograniczu łomżyńskiego i ostrołęckiego. Istniejąca w powiecie Ostrołęka silna organizacja NSZ, kierowana przez „Mieczysława”,

jesienią 1945 r. połączyła się ze strukturą NZW dowodzoną przez „Młota”. W efekcie „Młot” wywiązał się ze swego zadania szybko i sprawnie, co w znacznym stopniu było też zasługą jego nowych podkomendnych - ludzi ideowych i w większości nastawionych na kontynuowanie walki z komunistami. Choć misja „Młota” sprowadzała się do uporządkowania pracy organizacyjnej na terenie powiatu i dalszego kierowania nią - swą działalność rozszerzał on także na przyległe - sąsiadujące z powiatem ostrołęckim tereny Mazowsza Północnego, jak też i na obszar pobliskiego powiatu łomżyńskiego. Jako pierwszy podporządkował się Komendzie Powiatu „Orawa” powiat Maków Mazowiecki, następnie Przasnysz i Ciechanów.

Polskie powstanie antykomunistyczne - 1945 r.

Wiosną 1945 r., gdy wojska sowieckie przesunęły się z Narwi na zachód, a społeczeństwo straciło resztki złudzeń co do rzeczywistego charakteru przyniesionej na sowieckich bagnietach, dyktatorskiej władzy sprawowanej przez komunistów, nasilił się opór wobec zbrodniczego systemu. W okresie tym mamy do czynienia z największym nasileniem akcji zbrojnej przeciw władzom komunistycznym. Można oceniać, że w szeregach niepodległościowej konspiracji pozostawało jeszcze blisko 200.000 ludzi. W województwach wschodniej i centralnej Polski operowało po kilkadziesiąt oddziałów partyzanckich i grup bojowych. Łącznie w niepodległościowych oddziałach partyzanckich znajdowało się wówczas blisko 20.000 ludzi (z czego około 2/3 przypadało na oddziały poakowskie, reszta na oddziały NSZ i NZW). Wystąpienia przeciwko władzom komunistycznym i sowieckim siłom okupacyjnym w niektórych województwach przybrały wręcz znamiona lokalnych powstań. Rozmiary owego ruchu powodują, iż wspomniane wydarzenia określane są niekiedy mianem „powstania antykomunistycznego”. W województwach wschodnich terenowe władze komunistyczne i podległe im siły zostały po prostu „zmicione z powierzchni ziemi”. Rozbrojono kilkaset posterunków MO i placówek UB. Władze komunistyczne ostały się w miastach wojewódzkich i powiatowych - pod osłoną bagnietów garnizonów NKWD. Jednak nawet te duże ośrodki stawały się obiektami ataków oddziałów partyzanckich. Pewnym miernikiem skali działań zbrojnych tego okresu mogą być akcje odbijania więźniów. Trzykrotnie uwalniano ich z więzień w miastach wojewódzkich (Lublinie, Białymstoku i Kielcach). Ponadto wykonano ponad 37 operacji uwalniania więźniów w miastach powiatowych, w tym 31 udanych. Często

działania te związane były one z jednoczesnym uderzeniem na kwatery tam komunistyczne siły bezpieczeństwa. Wykonano też uderzenia na obozy NKWD. Swego rodzaju symbolem może być akcja wykonana w dniu zakończenia II wojny światowej - 8/9 maja 1945 r., kiedy to oddziały obwodów AKO Łomża i Grajewo, dowodzone przez mjr Jana Tabortowskiego „Bruzdę”, opanowały powiatowe miasto Grajewo (woj. białostockie), rozbiły siedziby UB i KP MO, uwalniając ponad 200 więźniów. W dniach 8-9 maja 1945 r. miały miejsce także cztery inne operacje uwalniania więźniów przez podziemie (w Białymstoku, Tarnobrzegu i Przemyśle).

Tylko na terenie województw warszawskiego i białostockiego oddziały podziemia w 1945 r. zlikwidowały około 200 posterunków MO, placówek UB oraz innych formacji reżimowych. Wiosną i latem 1945 roku na terenie Polski wschodniej, centralnej i południowej dochodziło też do zaciętych walk z penetrującymi teren grupami operacyjnymi NKWD, UB i KBW, walk mających niekiedy charakter prawdziwych bitew.

Ten ogromny wysiłek społeczeństwa polskiego, wyczerpanego przecież pięcioletnią wojną i okupacją niemiecką, na ogół nie jest niedostrzegany i doceniany przez tzw. profesjonalnych historyków, którzy początek zorganizowanego oporu przeciwko „władzy nieludzkiej” umiejscawiają w 1956, 1968 czy 1976 roku. Trzeba jednak pamiętać, że do czasu powstania „Solidarności” w 1980 roku - był to najbardziej masowy opór przeciwko komunistycznej dyktaturze. Przy czym miał on najsilniej sprecyzowany charakter - tu nie chodziło o próbę reformowania, poprawiania komunizmu, ale o całkowite zakwestionowanie go i odrzucenie na drodze walki orężnej.

Struktury konspiracyjne Ziemi Ostrołęckiej mają także znaczący udział w tym powszechnym, narodowym zrywie przeciwko komunizmowi. Pierwszych dwóch denuncjatorów, wydających akowców w ręce NKWD, patrole Obwodu „Jeleń” zastrzeliły jeszcze w grudniu 1944 r. W lutym 1945 r. patrole samoobrony Obwodu AKO Ostrołęka wykonały 5 wyroków śmierci na agentach NKWD. Zastrzelono także dwóch funkcjonariuszy NKWD. W marcu od kul ostrołęckich akowców padło 14 agentów NKWD oraz szczególnie szkodliwych przedstawicielach aparatu administracji i bezpieczeństwa. Zlikwidowano m.in. chor. Jana Malesa - śledczego z ostrołęckiej powiatówki, który „aresztowanych Polaków, nie tylko żo-
łnierzy] AK katował w nieludzki sposób podczas badań, przewyższając nawet niemieckie gestapo”. Drugim szczególnie szkodliwym dla społeczeństwa komunistycznym „asem”, którego dosięgła sprawiedliwość, był Feliks Stola, pełnomocnik PKWN - inspektor wojennych świadczeń rze-

czowych, będący współpracownikiem NKWD. W kwietniu 1945 r. zginęło kilku dalszych agentów NKWD i UB, w tym zastępca komendanta posterunku MO w Troszynie Mieczysław Grzymała, który „na każdym kroku tropił żołnierzy AK”. Także w tym miesiącu od kul akowców z obwodu nr 4 zginęło kilku funkcjonariuszy NKWD. 17 kwietnia 1945 r. rozbrojono posterunek MO w Kadzidle (zdobyto 6 PPSz, 14 kb i 2 pistolety).

Dodajmy, że patrole samoobrony AK-AKO, podobnie zresztą jak i oddziały NSZ-NZW, zwalczały także przestępczość pospolitą, likwidując grupy rabunkowe i szajki złodziejskie złożone z elementu głęboko zdemoralizowanego chaosem wojennym (ludzie ci, nie mający nic wspólnego z ruchem niepodległościowym, podszywali się często pod żołnierzy podziemia). Poskramianie tego patologicznego zjawiska zjednywało „leśnym” wielką sympatię i poparcie ze strony społeczeństwa, które widziało w nich obrońców nie tylko przed komunistycznym bezprawiem, ale także i przed zwykłymi przestępcami, których zwalczaniem bezpieczeństwa i milicja praktycznie nie zajmowała się (co więcej, z grona przestępców pospolitych werbowowały swą agenturę, tym groźniejszą, że zorientowaną w miejscowych stosunkach).

Należy w tym miejscu wyjaśnić, iż w przypadki zdrady, działalności agenturalnej na rzecz NKWD i UB oraz przestępczości pospolitej, rozpatrywane były przez Wojskowy Sąd Specjalny (WSS) AK-AKO. Na osoby, którym udowodniono winę, wydawane były wyroki, wykonywane przez patrole samoobrony AK-AKO. Tylko w wyjątkowych przypadkach można było zlikwidować zdrajcę lub przestępcę bez wyroku sądowego WSS - zwłaszcza, gdy został on ujęty na gorącym uczynku, lub odwołanie jego likwidacji stwarzało zagrożenie dla społeczeństwa lub organizacji podziemnej.

Największe nasilenie polskich działań zbrojnych przeciw siłom reżimowym przypada w ostrołęckiem na maj 1945 r. Wykonano wówczas 8 wyroków śmierci na agentach NKWD i UB. Dużym sukcesem samoobro-



Orzełek produkcji konspiracyjnej AK, występujący powszechnie w oddziałach podziemia niepodległościowego.

ny AKO był udany zamach na powiatowego sekretarza PPR Jana Kędzierskiego, współpracownika NKWD i UB, wykonany 11 maja 1945 r. w Ostrołęce, pomimo iż nie rozstawał się on ze zbrojną „obstawą”. Wykonawcami zamachu byli: Józef Kamiński „Longin”, Henryk Dąbrowski „Jaśmin” i Józef Zalewski „Kubeł”. 18 maja rozbito posterunek MO w Czarni, a 26 maja 1945 r. w Lelisie (w obu akcjach zdobyto łącznie 1 rkm, 3 moździerz, 13 kb, 2 pistolety i amunicję).

Najpoważniejszą operacją bojową przeprowadzoną przez oddziały AKO Obwodu nr 4 było opanowanie Ostrołęki nocą z 18 na 19 maja 1945 r. Znamy jej dokładny przebieg dzięki raportowi sporządzonemu w kilka dni po akcji przez inspektora - Edwarda Filochowskiego „Sana”. Oddziałem AKO liczącym 85 żołnierzy dowodził szef samoobrony Inspektoratu Mazowieckiego AKO, por. NN „Zych”, znany z udziału w akcji „Burza” w szeregach 2 kompanii 5 p.uł. AK. Wyznaczone pododdziały zablokowały ogniem broni maszynowej siedzibę UB, KP MO i NKWD. Podczas wymiany ognia zabito 4 funkcjonariuszy NKWD oraz funkcjonariusza UB - Bolesława Wioka, a kilku sowietów i „bezpieczniaków” raniono. W starostwie oraz Urzędzie Skarbowym zdobyto 7.363.000 zł oraz 3 maszyny do pisania potrzebne pionowi propagandy AKO. Pomimo iż z gmachu UB wystrzeliwano rakiety wzywające na pomoc sowiecką załogę kwatrującą na stacji kolejowej, Rosjanie nie zdecydowali się na interwencję - obawiając się, zupełnie słusznie, partyzanckiej zasadzki. Po upływie 2,5 godzin żołnierze AKO wycofali się z miasta, przy stracie zaledwie jednego rannego.

W czerwcu 1945 r. nawet garnizon sowiecki na stacji kolejowej w Ostrołęce osłaniany przez pociąg pancerny nie mógł czuć się bezpiecznie, gdyż został ostrzelany przez partyzantów. W tym samym miesiącu od kul niepodległościowców zginęli Stanisław Kwiatkowski i Piotr Rońda, oprawcy z UB w Ostrołęce, a także kilku agentów i pracowników aparatu reżimowego.

W lipcu 1945 r. obiektem partyzanckiej akcji stał się UB w Ostrołęce (zabito 1 i raniono 2 funkcjonariuszy). Partyzanci rozbroili też posterunki MO w Gucinie i SOK w Goworowie oraz Wachu.

Spośród likwidacji wykonanych przez niepodległościowców w sierpniu 1945 r. najważniejszą akcją był udany zamach na instruktora polityczno - wychowawczego KP MO w Ostrołęce, sierż. Aleksandra Grabowskiego, wykonany na terenie gminy Troszyn.

Także operujące w powiecie ostrołęckim oddziały NSZ (NZW) dowodzone przez por. „Mieczysława” wykonały w okresie wiosny i lata 1945 r.

szereg poważnych akcji zbrojnych. Między innymi należy wymienić tu rozbrojenie dwunastu posterunków MO (m.in. 16/17 kwietnia rozbito posterunek MO w Turośli, 18/19 kwietnia w Łysych i Kuziach, 18 maja 1945 r. w Myszyniu i Czerwinie). 30 maja 1945 r. w zasadzce na drodze Kadzidło - Baranowo zastrzelono dwóch milicjantów. W lipcu 1945 r. oddział NSZ zaatakował jednostkę Armii Sowieckiej na drodze Myszyniec - Kadzidło. 12 sierpnia 1945 r. rozbrojono oddział LWP w Gawrychach, gm. Zbójna, we wrześniu oddział NSZ podczas akcji w Myszyniu rozbroił dwa posterunki ochraniające stację kolejową. 5 października 1945 r. oddział NZW dowodzony przez „Młota” rozbroił posterunek MO w Rozogach, powiat Szczytno. Wśród dowódców kierujących akcjami zbrojnymi prowadzonymi przez ostrołęckie NSZ (NZW) już wówczas wyróżniał się Hieronim Rogowski „Róg”.

Na Kurpiach w 1945 r. w terenie niepodzielnie panowali niepodległościowcy spod znaku AK-AKO i NSZ-NZW. O sytuacji w terenie i nastrojach komunistycznego przeciwnika tak informował w maju 1945 r. w jednym ze swych meldunków por. „Adam”, komendant Obwodu AK-AKO:

Wojsko przejawia widoczne obawy przed „bandami”. Maszerujące oddziały na odpoczynkach zaciągają czaty marszowe, skierowując ckm na wyjście z lasów. Broń zawsze gotowa do strzału - bagnet na broń. Wzmocnione posterunki przed kwaterami. Na wypadach w teren wyruszają tylko o świcie. Słyszcząc w nocy z 19/20 bm. Strzelaninę w mieście (odległość 5 km) i widząc rakiety resortu, wzywające ich na pomoc, nie ośmielili się wyruszyć ze stacji, a stan zauważonych przez nich naszych patroli został przynajmniej 10-krotnie wyolbrzymiony. [...] Sprowadzony w początkach miesiąca resort UBP rekrutuje się z samych kryminalistów, odpowiednio przeszkolonych przez ich towarzyszy z NKWD. Ich nieludzkie katowania aresztowanych, rabunki i brutalne zachowanie się podczas obław, przyczyniły się do wytworzenia się wrogiego stosunku pomiędzy nimi a MO.

Latem 1945 r. Delegaturze Sił Zbrojnych udało się zapanować nad narastającym oddolnie ruchem partyzanckim i zahamować go. Znaczna część oddziałów partyzanckich została rozformowana, a ich żołnierze zwolnieni z dalszej służby. Zakończenie zmasowanej akcji zbrojnej podziemia niepodległościowego wiąże się też z ruchem wykonanym przez władze komunistyczne - tj. ogłoszeniem w sierpniu 1945 r. tzw. amnestii dla żołnierzy podziemia, podczas której ujawniło się około 42.000 osób (z tego blisko 30.000 miało przypadać na AK i organizacje „poakowskie”).

Choć w powiecie ostrołęckim amnestia z lata 1945 r. nie miała większego oddźwięku, to jednak i tu Delegaturze Sił Zbrojnych, która w sierpniu 1945 r. ogłosiła samorozwiązanie i zakończenie działalności, udało się wyhamować akcję partyzancką i działania zbrojne.

Doczekać wyborów - dalsza walka podziemna konspiracji poakowskiej, w ramach Obwodu WiN Ostrołęka „Dorota”

W 1945 r. przywódcy poakowskiego nurtu podziemia mieli już świadomość, iż rządy komunistyczne nie będą przejściowe. Oceniali jednak, że tzw. *Wolny Świat*, a zwłaszcza niedawni zachodni sojusznicy Polski, godząc się na pozostawienie nas w sferze faktycznej dominacji sowieckiej, zadbają jednak o wyegzekwowanie ustaleń jałtańskich, zakładających, że w kraju rządzonym przez komunistów będzie funkcjonować nie komunistyczna partia reprezentująca tych obywateli, którzy „chodzą do kościoła”. Siłą rzeczy wydawało się, iż partią tą stanie się Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), kierowane przez przybyłego z emigracji Stanisława Mikołajczyka. W tej sytuacji celowe wydawało się dotrwanie podziemia do zapowiadanych wyborów do Sejmu, w których partia ta, ciesząca się poparciem znacznej części społeczeństwa - powinna była odnieść zwycięstwo i poprzez zyskanie większości parlamentarnej mieć wpływ na kształtowanie sytuacji w kraju. Zakładając, rzecz jasna, że wybory zostałyby przeprowadzone uczciwie (już jednak tak zwane referendum ludowe z czerwca 1946 r., którego wyniki zostały niemal jawnie sfalszowane przez komunistów, wskazywało jak naiwne było to oczekiwanie). Istnienie konspiracji, w ocenie liderów środowiska podziemia „poakowskiego”, wydawało się mieć rację bytu - jako swego rodzaju dopełnienie dla istniejącej wówczas jeszcze, legalnej przeciw opozycji, reprezentowanej przez PSL.

Dalsze półtora roku działalności podziemia poakowskiego wyznacza przede wszystkim data powołania nowej formy organizacyjnej nurtu podziemia wywodzącego się z AK - Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (3 września 1945 r.). Zrzeszenie WiN miało być konspiracyjną organizacją o charakterze „obywatelskiej organizacji społecznej”, w której formy wojskowe byłyby dalece zredukowane - do wywiadu i najbardziej niezbędnej samoobrony. Formuła Zrzeszenia nie przewidywała w zasadzie istnienia oddziałów partyzanckich. Taki był model postulowany, zaprezentowany w dokumentach statutowych Zrzeszenia WiN. Rzeczywistość jednak była znacznie bardziej skomplikowana. W warunkach faktycznej okupacji, terroru i masowych represji nie dało się przeprowadzić ani peł-

nej demobilizacji oddziałów leśnych, ani też przestawić pracy niepodległościowej z wojskowej na „społeczną”. Trudno było nagle uczynić z żołnierzy organizacji wojskowej - konspiracyjnych „działaczy społecznych”. Tym bardziej, iż ciągle wielu ludzi było ściganych przez UB, ukrywało się z bronią w rękę. Dla nich jedynym miejscem schronienia były oddziały partyzanckie. Dlatego też w pracy Zrzeszenia WiN, niezależnie od „modelu statutowego”, w terenie nadal dominowały formy wojskowe, z partyzantką włącznie. Oddziały partyzanckie działające w ramach Zrzeszenia WiN nadal występowały w białostockim, lubelskim, częściowo w kieleckim i warszawskim. Ich działalność udało się wyeliminować w zasadzie tylko w Małopolsce - w województwie krakowskim i rzeszowskim. Działały tam jednak nadal polskie grupy partyzanckie nie podlegające WiN, zarówno wywodzące się z NZW jak też i zupełnie niezależne, wśród których należy wymienić przede wszystkim zgrupowanie Józefa Kurasia „Ognia”.

Cały Białostocki Okręg AKO przekształcił się w Białostocki Okręg Zrzeszenia WiN. Zmiana ta dotyczyła także powiatu ostrołęckiego, który w ramach tej wielkiej jednostki terenowej podziemia stał się Obwodem WiN oznaczonym kryptonimami „Dalia”, „Dźwińsk” i „Dorota”. Obwód „Dorota” wchodził w skład Rejonu „Bernard” (odpowiednik inspektoratu w AK) obejmującego prócz niego obwody Zambrów - „Czesława”, Ostrow Mazowiecka - „Otylia”, a od października 1946 r. także Pułtusk - „Paulina” (a także nie tworzące obwodów placówki na terenie powiatów Węgrów i Radzymin, podlegające komendzie „Otylii”). Funkcję prezesa (odpowiednik inspektora w AK) Rejonu „Bernard” pełnił do sierpnia 1946 r. dawny komendant ostrołęckiej organizacji AK - kpt./mjr Edward Filochowski „San”.

Funkcję prezesa Obwodu Ostrołęka („Dorota”) sprawował nadal Aleksander Bednarczyk „Adam”, awansowany w 1946 r. w Zrzeszeniu WiN do stopnia kapitana. Jego zastępcami byli - pierwszym: ppor. Witold Burgemajster „Kmicic”, a po nim por. Roman Sadowski „Błady” (który powrócił w 1946 r. z sowieckiego łagru), drugim: ppor. Józef Ogiński „Odrowąż”. Sekretarzem (adiutantem) Komendy Obwodu był Wiesław Olszewski „Mefist”, referentem wywiadu - Bronisław Olszewski „Grab”, referentem zaopatrzenia (kwaterymistrzem) - Stanisław Leonik „Tor”, referentem łączności - Jan Szymański „Sosna”, referentem propagandy - por. Zygmunt Kwiatkowski „Zryw”. Ten ostatni jednak dość szybko został wyłączony z aktywnej pracy konspiracyjnej, jako że zaangażował się w legalną działalność opozycyjną w ramach PSL (swą aktywność na ni-

wie społecznej przypłacił śmiercią 21 listopada 1945 r., zamordowany przez przysłany z Warszawy komunistyczny „szwadron śmierci”).

Pracą służby kobiecej w Obwodzie „Dorota” kierowała Halina Nowosad „Atana”. Referentami samoobrony (odpowiednik szefa Kedywu w AK) był początkowo ppor. „Leszek” (prawdopodobnie Józef Zamojski vel Porębski). W połowie 1946 r. został odwołany ze stanowiska i przekazany do Okręgu WiN Olsztyn, skąd jednak po pół roku powrócił w ostrołęckie i odegrał jeszcze pewną rolę w ostatnich odsłonach działań niepodległościowych. Po nim kierownictwo nad samoobroną przejął zastępca prezesa obwodu - Aleksander Murach „Sowa”. Ostrołęcki Obwód Zrzeszenia WiN był jedyną jednostką terenową rejonu „B”, w którym zgodnie ze statutowymi założeniami Zrzeszenia WiN udało się wyeliminować z pracy podziemia istnienie stałych oddziałów partyzantskich (w Obwodzie Zambrów istniał oddział „Lisa”, w Obwodzie Ostrów Mazowiecka - oddziały „Mikołaja”, „Visa”, „Ponurego” i „Przelotnego”, w Obwodzie Pułtusk lotny patrol „Skowronka”, zaś w węgrowskich placówkach WiN - leśna grupa „Łysego”). Niemniej i w ostrołęckim operowały doraźnie formowane patrole bojowe WiN, zaś ppor. „Leszek” okresowo operował z grupą podkomendnych na sąsiednich terenach województwa olsztyńskiego.

Kpt. „Adam” kierował pracą Obwodu WiN „Dorota” do 19 grudnia 1946 r., przy czym od sierpnia tegoż roku spadły na jego barki dodatkowe obowiązki organizacyjne. Gdy w sierpniu 1946 r. w obławie prowadzonej przez UB na terenie powiatu ostrowskiego został poważnie ranny major „San” (musiał opuścić teren Mazowsza i udać się na leczenie do Warszawy), kpt. „Adam” przejął jego obowiązki - jako p.o. prezesa rejonu „Bernard”. W obowiązkach prezesa „Doroty” zastępował go wówczas por. „Błady” - zmieniając pseudonim na „Iгнаś”.

Ostrołęcki Obwód WiN składał się, podobnie jak w czasach AK-AKO, z czterech rejonów, odpowiadających dawnym batalionom terenowym. Rejon dzielił się z kolei na placówki, odpowiadające w ogólnym zarysie gminom (placówka terenowa miała wystawiać kompanię WiN). Struktura ta, poza stosowanym nazewnictwem, nie zmieniła się od czasu AK-AKO.

Działalność Obwodu WiN „Dorota” polegała na utrzymaniu zwartości własnych szeregów, pracy propagandowej - oddziałującej na społeczeństwo, ale też i na szeregi przeciwnika, działaniach wywiadowczych (starano się uzyskiwać jak najszersze informacje z wszelkich dziedzin życia regionu) oraz w uzasadnionym zakresie - samoobronie. Przede

wszystkim likwidowano agenturę aparatu bezpieczeństwa, stwarzającą zagrożenie dla ludności cywilnej i szeregów podziemia. Od kul żołnierzy WiN ginęli także zbrodniarze z UB, których działalność była szczególnie szkodliwa dla społeczeństwa. Niekiedy poskramiano milicję, rozbrajając posterunki których załogi były zbyt gorliwe.

W dniu 19 grudnia 1946 r. bezpieka działając na podstawie doniesień agentury zlokalizowała miejsce postoju Komendy Obwodu WiN „Dorota” we wsi Gnaty (gm. Lelis). Podczas starcia bohatersko poległ - z bronią w ręku - kpt. „Adam”. Jego zastępca - por. „Blady”, został ujęty przez funkcjonariuszy UB. W ręce bezpieki wpadły też akta organizacyjne obwodu. Rozszerzająca się „wsypa” doprowadziła do aresztowania kilku dowódców terenowych jednostek Obwodu „Dorota”. Próbę opanowania sytuacji podjął wówczas drugi zastępca komendanta „Adama” - Aleksander Murach „Sowa”, jednak i on pod koniec grudnia wpadł w ręce bezpieki.

Kierowanie pracą „Doroty” przypadło następnie byłemu szefowi samoobrony Obwodu „Dorota” - ppor. „Leszkowi”. Zniecierpliwiony skutkami zmasowanego terroru komunistów, mającego najsilniejsze natężenie przed wyborami do Sejmu, postanowił odejść od dotychczasowej praktyki obowiązującej w Zrzeszeniu WiN - zbliżając się do koncepcji walki prowadzonej przez NZW. W dniu 1 stycznia 1947 r. zlecił swemu podkomendnemu - NN „Huraganowi” - zorganizowanie silnego oddziału partyzanckiego, który miał podjąć intensywne działania przeciw komunistom i ich agenturze. Pisał między innymi:

Z dniem dzisiejszym upoważniam pana do tworzenia oddziału, chociaż nawet do stu ludzi, tylko pewnych, wszyscy spaleni swobodnie mogą iść, ponieważ w domu siedzieć nie mogą. Zadania oddziału:

- 1. Likwidować wszystkich szpicli. Nie zważając na płęć [...].*
- 2. Wobec groźnych szpicliów likwidować całe mienie, zabudowania puszczając z dymem.*
- 3. Żaden posterunek nie może istnieć, rozwalać wszystkie.*
- 4. O żadnych wyborach nie może być mowy [...].*
- 5. Likwidacja gorzelni, żadna bimbrownia nie może istnieć [...].*

Porozumieć się z „Lisem” czy ma zamiar tworzenia oddziału, o ile ma zamiar pracujecie wspólnie i nawiążcie kontakt z „Lasem” do wspólnej pracy [...].

*Czołem.
„Leszek” ppor.,
Kom[endant] Pow[iatu] WiN-u*

Przytoczony dokument świadczy o radykalizacji nastrojów w ostrołęckiej organizacji WiN. Tym również należy tłumaczyć zalecane „Huraganowi” przez por. „Leszka” nawiązanie współpracy z Józefem Kozłowskim „Lasem”, szefem PAS - czyli pionu akcji czynnej Okręgu NZW „Mazowsze”. Ambitne zamierzenia ppor. „Leszka” nie zostały jednak zrealizowane. Agentura bezpieki weszła już wówczas tak mocno wewnątrz miejscowych struktur WiN, że doprowadziła także i do zlokalizowania obozowiska zawiązku oddziału „Huragana”. Grupa, zaatakowana 14 stycznia 1947 r. w leśnej ziemiance przez ekspedycję UB i KBW, została po krótkiej walce rozbita. Na placu boju padli NN „Huragan”, Władysław Lejmacher „Kruk” i Stanisław Kaczmarczyk „Olszyna”, a kilku rannych winowców wpadło w ręce bezpieki.

„Leszek”, pozbawiony oparcia w oddziale, musiał ukrywać się. Prezesurę Obwodu „Dorota” objął wówczas ppor. Jozef Ogiński „Odrawąż”.

Od Komendy Powiatu „Orawa” - do „XVI” Okręgu NZW „Mazowsze”

Sukcesy organizacyjne i bojowe „Młota” jako komendanta Powiatu „Orawa” zostały wysoko ocenione przez przełożonych z Komendy Obszaru NZW. Zapewne właśnie pozytywna ocena dotychczasowych dokonań sprawiła, że w grudniu 1945 r. kpt. „Młot” otrzymał polecenie przeorganizowania Powiatu „Orawa” w inspektorat o takim samym kryptonimie, który miał przejąć trzy powiaty z terenu Mazowsza. W liście z 24 czerwca 1946 r. do Komendy „XV” Okręgu NZW tak pisał on o genezie tej nowej struktury: *Jeśli chodzi o mnie, to od 22 grudnia [19]45 roku otrzymałem polecenie od kom[andanta] obszaru kol. Rawicza objęcia i stworzenia inspektoratu na terenie 3 powiatów, jak również otrzymałem awans.* Jednak wiosną 1946 r. okazało się, że działania, które zyskały mu uznanie w oczach Komendy Obszaru, zostały zakwestionowane przez Komendę jego macierzystego „XV” Białostockiego Okręgu NZW. Można sądzić, iż doszło do jakiejś „nieδροżności” informacyjnej pomiędzy Komendą Obszaru, Komendą Powiatu „Orawa” i Komendą Okręgu NZW Białostok. Była ona tym głębsza, że i „Młot” w zasadzie nie posiadał kontaktu ze swymi białostockimi przełożonymi (od chwili objęcia Komendy Powiatu „Orawa” nie był na żadnej odprawie w Komendzie Okręgu NZW Białostok). Wydaje się też, że o pewnych ustaleniach pomiędzy Komendą Powiatu „Orawa” i Obszarem kierownictwo Okręgu NZW Białostok nie zostało na czas poinformowane. Doprowadziło to do zakwestionowania

przez komendę białostocką czynności organizacyjnych prowadzonych przez „Młota” i nawet jego uprawnień dowódczych. Nie miało to jednak praktycznego znaczenia, gdyż struktury organizacyjne zostały zbudowane, a „Młot” sprawował faktyczną funkcję ich komendanta.

W liście „Młota” pochodzącym zapewne z połowy 1946 r. znalazło się stwierdzenie, iż na planowanym spotkaniu z przedstawicielami Komendy Okręgu „Chrobry”, wśród szeregu ważnych spraw zamierza omówić także zamiar przyłączenia „Orawy” „do sąsiedniego okręgu”. Dokument ten zawiera też zapowiedź wypowiedzenia podległości komendzie białostockiej. Ponieważ wiemy, że „sąsiedni okręg” praktycznie nie istniał, należy wnioskować, iż w grę wchodził zamiar przeorganizowania inspektoratu, do zorganizowania którego „Młot” posiadał formalny mandat, w nową strukturę okręgową. Dalszy przebieg wydarzeń potwierdza taki właśnie scenariusz. „Młot” definitywnie zerwał więź podległości łączącej go z Komendą Okręgu NZW Białostok i w lecie 1946 r. przystąpił do intensywnej budowy struktur organizacyjnych NZW na Mazowszu. Jego działania objęły, oprócz zorganizowanej już wcześniej Ostrołęki, powiaty Maków Mazowiecki, Przasnysz, Ciechanów, częściowo Pułtusk, Mławę i Sierpc, a także pogranicze pruskie: Pisz, Białą Piską i Olsztyn. Powstałym w ten sposób już nie inspektoratem, a Okręgiem NZW krypt. „XVI” i „Mazowsze”, kierował bardzo sprawnie i dynamicznie do kwietnia 1947 r., tj. do ogłoszonej przez władze komunistyczne amnestii. W ten sposób jednostka organizacyjna Okręgu Białostok NZW stała się zaczątkiem nowej - mazowieckiej - struktury organizacyjnej NZW.

Okręg „XVI” NZW „Mazowsze” wchodził w skład Obszaru I NZW krypt. „Narew”. Komendzie Obszaru podlegały okręgi: Warszawa, Olsztyn i Białostok. Na jej czele stał mjr Mieczysław Grygorcewicz „Ostromir” (już w październiku 1945 r. aresztowany przez UB), następnie mjr Marian Kamiński „Rawicz” (zginął tragicznie w 1946 r.).

Kpt. Zbigniew Kulesza „Młot” jako komendant Powiatu (Inspektoratu) „Orawa”, a następnie „XVI” Okręgu NZW „Mazowsze”, powołał na swego zastępcę ppor. Mariana Kraśniewskiego „Burzę”. Szybko i energicznie dokonał uporządkowania i podziału organizacyjnego terenu. Jedną z istotnych jego decyzji było nawiązanie w lecie 1945 r. kontaktu z „Lasem”, ukrywającym się w Wydmusach (powiat ostrołęcki) u gospodarza Antoniego Kozłowskiego. „Las”, którego kontakty z ostrołęcką organizacją AKO-WiN osłabły w tym czasie, zgodził się podporządkować „Młotowi” i z grupą niespełna dwudziestu podkomendnych z Wileńszczyzny, ukrywających się podobnie jak on u życzliwych gospodarzy, „poszedł do lasu”

tworząc oddział partyzancki NZW. Stopniowo rozszerzał swą działalność na sąsiednie powiaty. Po pewnym czasie został mianowany przez kpt. „Młota” jego zastępcą i jednocześnie szefem PAS „XVI” Okręgu NZW.

Intensywna praca organizacyjna kpt. „Młota” doprowadziła do „uporządkowania” sytuacji w terenie. W skład zorganizowanej na nowo struktury niepodległościowej wchodziłi zarówno dawni żołnierze NSZ, jak i liczni akowcy zdecydowani na dalszą walkę pomimo stanowiska Delegatury Sił Zbrojnych.

W efekcie działalności „Młota”, już latem 1946 r. na terenie „XVI” Okręgu NZW, podobnie jak w innych okręgach tej organizacji, przyjęto podział na następujące Komendy Powiatów:

- „Pomian” (powiat przasnyski) - komendanci: por. Wenanty Wiszowaty „Rekin” (do jesieni 1946 r.), następnie ppor. NN „Orlik”;
- „Marymont” (powiat makowski) - komendanci: Marian Górecki „Marek” (sierpień-wrzesień 1946 r.), Marian Kraśniewski „Burza” (październik-listopad 1946 r.) i Witold Borucki „Dąb” (późniejszy „Babincz”);
- „Celina” (powiat ciechanowski) - komendant Albin Szymczak „Szydło”;
- „Orawa” (powiat ostrołęcki i skraj pułtuskiego) - komendanci: por. Feliks Przybytniewski „Mieczysław” (do 30 czerwca 1946 r.), następnie ppor. Marian Kraśniewski „Burza”.

W ramach powiatowej struktury terytorialnej Okręgu NZW „Mazowsze” - lub raczej równolegle do niej - istniała struktura wojskowa z podziałem na bataliony, kompanie i plutony. Powiaty Maków Mazowiecki posiadał trzy bataliony, Ostrołęka - dwa bataliony, Ciechanów - jeden, w powiecie Przasnysz nie udało się zorganizować takiej jednostki - istniała tu luźna siatka konspiracyjna NZW. Bataliony terenowe były jednostkami licznymi, brak było jednak fachowej kadry oficerskiej, a nawet podoficerskiej do obsadzenia ich. W skład każdego batalionu wchodziły od trzech do dwóch kompanii, składających się na ogół z trzech plutonów.

Na terenie Powiatu NZW Ostrołęka „Orawa” zorganizowano następujące bataliony terenowe tej organizacji:

- I batalion - na prawym brzegu Narwi, dowodzony przez Antoniego Chojeckiego „Ślepowrona” - w sile 500 ludzi,
- II batalion - na lewym brzegu Narwi, pod komendą Czesława Kani „Nałęcz”, liczący około 560 zaprzysiężonych żołnierzy.

Po pewnym czasie na terenie KP „Orawa” na rozkaz kpt. „Młota” sformowano jeszcze jeden batalion terenowy, dowodzony przez Ignacego Plagę „Zbrucz”.

Warto przypomnieć sylwetki dowódców sieci terenowej NSZ-NZW, którzy służbę dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przypłacili śmiercią w katowniach bezpieki.

Antoni Chojecki, rocznik 1900, żołnierz POW, ochotnik do Wojska Polskiego w 1918 r. i bohater wojny polsko - bolszewickiej (odznaczony Krzyżem Walecznych), uczestnik niepodległościowej konspiracji z lat okupacji niemieckiej, został zamordowany przez komunistów 2 lipca 1946 roku na mocy wyroku wydanego w trybie doraźnym. Pozostawił dwoje dzieci. Podobny los spotkał znacznie młodszego odeń Czesława Kanię, który ujęty przez bezpiekę w czerwcu 1948 r. - został stracony 12 sierpnia 1949 r. w katowni na Rakowieckiej.

Z batalionów wydzielano do bieżących zadań stałe oddziały bojowe (liczące od dziesięciu do trzydziestu żołnierzy), które mogły być doraźnie uzupełniane przez żołnierzy z licznej, dobrze rozbudowanej siatki organizacyjnej. Ich działalność koordynował chor. Józef Kozłowski „Las”. Podlegał mu także samodzielnie operujący okręgowy oddział PAS, liczący około dwudziestu ludzi, przy którym najczęściej przebywał. Stałą bazą oddziału „Lasa” był teren powiatu Ostrołęka.

Działalność organizacyjna, wywiadowcza, łączność i propaganda „XVI” Okręgu NZW oparte były o siatkę terenową. Okręg wydawał własną prasę - tygodnik polityczno-informacyjny



Antoni Chojecki „Ślepowron”, dowódca batalionu terenowego NZW, zamordowany przez komunistów na mocy wyroku sądu doraźnego 2 VII 1946 r.



Stoi chor. Józef Kozłowski „Las”, II komendant „XVI” Okręgu NZW, zamordowany w więzieniu na Rakowieckiej 12 VIII 1949 r.

„Echo Bałtyckie” - wychodzący na terenie powiatu Ostrołęka (drukowano go m.in. w Szablakach), a ponadto liczne odezwy i apele adresowane do członków NZW, ludności cywilnej i żołnierzy (ludowego) WP.

W okresie komendantury „Młota” oddziały NZW panowały nad znaczną częścią Północnego Mazowsza, zwłaszcza nad powiatem ostrołęckim, przasnyskim, ciechanowskim i makowskim, skutecznie uniemożliwiając instalowanie się i funkcjonowanie władz komunistycznych. We wrześniu 1945 r. rozbrojono posterunek MO w Różanie n. Narwią, w grudniu 1945 r. oddział „Lasa” opanował Zaręby (pow. Przasnysz) i rozbroił tamtejszą załogę milicji. W tym samym miesiącu zastrzelono dwóch pracowników UB w Ostrołęce. 13 stycznia 1946 r. oddział „Lasa” rozbroił posterunek MO w Krzynowłodze Małej (powiat Przasnysz), 15 stycznia 1946 r. uderzył na Chorzele (powiat Przasnysz), gdzie rozbił placówkę UB i posterunek MO (milicjantów puszczono wolno, czterech funkcjonariusze UB zostali rozstrzelani). W tym samym miesiącu oddziały PAS rozbiły posterunek MO w Lipowcu (powiat Szczytno). W lutym 1946 r. oddział PAS wzmocniony żołnierzami zmobilizowanej sieci terenowej NZW wkroczył do powiatowego Makowa Mazowieckiego i rozbił KP MO (zdobyło 5 rkm i blisko 200 kb). wkrótce potem ten sam oddział opanował miasteczko Różan nad Narwią, gdzie rozbroił posterunek MO i przeprowadził rekwizycje w instytucjach gospodarczych. W tym też miesiącu obiektem akcji oddziałów PAS stały się posterunki MO w Baranowie (powiat Przasnysz), Szelkowie i Sypniewie (pow. Maków). W kwietniu 1946 r. oddział „Burzy” zatrzymał pociąg na stacji Gucin (pow. Ostrołęcka) i rozbroił jadących nim żołnierzy LWP. Takie same akcje wykonano 21 maja i 5 czerwca na stacji Zabiele Wielkie (zatrzymano trzy pociągi). 6 maja 1946 r. oddziały „Lasa” i Hieronima Rogińskiego „Roga” opanowały Kolno, rozbiły



st. sierż. Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”.

silny posterunek MO i przeprowadziły rekwizycje w urzędach i instytucjach gospodarczych. Także w maju oddziały „Burzy” i „Lasa” rozbroiły posterunek MO w Płoniawach (pow. Maków). Jedną z bardziej udanych akcji wykonanych w tym miesiącu było rozbięcie przez patrol PAS grupy operacyjnej UB-LWP (łącznie 25 ludzi) koło wsi Gucin w pow. ostrołęckim. 2 czerwca oddział PAS znów rozbił posterunek MO w Baranowie, a 26 czerwca 1946 r. patrol sierż. Henryka Skoniecznego „Romana” uderzył na posterunek MO i LWP w Ukcie (pow. Mragowo). Czerwiec przyniósł też rozbrojenie dwóch pododdziałów LWP w Troszynie i Kamieniewie (pow. Ostrołęka). W lipcu i sierpniu 1946 r. padły posterunki MO w Łysych, Turośli i Krasnosielcu. 9 września tegoż roku oddział PAS dowodzony przez „Lasa” ponownie zlikwidował posterunek MO w Lipowcu, a dwa dni później posterunek MO w Kolonii (powiat Przasnysz). 13 września oddziały „Mrówki” (sierż. Eugeniusz Lipiński) i „Orzyca” (sierż. Edward Dobrzyński), ubezpieczone przez oddziały „Romana” i „Roja” (pod ogólnym dowództwem chor. „Lasa” i kpt. „Młota”), wykonały akcję na cukrownię w Krasieńcu. W zasadzkę oddziału Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” wpadł zaś pluton operacyjny MO z Ciechanowa (zabito dwóch funkcjonariuszy i jednego członka PPR). 25 września oddziały NZW rozbroiły posterunek MO w Chorzelach, a 20 października zaatakowały posterunek w Krzynowłodze Wielkiej (powiat Przasnysz). 30 października 1946 r. oddział „Romana” wszedł do miasteczka Chorzele i znów rozbroił tam milicję oraz rozbił urzędy, a oddział „Lasa” wciągnął w zasadzkę na drodze Chorzele - Przasnysz pod Rembielinem pluton operacyjny Komendy Powiatowej MO z Przasnysza, zdobywając całe uzbrojenie tej jednostki (2 erkaemy, 6 PPSz, kilkanaście karabinów, 3 pistolety, amunicję i granaty). 29 października 1946 r. oddział PAS zaatakował pociąg na stacji Parciaki (pow. Przasnysz). We wrześniu i październiku oddział „Roga” rozbroił posterunki MO w Myszyncu i Lachowie. 8 listopada 1946 r. oddział PAS opanował Goworowo pow. Ostrołęka, rozbroił milicję i dokonał zniszczeń w urzędach. 26 grudnia 1946 r. patrol „Orzyca” po raz kolejny rozbroił posterunek MO w Baranowie. 3 lutego 1947 r. podczas akcji na stacji Grabowo (pow. Ostrołęka) oddział „Lasa” rozbroił dwa posterunki SOK. 6 marca 1947 r. zaatakowano posterunek MO w Lelisie (zlikwidowano komendanta posterunku). 3 kwietnia 1947 r. oddziały „Romana” i „Roja” opanowały Karwacz (powiat przasnyski), rozbiły posterunek MO i przeprowadziły rekwizycję w urzędzie gminnym. W latach 1945-1946 pododdziały NZW zlikwidowały też kilkudziesięciu informatorów, agentów i etatowych funkcjonariuszy UB.

Ostrołęckie podziemie niepodległościowe wobec amnestii w 1947 r.

Jeszcze przed amnestią lutową, jesienią 1946 r. ostrołęckie podziemie niepodległościowe przeszło poważny wstrząs organizacyjny. Ujęty przez UB były komendant Powiatu „Orawa” por. Feliks Przybytniewski „Mieczysław” po rozmowach z przedstawicielami Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego wezwał z więzienia swych podkomendnych do zaprzestania walki i ujawnienia się. Władze bezpieczeństwa zorganizowały w Ostrołęckim lokalną amnestię, w wyniku której blisko sześćuset żołnierzy NZW i AK-WiN złożyło broń i wyszło z konspiracji. Tak znaczny oddźwięk na apel ppor. „Mieczysława” wynikał m.in. z tego, że w okresie okupacji niemieckiej był on żołnierzem NOW, a następnie AK (pełnił funkcję komendanta ośrodka AK Goworowo, a w 1944 r. dowódcy kompanii partyzanckiej w III/13 pp AK), dzięki czemu był postacią powszechnie znaną i szanowaną zarówno wśród żołnierzy podziemia narodowego, jak też w strukturach poakowskich. Owa lokalna akcja amnestyjna miała wybitnie „operacyjny” charakter - to znaczy iż jej celem nie było zakończenie walki z podziemiem i umożliwienie konspiratorom podjęcia cywilnego życia, a jedynie uzyskanie informacji pozwalających na skuteczne zwalczanie niepodległościowców - w wyniku zeznań składanych przez ujawnionych oraz dzięki możliwości szerokiego werbunku agentury spośród ujawnionych.

Zakres akcji ujawnieniowej z jesieni 1946 r. był też dobitnym świadectwem, że żołnierze podziemia byli już zmęczeni przedłużającą się walką i spora ich część skłonna była ją zakończyć. Komendant Obwodu WiN „Dorota”, kpt. „Adam”, potraktował kilku spośród ujawniających się dowódców terenowych WiN jako dezertersów i postawił ich przed sądem polowym. Jednak przedłużające się procedury sądowe sprawiły, iż zanim ich sprawa została rozpatrzona przed podziemny sąd Zrzeszenia WiN - i tak zostali aresztowani przez bezpiekę.

Ogłoszona przez władze komunistyczne „amnestia” z lutego - kwietnia 1947 r., w wyniku której ujawniło się w całej Polsce aż blisko 70.000 osób, w zasadzie kończy działalność podziemia o masowym, powszechnym charakterze. Dowództwa dwóch najważniejszych organizacji konspiracyjnych - Zrzeszenia WiN i NZW - nie zajęły w sprawie amnestii jednoznacznego stanowiska - dając swoim podkomendnym możliwość dokonania samodzielnych wyborów. W przypadku WiN przeważała jed-

nak tendencja, że walkę należy zakończyć w godny, zorganizowany sposób - i taki sposób potraktowania „amnestii” miał miejsce. Aczkolwiek w konspiracji pozostał centralny ośrodek kierowniczy WiN (IV Komenda), to przed komisjami amnestyjnymi stanęła większość kadry dowódczej wojewódzkiego i powiatowego szczebla Białostockiego Okręgu WiN. Na ogół dowódcy ci dołożyli starań, by wraz z nimi ujawnili się także i ich podkomendni, zwłaszcza ci, którzy i tak byli już zdekonspirowani przed władzami bezpieczeństwa. W rezultacie za moment przełomowy w działalności podziemia, moment zmieniający jego charakter z ruchu masowego na znacznie mniej liczny, należy przyjąć właśnie wspomnianą amnestię z lutego - kwietnia 1947 r., a nie rozbitcie IV Zarządu Zrzeszenia WiN jesienią tegoż roku.

Trzeba jednak wyjaśnić, iż intencją władz komunistycznych ogłaszających amnestię 1947 roku nie było zapewnienie ludziom z podziemia możliwości powrotu do normalnego życia, lecz rozpracowanie podziemia, zwłaszcza poprzez dotarcie do ludzi pełniących funkcje kierownicze. Zdobyte podczas operacji ujawnieniowej informacje pozwalały na dalsze prowadzenie pracy operacyjnej wobec tych, którzy zdecydowali się pozostać w podziemiu. Spora część ujawnionych, zwłaszcza dowódców, poddana została represjom. Towarzyszące akcji „amnestyjnej” wewnętrzne zalecenia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego nakazywały funkcjonariuszom resortu bezpieczeństwa *„typowanie spośród ujawniających się kandydatów do ewentualnego werbunku”*, kładąc szczególny nacisk na rozpracowanie istniejących jeszcze struktur niepodległościowych.

Znaczna część żołnierzy niepodległościowego podziemia przewidywała co prawda taki rozwój wypadków, jednak świadomość braku jakichkolwiek perspektywy dla dalszej działalności zbrojnej po sfałszowanych przez komunistów styczniowych wyborach do Sejmu sprawiała, że decydowali się zdać się na łaskę komunistycznych władz. W podziemiu została stosunkowo niewielka grupa ludzi.

Obwód WiN Ostrołęka - „Dorota” - zastosował się do zaleceń dowództwa Zrzeszenia. Choć ostatni prezes obwodu, ppor. „Odrowąż”, wyjechał do Warszawy i tam stawił się przed komisją „amnestyjną”, operacji ujawnieniowej osobiście dopilnował mjr „San”, który w tym celu przyjechał z Warszawy do Ostrołęki. Przed komisjami UB złożyło broń kilkuset żołnierzy AK-WiN. Większość w oznaczonym dniu w końcu kwietnia 1947 r., gdyż „San” ustalił z przedstawicielami MBP, iż zakończenie pracy „Doroty” będzie miało ze strony WiN charakter uroczystej, honorowej kapitulacji.

Do Ostrołęki wkroczyło tego dnia paruset żołnierzy WiN, wyrzeliwując przed złożeniem broni zapasy posiadanej amunicji. Na ulice wyległy tłumy mieszkańców, solidaryzujących się z „chłopcami z lasu”. Przerażeni funkcjonariusze UB stracili panowanie nad sytuacją i zamknęli się w gmachu ostrołęckiej powiatówki. Interesujące wspomnienie tego dnia zawiera relacja szefa WUBP w Warszawie, płk Tadeusza Paszty:

Nie dojeżdżając do miasta usłyszeliśmy strzały, całe serie z automatów. Kierowca Majewski zapytał: Co robić pułkowniku, jedziemy? Dawaj gazu - jedziemy - odpowiedziałem. Wjeżdżamy na ulice miasta z bronią gotową do strzału. Na ulicach niemiłosiernie strzelanina [...] ujawniający spacerują, strzelając na wiwat. Za nimi pełno ludzi i dzieciaków. Jedziemy w kierunku budynku, który wyznaczony był na załatwianie formalności związanych z ujawnianiem się. Na miejscu zastaje pracownika Powiatowego Urzędu BP i zaledwie 6 czy 8 członków podziemia wypełniających deklarację. Okazuje się, że w związku z moim opóźnieniem kapitulację oddziału przyjął major z ministerstwa [Bezpieczeństwa Publicznego]. [...] Po uroczystości honorowej kapitulacji, zamiast odebrać od wszystkich broń, wziął tylko jedną grupę do załatwiania formalności, reszcie zaś ujawniających pozwolił rozejść się po mieście.

„Amnestia” 1947 r. stanowiła koniec działalności WiN na terenie powiatu Ostrołęka. Niestety dla wielu ujawniających się żołnierzy WiN okazała się ona drogą wiodącą prosto do komunistycznego więzienia. Część nieujawnionych żołnierzy WiN przeszła do NZW, gdzie dalej walczyła z komunistami. Ppor. „Leszek”, były szef samoobrony Obwodu „Dorota” nie ujawnił się. Jeszcze ponad rok ukrywał się w ostrołęckich lasach z kilkoma towarzyszami broni, stawiając opór komunistom. W lecie 1948 r. zrealizował stary zamiar i podporządkował się Komendzie „XVI” Okręgu NZW. Zginął 25 sierpnia 1948 r., zamordowany przez grupę operacyjną KBW i UB z Ostrołęki, która udając oddział partyzancki NZW przybyła na jego punkt kontaktowy.

„Amnestia” 1947 roku stanowiła także poważny wstrząs dla ostrołęckich struktur NZW, w przeciwieństwie do WiN nie przerwała jednak ich pracy. W odróżnieniu od Zrzeszenia WiN - w NZW brak było jednolitej wykładni i jasnych rozkazów, jak postępować. Część ludzi ujawniała się, podobnie jak żołnierze WiN, jednak większość członków siatki terenowej NZW na północnym Mazowszu po prostu zignorowała ujawnienie. Sam komendant „XVI” Okręgu kpt. Zbigniew Kulesza „Młot”

zdecydował się na opuszczenie podległego sobie terenu i wyjechał na Śląsk. Choć sugerował podkomendnym pozostanie w podziemiu, sam ujawnił się, co nie uchroniło go jednak przed aresztowaniem, ciężkim śledztwem i wysokim wyrokiem. Podobnie potoczyły się losy części kadry dowódczej „XVI” Okręgu.

Komenda „XVI” Okręg NZW (krypt. „Orzeł”) dowodzona przez chor. Józefa Kozłowskiego „Lasa” (maj 1947 - czerwiec 1948)

„XVI” Okręg NZW, mimo iż pozbawiony własnego dowództwa, kontaktu z władzami obszaru i Komendą Główną - rozbitych już w tym czasie przez UB - nie zakończył jednak działalności. Przesądziła o tym postawa grupy podoficerów, którzy kierując się sugestiami kpt. „Młota” kontynuowali działalność konspiracyjną. Pozostający w kontakcie z „Lasem” komendant organizacji z powiatu ostrołęckiego chor. Hieronim Rogiński „Róg”, 20 maja 1947 r. zwołał we wsi Olszyny (powiat ostrołęcki) odprawę pozostałej jeszcze kadry dowódczej średniego szczebla. Wzięło w niej udział ośmiu znanych i szanowanych w terenie komendantów patroli partyzanckich oraz struktur terenowych NZW: chor. Józef Kozłowski „Las”, chor. Hieronim Rogiński „Róg”, sierż. Henryk Skonieczny „Roman”, plut. Bolesław Szyszko „Klon”, plut. Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”, kpr. Witold Borucki „Dąb”, kpr. Bronisław Chrzanowski „Orzeł” i kpr. Władysław Mydło „Bohun”. Do Olszyn przybył też patrol „Roja” i paru nieujawnionych ludzi z oddziału ppor. Mariana Kraśniewskiego „Burzy”, żołnierze ci jednak ze względu na niskie funkcje organizacyjne nie brali udziału w głosowaniach. Zebranie wywarło zasadniczy wpływ na dalsze losy NZW na Północnym Mazowszu. Zgromadzeni podoficerowie negatywnie ocenili decyzje podjęte przez kadrę oficerską, dając wyraz swemu rozczarowaniu do jej walorów moralnych, i postanowili sami powstrzymać rozpad struktur Okręgu. Uznali też, iż nie będą czekać na oficera, lecz wybiorą nowego komendanta Okręgu ze swego grona. Na funkcję tę jednogłośnie wybrano chor. „Lasa”, który powierzone mu stanowisko przyjął. Ustalono też zasady dalszej pracy konspiracyjnej (m.in. wyznaczanie komendantów Powiatów przez komendanta Okręgu, wznowienie wydawania prasy - ze zmianą tytułu, obecnie pismo Okręgu zostało zatytułowane „Głos z Podziemia”, upoważnienie terenowych dowódców do wydawania wyroków śmierci, awansowanie przez komendanta Okręgu wyróżniających się żołnierzy).

„Las” szybko i bardzo sprawnie przystąpił do pracy organizacyjnej. Już 31 maja 1947 r. wydał pierwszą po amnestii instrukcję dla dowódców oddziałów terenowych NZW. W sierpniu 1947 r. rozesłał ją powtórnie w teren - tym razem do komendantów Powiatów. Nakazywał w niej kontynuowanie pracy organizacyjnej, nakładał obowiązek przestrzegania i utrzymywania dyscypliny wśród żołnierzy, kładł szczególny nacisk na poprawny stosunek do ludności i morale żołnierzy NZW. Instrukcja utrzymana była w surowym tonie, co - jak można oceniać - wiązało się z pewnym rozchwianiem organizacji w okresie amnestii i po niej. Za naruszenie zasad dyscypliny groził surowymi karami - do kary śmierci włącznie. Rola „Lasa” w powstrzymaniu procesu rozpadu „XVI” Okręgu NZW była ogromna. Przeszło rok później Sąd „XVI” Okręgu NZW, rozpatrując sprawę przyznania mu stopnia oficerskiego, stwierdził wręcz: *W roku 1947, kiedy na skutek amnestii następuje kompletne ujawnienie się org[anizacji] WiN, zaś byli dowódcy NZW opuszczają swoje dotychczasowe placówki, chorąży >>Vis<< [nowy pseudonim „Lasa” przybrany w 1948 r.] w tak trudnych warunkach, nie mając znikąd żadnej pomocy materialnej, organizuje na nowo rozbite szeregi NZW na terenach kilku powiatów woj. warszawskiego.*

W najbliższych tygodniach „Las” dokonał też gruntownej reorganizacji „XVI” Okręgu NZW, zaczynając od zmiany jego kryptonimu - obecnie przyjęto krypt. „Orzeł”. Sam również zmienił pseudonim na „Vis”. Przyjmując stanowisko dowódcy okręgu zachował jednocześnie



Pieczęć „XVI” Okręgu NZW.

funkcję szefa okręgowego PAS i w praktyce używał obu pseudonimów: „Las” jako dowódca PAS, „Vis” jako komendant Okręgu; w maju 1948 r. ze względów konspiracyjnych zmienił pseudonim na „J. Kawiecki”. Powołał nieduży zespół sztabowy Komendy Okręgu (w niektórych dokumentach określany jest on jako zarząd). Przewodniczącym zespołu był szef sztabu Okręgu chor. Czesław Kania „Nałęcz” (okresowo używał też pseudonimu „Waldemar”), a członkami byli dwaj zastępcy komendanta

Okręgu: st. sierż. Piotr Macuk „Sęp” - komendant Powiatu „Orłowo” i sierż. Witold Borucki „Dąb” - komendant Powiatu „Mściciel”. Sekretarzem zarządu był kpr. Henryk Tkaczyk „Sęk” (wydaje się, że funkcja ta miała charakter techniczny, tj. sekretarz protokołował obrady i służył pomocą komendantowi w sporządzaniu dokumentacji). Trzeba dodać, że „Nałęcz” pełnił też funkcję szefa wywiadu i zarazem szefa propagandy „XVI” Okręgu NZW (w pracy wydawniczej pomagał mu odpowiedzialny za sprawy techniczne kpr. „Sęk”). Kierowanie Okręgiem odbywało się przez okresowo zwoływane odprawy (w okresie komendantury „Lasa” starano się, by odprawa wypadła raz na miesiąc, lub co najmniej raz na dwa miesiące). W odprawach oprócz zarządu Okręgu uczestniczyli także komendanci Powiatów i ich zastępcy. Były one przygotowywane bardzo starannie, „Las” zawczasu opracowywał ich tematykę, która rozpisywana była w formie konspektu. Decyzje podejmowano kolegialnie w formie uchwał, które realizowano później za pomocą rozkazów wydawanych przez komendanta Okręgu.

W grupie sztabowej znajdował się też st. sierż. Bolesław Szyszko „Klon”, który dowodził oddziałem osłonowym Komendy Okręgu (liczącym około dziesięciu żołnierzy) i jednocześnie odpowiadał za sprawy kwatermistrzowskie. Podoficerem gospodarczym został Apolinary Samsel „Lew”. Wydaje się jednak, że jego rola ograniczała się do zapewnienia materialnych warunków codziennej egzystencji grupy sztabowej i jej osłony, nie rozciągała się natomiast na gospodarkę materiałową w poszczególnych Komendach Powiatowych. Ich komendanci rozliczali się bezpośrednio przed komendantem Okręgu. Jako szef PAS chor. „Las” wprowadził nowe rozwiązanie organizacyjne, podporządkowując wszystkie grupy PAS i luźne patrole partyzanckie bezpośrednio właściwym terytorialnie komendantom Powiatów - w ten sposób okresowo zlikwidował funkcję powiatowych szefów PAS. Dopiero jego następca ponownie wprowadził tę funkcję, z tym że w praktyce często szef powiatowego PAS był zarazem komendantem lub p.o. komendantem Powiatu.

Zupełnie nowym rozwiązaniem była rezygnacja ze struktury wojskowej siatki konspiracyjnej. „Las” zrezygnował z podziału na bataliony, kompanie i plutony terenowe. Zapewne i tak brakowałyby kwalifikowanej kadry dla obsadzenia ich dowództw, przez co stałyby się fikcją - co zdarzało się w sąsiednich okręgach. Podległą sobie organizację podzielił na siedem Komend Powiatów. Należy przy tym wyjaśnić, że w Okręgu NZW „Orzeł” pojęcie „powiat” nie było odpowiednikiem państwowej jednostki administracyjnej, lecz miało znaczenie wewnątrzorganizacyjne;

w skład każdej Komendy Powiatu NZW wchodziła pewna liczba gmin z dwóch, czasem nawet trzech powiatów administracyjnych. W efekcie tych ustaleń „XVI” Okręg NZW podzielony został na następujące Komendy Powiatów:

- Komenda Powiatu „Płomień I” (gm. Zaręby i Chorzele, pow. Przasnysz), komendanci: początkowo Bolesław Szyszko „Klon”, następnie od lata 1947 r. Henryk Pyśk („Dąb II”), zastępca komendanta Czesław Duma „Nieznany”, kwatermistrz Henryk Duda „Jastrząb”;



St. sierż. Edward Dobrzyński „Orzyc”, komendant Powiatu „Płomień II”, poległ 2 III 1949 r.

- Komenda Powiatu „Płomień II” (gm. Baranowo i część gm. Chorzele, pow. Przasnysz), komendant sierż. Edward Dobrzyński „Orzyc”, zastępca Władysław Berg „Wolf”;

- Komenda Powiatu „Ciężki” (powiat ciechanowski oraz część mławskiego i płońskiego), komendant sierż. Mieczysław Dziemiszewicz „Rój”, zastępca kpr. N.N. „Kruk” (poległ 13 grudnia 1947 r.), następnie plut. Stanisław Okuniecki „Kruk”;

- Komenda Powiatu „Mściciel” (większa część powiatu makowskiego - w tym gm. Sypniewo i część gm. Baranowo), komendant sierż. Witold Borucki „Dąb”, zastępca kpr. Mieczysław Białczak „Zawisza”, podoficer broni Edward Ciok „Chytry” (poległ 16 grudnia 1947 r.), kwatermistrz

Stanisław Lewandowski „Jastrząb” (poległ 7 lipca 1948 r.);

- Komenda Powiatu „Łużyca” (północna część powiatu łomżyńskiego - gm. Czerwone, gm. Turośl, pow. Ostrołęka i południowa część pow. piskiego), komendant chor. Hieronim Rogiński „Róg”, 30 sierpnia 1947 r. w związku z wyjazdem na ziemie zachodnie okresowo przekazał funkcję kpr. Bronisławowi Chrzanowskiemu „Orłowi”;

- Komenda Powiatu „Orłowo” (część gm. Myszyniec, Łyse i Zbójna z pow. ostrołęckiego), komendant plut. Piotr Macuk „Sęp” - a po jego odwołaniu - dotychczasowy zastępca komendanta plut. Wacław Mówiński „Szczygieł”, jego zastępcą był Stanisław Kania „Sen”;

- Komenda Powiatu „Szczerbin” (część gm. Myszyniec i Łyse z pow. ostrołęckiego i część powiatu szczytnowskiego - w tym gm. Rozogi), komendant sierż. Henryk Skonieczny „Roman” (do 10 kwietnia 1948 r.), zastępca - a od 10 kwietnia 1948 r. komendant - plut. Kazimierz Niewiadomski „Wicher”, jego zastępcą był plut. Aleksander Niewiadomski „Sarna”;

Odrębną jednostką była jeszcze jedna, powołana przez „Las” i bezpośrednio mu podlegająca Komenda Powiatu „Wilno”, której teren zarezerwowany był jako baza Komendy „XVI” Okręgu NZW. Jednostka ta obejmowała trzy gminy powiatu ostrołęckiego: część Myszyniec oraz Czarnia i Kadzidło. „Las” nie sformował tu odrębnego dowództwa powiatowego, zachowując je w swoim ręku. Tu najczęściej przebywał ze swym sztabem i oddziałem osłonowym, dlatego uznał, że teren ten powinien pozostawać w jego wyłącznej gestii.

W wyniku tej reorganizacji teren powiatu Ostrołęka obejmowały cztery jednostki organizacyjne Okręgu NZW „Orzeł” (KP „Łużyca”, „Orłowo”, „Szczerbin” i „Wilno”).

Zupełnie nowym rozwiązaniem organizacyjnym było przyjęcie zasady, że Komendy Powiatów funkcjonują jako ruchome grupy partyzanckie (do amnestii 1947 r. terenowi komendanci pracowali zazwyczaj w konspiracji - na „legalnej stopie”). Każda Komenda Powiatu „XVI” Okręgu NZW stanowiła nieduży zespół sztabowy, składający się zazwyczaj z kilku osób (komendant, jego zastępca, kwatermistrz, podoficerbroni), wzmocniony kilkusobową osłoną. Przeciętna liczebność takiej jednostki to około dziesięciu ludzi. Przeciętna liczebność patroli partyzanckich podlegających „Lasowi”, od czerwca 1947 r. do czerwca 1948 r. wynosiła 120 żołnierzy. Dysponowały one siecią schronów, tzw. bunkrów, urządzonych zarówno w lasach, jak też w wioskach (w stodołach, pod budynkami gospodarczymi, itp.).

Komendzie „XVI” Okręgu NZW podlegały następujące oddziały i patrole partyzanckie: Bronisława Chrzanowskiego „Orła” w Komendzie Powiatu „Łużyca” (12 ludzi), Wacława Mówińskiego „Szczygła” w KP „Orłowo” (13 ludzi), Kazimierza Niewiadomskiego „Wichra” i Henryka Skoniecznego „Romana” w KP „Szczerbin” (14 ludzi), Henryka Pyśka „Dęba II” w KP „Płomień I” (12 ludzi), Edwarda Dobrzyńskiego „Orzyca” w KP „Płomień II” (13 ludzi), Witolda Boruckiego „Dęba” w KP „Mściciel” (blisko 20 ludzi podzielonych na trzy odrębne patrole), Mieczysława Dziemiszkiwicza „Roja” z KP „Ciężki” (16 ludzi w dwóch pododdziałach). Sam „Las” najczęściej przebywał wraz z 10-15-osobowym patroliem

stanowiącym jego osobistą obstawę, dowodzonym na ogół przez Piotra Macuka „Sępa” lub Bolesława Szyszko „Klona” (w większości przyszli oni z Wileńszczyzny wraz z „Lasem” i byli jego najbardziej zaufanymi i niezawodnymi ludźmi). Ponadto kilku wilniaków skierowano do patroli w Komendach Powiatów, byli to m.in. „Sen”, „Wicher” i „Biały”.

Organizacja terenowa składała się z nierównomiernie rozproszonych skupisk członków konspiracji, z których nawet nie wszyscy posiadali broń (aby wyeliminować zjawiska niepożądane, a także łatwiej dysponować zgromadzonymi zasobami starano się trzymać ją w konspiracyjnych magazynach). Można oceniać, że liczebność siatki „XVI” Okręgu sięgała łącznie około 1.6 tys. osób. Większość uczestników konspiracji NZW pozostawała w rezerwie organizacyjnej i nie brała udziału w bieżących pracach. Część z nich wykorzystywano do działań wywiadowczych, część troszczyła się o zaopatrzenie dla oddziałów partyzanckich. Szczególnie zasłużeni dla sprawy konspiratorzy otrzymywali pisemne podziękowania w formie estetycznie zaprojektowanej *Pamiętki ofiarnej walki w konspiracji* (stanowiły one rodzaj dyplomów). Pierwsze *Pamiętki* otrzymała grupa około trzydziestu żołnierzy podczas Bożego Narodzenia 1947 r., później wręczano je także członkom siatki terenowej.

Warto zaznaczyć, że w związku z ponowną rozbudową sieci konspiracyjnej w niektórych powiatach dowództwo Okręgu usiłowało powrócić do systemu wojskowego, jednak z powodu braku kadry dowódczej średniego szczebla próba ta nie powiodła się. Komendant Powiatu „Łużyca” Bronisław Chrzanowski „Orzeł” meldował w marcu 1948 r.: *Rozkazu z K[omendy] O[kręgu] O[rzeł] stworzenia drużyn, plutonów, kompanii itd. nie jestem w stanie wykonać, gdyż brak ludzi odpowiedzialnych, którzy by odpowiednio kierowali. Jest niemożliwe obecnie, gdyż część ludzi idzie do wojska, reszta zaś boi się przyłączyć, by nie wynikły konsekwencje, które by mogły pociągnąć za sobą ofiary.*

Wszyscy żołnierze: partyzanci z patroli dywersyjno-bojowych, osoby pełniące funkcje w Komendach Powiatu i Komendzie Okręgu oraz członkowie siatki terenowej (rezerwa organizacyjna) otrzymali legitymacje zawierające numer porządkowy, pseudonim, datę wstąpienia do organizacji, przebieg służby. Żołnierze oddziałów bojowych mieli obowiązek nosić je stale przy sobie. Legitymacja musiała być własnoręcznie podpisana pseudonimem i dodatkowo opatrzona odciskiem kciuka prawej ręki. Komendanci Powiatów (lub osoby przez nich wyznaczone) prowadzili zeszyty ewidencyjne, w których zapisywali numer i rok wydania legitymacji swoim żołnierzom.



Legitymacja żołnierza „XVI” Okręgu NZW.

Komenda „XVI” Okręgu NZW podejmowała próby nawiązania kontaktów organizacyjnych z sąsiednimi strukturami podziemia niepodległościowego. W 1948 r. robocze kontakty z organizacją NZW w powiecie Łomża utrzymywał Witold Borucki „Dąb”. 7 grudnia 1947 r. milicyjny patrol zlikwidował dwóch łączników wysłanych z Komendy Powiatu Łomża - Jana Ziembę „Żbika” i N.N. „Mietka”, którzy mieli przekazać „Dębowi” listę szpicli UB z terenu gminy Myszyniec, zdobytą podczas likwidacji referenta UB Stanisława Adaški. Od zimy tegoż roku „Las” usiłował nawiązać stałe kontakty z dowódcami NZW III Okręgu Białystok („XV”, „Chrobry”). W kontakcie pośredniczyła Komenda Powiatu „Łużyca”. Bronisław Chrzanowski spotkał się w marcu tegoż roku z Henrykiem Jastrzębskim „Zbychem” - komendantem Powiatu „Podhale” (Łomża) z Okręgu Białystok NZW. Wobec ustawicznej akcji bezpieczeństwa w terenie trudno było jednak doprowadzić do spotkania konspiracyjnych dowódców. Wreszcie, 1 czerwca 1948 r. na teren „XVI” Okręgu dotarł (za pośrednictwem komendanta Powiatu „Łużyca”) por. Zbigniew Żwański „Noc”, szef PAS Powiatu „Podhale”, syn płk. Władysława Żwańskiego „Błękit”, komendanta NZW Okręg Białystok. Wydawało się, że dwa największe okręgi NZW, posiadające liczne stałe patrole i oddziały bojowe, połączą swe siły i będą mogły uzgadniać wspólne akcje. Niestety,

rozbitcie 24 czerwca 1948 r. Komendy „XVI” Okręgu kierowanej przez „Lasa” oraz śmierć „Błękita” 31 lipca 1948 r. w zasadzce UB, uniemożliwiły sfinalizowanie pomyślnie zapowiadającej się współpracy.

Komenda „XVI” Okręgu NZW (krypt. „Orzeł”) kierowana przez „Lasa” działała do 25 czerwca 1948 r. Została rozbita w wyniku denuncjacji agenta UB o krypt. „Zadrożny” (jego personalia do dzisiaj pozostają nieznanne), który już trzy tygodnie po zwerbowaniu zlokalizował leśną bazę Komendy „XVI” Okręgu między wsiami Kierzek i Gleba. W operacji przeciwpartyzanckiej, która rozpoczęła się rankiem 25 czerwca 1948 r., wzięło udział czterdzieści plutonów I i II Brygady KBW oraz funkcjonariusze UB i MO; było to w sumie około 1.5 tys. żołnierzy, pracowników UB i MO - przeciwko piętnastu partyzantom!!! Po kilkugodzinnej walce Komenda Okręgu została rozbita, część partyzantów poległa, większość wraz z „Lasem”, „Sępem”, „Klonem” i „Nałęczem” wpadła w ręce UB. Funkcjonariusze zdobyli też archiwum, magazyn broni, sprzęt wydawniczy i przygotowane do rozesłania materiały propagandowe. Epilogiem rozbitcia Komendy „XVI” Okręgu NZW było długotrwałe śledztwo i rok później proces przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie na sesji wyjazdowej w Ostrołęce, na którym zapadło sześć wyroków śmierci (wszystkie wykonano).

Komenda „XVI” Okręgu NZW (krypt. „Tęcza”) dowodzona przez chor. Witolda Boruckiego „Dęba”, „Babinicza” (lipiec 1948 - sierpień 1949)

Powstały w wyniku likwidacji całego sztabu Okręgu „XVI” - stan zagrożenia rozpadu organizacji, bardzo szybko został zahamowany. Już 10 lipca 1948 r. komendant Powiatu „Mściciel” Witold Borucki „Dąb” zwołał naradę kadry dowódczej powiatów „XVI” Okręgu, podczas której został wybrany na stanowisko komendanta Okręgu. Zmienił przy tym pseudonim na „Babinicz” (kryptonim Okręgu został zmieniony na „Tęcza”). Powołał stały patrol Okręgowej Żandarmerii dowodzony przez sierż. Witolda Sieczkowskiego „Białego”.

Nowy komendant Okręgu musiał także przeprowadzić reorganizację struktur powiatowych. Dokonano nowego podziału terenu, zmieniono także częściowo dowództwo powiatów, a nowym strukturom nadano nowe kryptonimy. W rezultacie, w ciągu kilku miesięcy zorganizowanych zostało siedem Komend Powiatów:



Chor. Witold Borucki „Dąb”, „Babinicz”, III komendant „XVI” Okręgu NZW, zamordowany przez agentów UB 19 VIII 1949 r.



St. sierż. Eugeniusz Lipiński „Mrówka”, żołnierz AK-AKO, następnie NZW, komendant KP „Wiosna”, poległ wraz z czterema podkomendnymi 15 X 1949 r. pod Olszewką.

- Komenda Powiatu „Wiosna” (północna część powiatu przasnyskiego) - komendant sierż./st. sierż. Eugeniusz Lipiński „Mrówka” (poległ 15 października 1949 r.);

- Komenda Powiatu „Błękit” (powiat pułtuski i północna część makowskiego) - komendant Stanisław Suchołbiak „Szary” (poległ 19 sierpnia 1949 r.);

- Komenda Powiatu „Orłowo” (większość powiatu ostrołęckiego) - p.o. komendant - szef PAS plut. Stefan Kochański „Mewa” (przeszedł na stronę UB - został zlikwidowany wraz z grupą agentów „V Kolumna” przez Grupę Operacyjną WUBP w Warszawie w lipcu 1950 r.);

- Komenda Powiatu „Szczerbin” (powiat szczytnowski i północny skraj ostrołęckiego) - komendant plut. Kazimierz Niewiadomski „Wicher”, zastępca plut. Aleksander Niewiadomski „Sarna” (obaj polegli w walce z UB i jego agentami);

- Komenda Powiatu „Mściciel” (południowa część powiatu makowskiego) - p.o. komendant, szef PAS plut. Marian Majkowski „Sowa” (przeszedł na stronę UB - został zlikwidowany wraz z grupą agentów „V Kolumna” w lipcu 1950 r.);

- Komenda Powiatu „Płomień” (północna część powiatu ciechanowskiego i środkowa część przasnyskiego, część powiatu mławskiego) - komendant sierż. Edward Dobrzyński „Orzyc”, zastępca Władysław Berg „Wolf” (polegli w walce z UB 2 marca 1949 r.);



Partyzanci z oddziału „Orzyca” polegli w ostatniej walce 2 III 1949 r.

- Komenda Powiatu „Podlasie” (zupełnie nowa jednostka, obejmująca część powiatu łomżyńskiego i część ostrołęckiego) - p.o. komendant, szef PAS plut. Henryk Białczak „Waldek” (poległ 29 maja 1949 r. zamordowany przez agentów UB).

Trzeba dodać, że istniały i sprawnie funkcjonowały jeszcze dwie Komendy Powiatu NZW, wywodzące się z „XVI” Okręgu:

- Komenda Powiatu „Wista” (obejmująca powiat ciechanowski i część mławskiego) - dowodzona przez st. sierż. Mieczysława Dziemiszkiwicza „Roja” (poległ 14 kwietnia 1951 r.);

- Komenda Powiatu „Łuków” (dawny krypt. „Łużyca”; powiat kolneński i część ostrołęckiego oraz piskiego) - komendant plut. Bronisław Chrzanowski „Orzeł”, a od listopada 1948 r. ponownie chor. Hieronim Rogiński „Róg”, który powrócił z ziem zachodnich i podczas odprawy kadry powiatu został wybrany na jego komendanta; „Orzeł” został wówczas jego zastępcą (Chrzanowski poległ 3 lipca 1949 r., a „Róg” popełnił samobójstwo otoczony przez UB 18 kwietnia 1952 r.).

W wyniku zmian organizacyjnych wprowadzonych przez komendanta „Babinicza” powiat Ostrołęka obejmowały swym zasięgiem cztery struktury terenowe Okręgu „Tęcza” (KP „Orłowo”, „Szczербin”, „Podlasie” i „Łużyca”).

W okresie komendatury „Babinicza” utrzymany został model działalności wprowadzony w lecie 1947 r. Operowało stale co najmniej dziesięć patroli partyzanckich określanych jako patrole dywersyjno-bojowe (osiem powiatowych, okręgowa grupa żandarmerii i grupa sztabowa „Babinicza”). Na terenie powiatu Ostrołęka działały patrole „Wichra”, „Mewy”, „Roga” - a okresowo także „Babinicza”, „Szarego”, „Waldemara” i „Białego”. Przeciętnie w lesie przebywało - podobnie jak za komendatury „Lasa” - około 100-120 partyzantów „XVI” Okręgu NZW.

Rozwiązania organizacyjne wyróżniające „XVI” Okręg NZW na tle innych struktur niepodległościowych, funkcjonujących po amnestii 1947 r.

Do tej pory mieliśmy w naszych rozważaniach do czynienia z formami konspiracyjnej pracy niepodległościowej wywodzącymi się jeszcze wprost z lat okupacji niemieckiej. Nurt podziemia poakowskiego pozostawał także po 1944 r. po prostu podziemnym wojskiem polskim, gdyż nawet nowa - w porównaniu z AK-AKO - statutowa formuła Zrzeszenia WiN niewiele zmieniła w tym względzie na Ziemi Ostrołęckiej. Także i konspiracja NZW do 1947 r. niewiele różniła się od wzorców przyjętych w NSZ jeszcze w czasie okupacji niemieckiej. Sytuacja uległa jednak zasadniczej zmianie po amnestii 1947 r. Struktura dowodzona przez Józefa Kozłowskiego „Lasa” i jego następcę Witolda Boruckiego „Babinicza” charakteryzowała się niespotykanymi gdzie indziej rozwiązaniami organizacyjnymi. Wzorce wypracowane przez tych dwóch komendantów i zespół ich współpracowników nie ograniczają się dyscypliny wojskowej i poczucia powinności obywatelskiej, występujących przecież także w AK-AKO-WiN oraz NSZ-NZW, ale pozwalają postrzegać Okręg „Orzeł” - „Tęcza” także jako przejaw samorganizowania się lokalnej społeczności obywatelskiej wobec stałego zagrożenia i terroru ze strony komunistów. Trzeba też dodać, że większość organizacji podziemnych działających po amnestii 1947 r. nastawiona była na przetrwanie do spodziewanego konfliktu tzw. wolnego świata z blokiem sowieckim. „XVI” Okręg NZW w przeciwieństwie do nich prowadził nie tylko aktywną samoobronę, ale też i działania dywersyjne. Już sam model funkcjonowania organizacji, w którym lokalnymi centrami dowódczymi były Komendy Powiatów pomyślane jako lotne grupy partyzanckie, był czymś zupełnie nowatorskim.

Charakterystyczną cechą funkcjonowania ośrodka dowódczego „XVI” Okręgu NZW, tak w okresie komendatury „Lasa”, jak i później

„Babinicza”, była także wprowadzona praktyka organizacyjna którą można porównać do swego rodzaju „demokracji żołnierskiej” w formacjach ochotniczych odwołujących się do wzorów cywilnego życia obywatelskiego. Polegała ona, np. na wprowadzeniu dość daleko posuniętej demokratyzacji sposobu powoływania i rozliczania władz konspiracyjnych - przy zachowaniu normalnych wzorów rozkazodawstwa i relacji między podwładnymi i przełożonymi, obowiązujących w każdym wojsku. Demokratyczne zwyczaje zapoczątkowane przez „Lasa” zostały utrzymane i nawet pogłębione przez jego następcę - „Babinicza”. Obaj komendanci wyłonieni zostali w wyborach, w których uczestniczyła kadra dowódcza szczebla powiatowego. Powoływani (wybierani) w ten sposób dowódcy musieli cieszyć się bezwzględnym zaufaniem podkomendnych. Tym bardziej, że kadra powiatowa otrzymała również prawo okresowego oceniania swych konspiracyjnych przełożonych, co stanowiło element kontrolny funkcjonowania całej struktury organizacyjnej. W końcu 1948 r. „Babinicz” zwrócił się do kadry powiatowej o dokonanie takiej właśnie oceny i udzielenie mu swoistego wotum zaufania, które otrzymał. Stałą praktyką było sporządzanie przez komendanta Okręgu okresowych opinii kadry z Komend Powiatów, zaś komendanci Powiatów obowiązani byli opiniować podległych sobie żołnierzy „służby czynnej”.

Kolejnym charakterystycznym elementem związanym z działalnością „XVI” Okręgu NZW był Sąd Okręgu powołany w okresie komendatury „Lasa”. Instytucja ta przeszła dość głęboką ewolucję, od typowego organu wymiaru sprawiedliwości po kolegialny organ władzy wykonawczej. W jego ramach, funkcja komendanta Okręgu przypominała bardziej kierowniczą władzę wykonawczą w normalnym, cywilnym systemie państwowym, niż pozycję dowódcy w typowej strukturze wojskowej. Sąd Okręgu dysponował bowiem wobec komendanta nadrzędnymi uprawnieniami kontrolnymi - z prawem odwoływania z urzędu włącznie. Dokumenty „XVI” Okręgu określały jego status jako „*najwyższy czynnik wybrany przez całość, sprawujący kontrolę nad kom[endantem] Okr[ęgu]*”. Sąd, jak się wydaje, był też ciałem ukierunkowującym ogólną politykę organizacyjną Okręgu, szczególnie ważną w kontekście braku struktury zwierzchniej (Komendy Obszaru i Komendy Głównej NZW).

Bieżącą pracą organizacyjną kierował powołany przez komendanta nieduży zespół sztabowy Komendy Okręgu (w niektórych dokumentach określany jest on jako zarząd) organizujący okresowe odprawy z dowódcami struktur terenowych.

Narod. Zjedn. Wojsk.
Sąd Okręgowy
przy Kom. Okr. "Orzeł"
L..1/48.

Protokół.

Reszpatrując raport złożony na ręce Sądu przez Kol. chorążego Wisę obecnego Komendanta Okręgu Orzeł, w sprawie nadania temuż stopnia oficerskiego, Sąd uznaje wniosek za słuszny i postanawia:

Decyzją Sądu z dnia 8-ego maja 1948 roku, chorąży Wisę zostaje mianowany do stopnia porucznika.

Tytuł i oznaki stopnia oficerskiego, przysługują chorążemu Wisowi od daty wyżej wymienionej.

Motywy powyższej decyzji są następujące:

- 1/ Na skutek nieistniejącej obecnie Komendy Głównej, lub niemożliwość połączenia się na wypadek gdyby takowa istniała, Sąd jako najwyższy czynnik wybrany przez całość, sprawujący kontrole nad Kom. Okr. w drodze wyjątku wydaje niniejszą decyzję.
 - 2/ Chorąży Wisę od roku 1940 pracuje z całym poświęceniem, dla dobra Narodu w różnych organizacjach podziemnych antykomunistycznych. Czyny jego poświadczy setki ludzi, oraz akta przechowane w archiwach.
 - 3/ W roku 1947 kiedy na skutek amnestii, następuje kompletne ujawnienie się org. W.N. Zaś byli dowódcy NZW opuszczają swoje dotychczasowe placówki. Chorąży Wisę w tak trudnych warunkach, niemając z nikąd żadnej pomocy materialnej, organizują na nowe rozbite szereg NZW, na terenach kilku powiatów woj. Warszawskiego.
 - 4/ Na ogólnym zebraniu pozostałych żołnierzy i podoficerów NZW w miesiącu maju 1947 r. zostaje wybrany na komendanta nowe utworzonego Okr. "Orzeł".
 - 5/ Dla nadania powagi funkcji Komendanta Okręgu, oraz zwiększenia jego autorytetu, nadanie stopnia oficerskiego chor. Wisowi jest koniecznym.
- W zestawieniu powyższych zasług i okoliczności, decyzję swą Sąd uznaje za zgodną z prawem przewidującym wyjątki w sprawach tych na czas wojny, zmuszających Naród do sameobrony.

m.p. dnia 8 maja 1948 r.

Przewodniczący Sądu Okręgowego.

Sędziowie:

w zastępstwie st. sierż. Dęba



1-1 Witold ppor.
1-1 Klon st. sierż.
1-1 Sierż. st. kaw.
1-1 Prokur. Sądu, Kłomocinski
Złoty
14. V. 48 Kom. Okr. Orzeł.
H/ J. Jankowski

Innym, wyróżniającym i niespotykanym nigdzie indziej zjawiskiem, było zapoczątkowane jeszcze przez „Lasa” jesienią 1947 r., tworzenie w niektórych gminach „XVI” Okręgu własnych terenowych struktur cywilnych, które miały być gotowe do pracy w momencie obalenia reżimu komunistycznego. Wpływ na przyjęcie takiego modelu organizacyjnego miały przypuszczalnie doświadczenia kadry dowódczej NZW z okresu służby w AK, nawiązujące do rozwiązań tzw. administracji zastępczej i Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (możliwe, że w grę wchodziły też doświadczenia organizacyjne związane z pracą pionu cywilnego NSZ). Z ramienia „XVI” Okręgu wyznaczone były podziemne władze gminne, wójtowie i sekretarze gmin, a nawet kadrowe obsady poszczególnych posterunków policji. Trudno ocenić, jak wysoko w górę była montowana owa struktura cywilna, wiadomo jednak, że w niektórych powiatach (np. w makowskim) powołano starostów i przystąpiono do organizowania obsady ich urzędów.

W stosunkach pomiędzy dowódcami i żołnierzami obowiązywały formy koleżeńskie - wszyscy zwracali się do siebie „kolego”. Te poprawne formy wzajemnego odnoszenia się przekładały się także na kontakty z ludnością cywilną. Znamienna jest też, wiążąca się ściśle z kondycją moralną oddziałów Okręgu, strona religijna partyzanckiej codzienności, tak charakterystyczna dla życia wsi mazowieckiej (modlitwa rozpoczynająca i kończąca dzień, zamawianie mszy św. za poległych kolegów).

Stała troska o dyscyplinę i poprawny stosunek do ludności cywilnej na terenie działania, obowiązek szczegółowego sprawdzania wszelkich donosów o szpiclach, osobach podejrzanych, itp. - przewija się w wielu dokumentach Komendy „XVI” Okręgu NZW. Za przekroczenie rozkazów i „dopuszczenie się hańby żołnierza NZW” dowódca Okręgu zapowiedział w pierwszej instrukcji (z 31 maja 1947 r.) surowe karanie, aż „do kary śmierci włącznie”. Z kolei „Babinicz” w rozkazie z 30 maja 1949 r. polecał jednemu z dowódców oddziałów partyzanckich, sierż. Eugeniuszowi Lipińskiemu „Mrówce”: *Wykolejeńców likwidować* (chodziło tu o byłych żołnierzy podziemia, którzy dopuszczali się rozbojów lub zdrady).

Dowódcy patroli dywersyjno-bojowych, komendanci Powiatów i inne osoby funkcyjne, dowodzące samodzielnymi jednostkami, mieli obowiązek składania swym przełożonym stałych (na ogół comiesięcznych) raportów i sprawozdań z działalności, ze szczególnym uwzględnieniem wszystkich przeprowadzonych akcji, wykazami zdobyczy, broni używanej w patrolach lub ukrytej w konspiracyjnych magazynach (z wyszczególnieniem

jej rodzaju i zapasów amunicji) oraz broni zdobytej w ostatnim czasie w walce, wykazami kar śmierci wykonanych na komunistycznych funkcjonariuszach i szpiclach, spisem ukaranych złodziei i bandytów, stanem kasy (wraz z przychodami i rozchodami). W przypadku rozdysponowania zdobyczy lub mienia organizacyjnego należało określić w meldunku, kto i co dostał, a także uzyskać pokwitowanie. W niektórych okresowych rozliczeniach można znaleźć zaskakujące informacje o udzielaniu pomocy pieniężnej szczególnie ubogim rodzinom, z którymi partyzanci się stykali, czy adnotacje w rodzaju „pomoc dla ubogiej uczącej się dziewczynki”. Poprawny stosunek do ludności, połączony z troską o jej bezpieczeństwo sprawiał, że partyzanci cieszyli się szacunkiem mieszkańców mazowieckich wiosek.

Stronę ideową walki prowadzonej przez żołnierzy NZW po 1947 r. dobrze charakteryzuje rozkaz „Lasa” nr 7/47 z 13 sierpnia 1947 r., w którym wskazywał on komendantom Powiatów kierunki dalszej pracy i określał stosunek do żołnierzy LWP w służbie komunistycznego reżimu. Jako najważniejszy wróg postrzegany był przede wszystkim Polak-zdradca na żołdzie komunistów. Aczkolwiek przedstawiciele innych narodów także znaleźli się wśród przeciwników, dokument wyrażał głębokie, ludzkie współczucie dla narodów doświadczonych przez komunizm, z których się wywodzili: *„Zdajcie sobie sprawę, że przecież i dziś nadal w Polsce ukrywa się pod płaszczem Żołnierza Polskiego - kto: 1) Polak zdrajca, 2) komunista Żyd, który jest głównym doradcą naszych zdrajców, 3) komunista, kacap [Rosjanin], który [w]spólnie kieruje i morduje naszych Braci Patriotów, wiernych synów Ojczyzny, 4) Białorus, komunista, który dostał od kacapa Baćkowszczyну, Białoruś, a nasze [ziemie] aż po Grodno, 5) Ukraińiec komunista, któren też za Ukrainę [występuje się komunistom]. Są to elementy podłe, rabusie tych narodów, którzy idą i niszczą dobre, wolne życie człowieka, tak jak mu Bóg przeznaczył po stworzeniu Świata. Bracia Kochani! Walczmy i brońmy praw Człowieka do wolnego życia na ziemi”*.

W rozkazach i instrukcjach został także unormowany stosunek do ludności niemieckiej, zamieszkującej w byłych Prusach, gdzie operowały oddziały NZW i gdzie organizacja miała swoje struktury konspiracyjne (powiat szczytnieński i piski). Sprawa ta była omawiana przez „Lasa” podczas jednej z odpraw dla kadry terenowej. Uznano wówczas, że ludność niemiecką należy traktować *„na równi praw każdego człowieka i obywatela”*, czyli tak jak ludność polską (z wyjątkiem przestępców wojennych i komunistycznych kolaborantów).

Narodowe Zjednoczenie
Wojskowe.

M. p. dnia 12.8.48r.

134
318

P o z e k a z Nr. 3/48:

Za nie oceniony wysiłek pracy w Konspiracji w walce z wrogiem
o Wolność Polskim i Narodu, udzielam stopni nominacyjnych
zasłużałym K o l e g o m.

Pseudonim	Rok urodz.	Data wstąpienia do Konspir.	Funkcja	Awansowany do stopnia	O c e n a.
Plut. B i a ł y	1919r.	1940r.	K. Ż. O.	Sierżanta	B. dobry.
Plut. S z a r y	1929r.	1942r.	K.P: Biekit.	Sierżanta	B. dobry.
Plut. M r ó w k a	1919	1941r.	K.P: Wiosna.	Sierżanta	Pa. dobry.
Kapr. S o w a	1928.	1943.	Szef P:A:S.	Plutonowego.	Dobry.
Str. Strz. Borsuk	1924	1946r.	Z-ca K.Ż:O.	Kaprała	B. dobry.
Strz. K o r a	1921		Zwykły	Str:Strz.	Dobry.
Strz. Ż w i r k o	1924r.	1948r.	Zwykły	Str:Strz.	Dobry.
Strz. D a n u t a	1927r.	1946	Sanitariusz	Str:Strz.	Dobry.

Oraz wszystkim awansowanym składam podziękowanie
za wzorowy wyczyn w pracy. Następnie życzę wytrwania.



Podpisał i zatwierdził: K. O. "Tęcza"

1-1. B a b i n i c e

Ogół żołnierzy „XVI” Okręgu NZW działających w okresie poamnestyjnym prezentował bardzo wysoki poziom ideowy. Spotykamy wśród nich mieszkańców Mazowsza - zarówno dawnych żołnierzy NSZ, jak i akowców oraz tych, którzy do NZW przeszli z ROAK lub WiN. Niezbyt liczną, ale znaczącą jakościowo grupę stanowili żołnierze przybyli wraz z „Lasem” z Wileńszczyzny. Ludzie ci mieli z sobą tragiczne doświadczenia dwukrotnej okupacji sowieckiej, przepadek ojcowizny i tragiczny los społeczności polskiej na Ziemiach Utraconych - nie mieli więc żadnych złudzeń, co do przyszłości kraju pod rządami komunistów. Wiedzieli, że jest to przeciwnik, z którym należy walczyć, a nie pertraktować i liczyć na jego łaskę. Swą bezkompromisową postawą niewątpliwie wpływali na pogłębienie determinacji i radykalizmu oddziałów bojowych „XVI” Okręgu. Zazwyczaj bili się do końca - w sytuacjach bez wyjścia ostatni nabój przeznaczając dla siebie.

Żołnierze „XVI” Okręgu NZW byli w większości prostymi ludźmi, dobrymi obywatelami Rzeczypospolitej - mieszkańcami patriotycznej prowincji polskiej, którzy w pełni świadomie zdecydowali się na kontynuowanie walki o niepodległość, rozpoczętej przez nich jeszcze w okresie okupacji niemieckiej. Wielkie wrażenie robią własnoręcznie pisane życiorysy dowódców i żołnierzy patroli partyzanckich, w których w prostych słowach starają się oni określić motywy, jakimi kierowali się wstępując do partyzantki antykomunistycznej. Komendant Powiatu „Błękit” sierż. Stanisław Suchołbiak „Szary” pisał, że po powrocie z przymusowych robót w Rzeszy zaczął pracować w gospodarstwie rodziców, ale nie mógł pogodzić się z rządami komunistów i okupacją sowiecką Polski, dlatego też wstąpił do partyzantki NZW. Inny żołnierz, N.N. „Sokół”, który przeszedł do oddziałów komendanta „Babinicza” z patrolu Białostockiego Okręgu NZW, napisał: *Gdy Niemcy skapitulowali, a w Polsce zaczęli rządzić komuniści, wstąpiłem w szeregi NZW, żeby bronić ojczyzny i naszej wiary chrześcijańskiej, a w części określającej jego motywy przejścia z łomżyńskiego patrolu „Bąka” do oddziałów „XVI” Okręgu NZW stwierdzał, że uczynił to: *na własne żądanie [...] dla większego udziału w pracy i większej żądzy zemsty, na śmierć i życie, w obronie Wiary i Ojczyzny. Tak mi dopomóż Bóg*”. Tadeusz Krupka „Longin”, człowiek, który trzykrotnie wymknął się śmierci (po raz pierwszy uciekając z więzienia niemieckiego, ponownie w lutym 1946 r. umykając - jako jedyny ocalały - z grupy kilkunastu osób rozstrzelanych przez KBW i wreszcie w 1948 r. - gdy będąc ranny uciekł ze szpitala spod straży funkcjonariuszy UB) tak pisał o sobie 16 sierpnia 1950 r. w liście*

do żony: „[...] *jestem człowiekiem prawdziwym dla Boga i Ojczyzny, choć teraz mówią, że jestem bandytą, i ci co siedzą w więzieniu to też są bandyci. [...] Wierzę, że jestem przy Bogu, tak jak ci mówiłem, że tysiące wojsk pod dowództwem szatana się nie boją, bo Pan Bóg ma mnie w swojej opiece i dziękuje Panu Bogu*”.

Także podziemny wymiar sprawiedliwości w „XVI” Okręgu NZW realizowany był z wielką starannością i troską o uniknięcie błędów. Sprawy karne osób niezrzeszonych w szeregach NZW lub pozostających na usługach władz komunistycznych rozpatrywane były przez komendanta Okręgu lub komendantów Powiatów, którzy upoważnieni zostali przez Sąd Okręgu do wydawania wyroków śmierci. W przypadku zdemaskowanej działalności agenturalnej na rzecz UB, decyzję o zlikwidowaniu takiej osoby mogli podejmować nawet dowódcy patroli partyzanckich. W praktyce jednak starali się często, o ile było to możliwe, by decyzję podjął komendant Okręgu (tak było np. w przypadku grupy funkcjonariuszy ochrony leśnej, którzy okazali się współpracownikami resortu bezpieczeństwa - ujęci przez patrol „Sępa” zostali doprowadzeni do miejsca postoju „Lasa”, który zbadał sprawę i polecił ich rozstrzelać). Decyzja o likwidacji zapadała na ogół po zebraniu przez wywiad sieci terenowej informacji na temat winy danej osoby. Następnie komendant Powiatu wraz z kilkoma żołnierzami sporządzał i podpisywał protokół. Pożądane było, aby osoby dające informacje obciążające także podpisały się pod nim. Sposób wykonywania likwidacji ustalony był od dawna, jeszcze w okresie komendantury kpt. Zbigniewa Kuleszy „Młota” - zwracał on uwagę na potrzebę chronienia przed tego typu zadaniami ludzi młodych, o niewyroblonych charakterach. Jeszcze jako komendant Powiatu „Orawa” uregulował tę kwestię w jednym z rozkazów: *„Zwracam uwagę dowódców terenowych i dowódców oddziałów bojowych na sprawę wykonywania wyroków śmierci na szpiclach. Funkcja ta nie może być w żadnym razie powierzana tym, co zgłaszają się do jej wykonania na ochotnika, poza tym ludziom młodym i w ogóle osobom o nieustalonych i niepewnych zasadach moralnych. Wykonywanie wyroków śmierci ma być polecane ludziom starszym, o pewnych i skryształizowanych zasadach moralnych, bez względu na to, że czynność tego rodzaju będzie dla nich przykra. [...] Każdy wyrok śmierci ma być uzasadniony i sformowany na piśmie*”.

Patrole „XVI” Okręgu NZW zlikwidowały dziesiątki agentów i informatorów UB, a także wielu urzędników i aktywistów komunistycznych prowadzących działalność szkodliwą dla miejscowego społeczeństwa.

W tej ostatniej kategorii mamy m.in.: etatowych funkcjonariuszy organizacji „Służba Polsce” gnębiących młodzież indoktrynacją komunistyczną, zaślepionych przez komunizm nauczycieli demoralizujących wychowanków ideologią bolszewicką, przedstawicieli władz terenowych zapowiadających „zlikwidowanie religii” i fizyczną eksterminację „księży i panów” oraz terroryzujących ludność (jeden z zabitych członków PPR strzelał publicznie do figury Matki Boskiej, cieszącej się szczególnym kultem ludności kurpiowskiej). Zawsze decyzję o likwidacji przesądzała współpraca z UB. Działano jednak elastycznie. Zachowały się protokoły, z których wynika, że odstępowano od wymierzenia kary, jeśli obciążany przez siatkę terenową NZW lub mieszkańców danej miejscowości człowiek stanowczo nie przyznawał się do winy lub jeśli przyznał się, lecz twierdził, że przerwał współpracę z UB. Zdarzały się też sytuacje takie jak ta, w której wina oskarżonej kobiety była niewątpliwa, lecz odstąpiono od wykonania wyroku ze względu na małe dzieci. Podobnie postępowano, jeśli agent nie wyrządził większych szkód społeczeństwu i rokował nadzieję na poprawę. Często karę śmierci zamieniano wówczas na upomnienie (niekiedy połączone z porcją batów) i karę materialną.

Funkcjonariuszy UB i oficerów politycznych KBW traktowano jako uczestników formacji zbrodniczej - tak jak w okresie okupacji niemieckiej esesmanów - i z reguły rozstrzeliwano. W przypadku KBW wchodził w grę brutalny stosunek do ludności, niektóre operacje tej formacji przypominały pacyfikacje z czasów okupacji niemieckiej - żołnierze KBW palili gospodarstwa, strzelali do uciekających mieszkańców. W rozkazie z 22 listopada 1947 r. Witold Borucki, jeszcze jako komendant Powiatu „Mściciel”, wyjaśniał: *„Co do UB i KBW, stoimy na stopie wojennej, więc rozkazuję każdego z nich karać kulą w łeb”*. Zupełnie inaczej traktowano żołnierzy LWP - w tym samym rozkazie Borucki zalecał: *„Względem wojska zachowywać się przyjaźnie”*. Wziętych do niewoli żołnierzy, a nawet szeregowców z KBW, z reguły puszczano wolno. Odstępstwem od tej zasady było traktowanie oficerów politycznych i tych, którzy wyróżniali się brutalnością wobec ludności cywilnej. W stosunku do funkcjonariuszy milicji zachowywano daleko posuniętą elastyczność. Szeregowych milicjantów traktowano bardzo oględnie, jednak funkcjonariusze, na których skarżyła się ludność lub stwierdzono, że pracują dla UB, nie mogli liczyć na pobłażliwość partyzantów. Członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej byli zazwyczaj rozbrajani, jednak ci, których uznano za szkodliwych dla społeczeństwa, byli także likwidowani. Partyzanci atakowali też często poborców podatków, zazwyczaj posiadających

broń członków PPR, którzy byli wykorzystywani przez UB do pracy wywiadowczej. Należy wyjaśnić, że bezwzględne egzekwowanie nadmiernie wysokich podatków, domiarów, itp., było metodą materialnego niszczenia dobrych gospodarzy („kułaków” i „podkułaczników”) i w efekcie nakłaniania mieszkańców wsi do wstępowania do spółdzielni produkcyjnych (w ramach kolektywizacji rolnictwa).

Działalność zbrojna, wywiadowcza i propagandowa „XVI” Okręgu NZW w latach 1947-1949

Podstawowym celem Okręgu „Orzeł” - „Tęcza”, podobnie jak i innych struktur niepodległościowych w okresie poamnestyjnym, było dotrwanie z bronią w ręku do wybuchu spodziewanego konfliktu światowego. Kadrowe grupy partyzanckie, zasilone przez zmobilizowaną sieć terenową, miały wówczas uderzyć na lokalne ośrodki władzy komunistycznej. Oddziały mazowieckie NZW prowadziły jednak przez cały czas aktywną samoobronę, a nawet działania o charakterze dywersyjnym wobec komunistycznego aparatu bezpieczeństwa i administracji. Dotyczyły one zwłaszcza ochrony organizacji podziemnej i ludności cywilnej przed penetracją agenturalną i represjami UB. Według niepełnych danych oddziały „XVI” Okręgu NZW w latach 1947-1949 oraz grupy zbrojne z lat 1950-1953, nawiązujące do tradycji tej struktury organizacyjnej, wykonały ponad 350 akcji bojowych (nie obejmują one jednak co najmniej drugie tyle drobnych działań z zakresu zdobywania zaopatrzenia oraz utrzymywania porządku w terenie). W latach 1947-1949 oddziały leśne „XVI” Okręgu stoczyły ponad pięćdziesiąt walk i potyczek z siłami KBW, UB i MO (w latach 1950-1953 było dziewiętnaście starć). Rozbito czternaście posterunków MO (często akcje takie połączone były z opanowaniem sporych miejscowości i rozbiciem urzędów gminnych oraz spółdzielni, wykonaniem kar wobec agentury i zniszczeniem środków łączności). Urządzono osiemnaście zasadzek, głównie na funkcjonariuszy UB i MO, wykonano też co najmniej dziewięć udanych akcji rozbrojeniowych. Wiele było akcji ekspropriacyjnych i związanych ze zdobywaniem zaopatrzenia w instytucjach państwowych (dwadzieścia trzy akcje na spółdzielnie, dwanaście na urzędy gminne, siedemnaście na inne instytucje państwowe - tartaki, nadleśnictwa itp.). Ponad dwadzieścia akcji skierowanych było przeciw osobom i grupom trudniącym się rozbojem, grabiącym ludność (w co najmniej dziesięciu przypadkach wykonano kary śmierci na bandytach i rabusiach). W obronie przed

agenturą UB wykonano co najmniej osiemdziesiąt akcji, w wyniku których zabito ponad dziewięćdziesięciu agentów i informatorów UB, kilkunastu pracowników operacyjnych UB i około czterdziestu funkcjonariuszy MO i ORMO (przy czym część milicjantów zginęła w walce podczas ataków na posterunki i w trakcie potyczek, część zaś zlikwidowano jako aktywnych współpracowników UB). Szczególnie dotkliwe dla resortu były uderzenia w etatowy aparat bezpieczeństwa. W jednym przypadku zginął szef UB z Ciechanowa, w innych - oficer UB w Makowie Mazowieckim organizujący pracę agentury, oficer Komendy Głównej MO i dwóch pracowników UB z Warszawy. Straty resortu obejmują też nie mniej niż czterdziestu żołnierzy i oficerów KBW, którzy polegli podczas operacji przeciw partyzantom. Ponad siedemdziesiąt akcji miało charakter porządkowy, polegало m.in. na wymierzeniu lżejszych kar współpracownikom resortu.

Spośród ważniejszych akcji NZW wykonanych po kwietniu 1947 r. na terenie powiatu ostrołęckiego można wskazać m.in. potyczki z grupami operacyjnymi UB i KBW stoczone: 15 czerwca 1947 r. pod wsiami Dąbrowy i Wykrot (gm. Myszyniec), 15 lipca 1947 r. pod wsią Zabiele, 7 września 1947 r. w lasach Jednorożca (udział braty patrolu „Sępa” i „Kłona”), zwycięską walkę stoczoną 22 października 1947 r. we wsi Pełty, w wyniku której oddziały „Sępa”, „Orła” i „Romana” zlikwidowały 4 funkcjonariuszy UB i żołnierzy KBW, walkę 29 marca 1948 r. we wsi Dąbrowa (gm. Myszyniec), podczas której patrol „Romana” przebił się przez oblężenie, oraz starcie patrolu „Romana” 9 lutego 1948 r. we wsi Wołkowo.

Dużym sukcesem było oprowadzenie osady Czerwin 26 czerwca 1947 r. przez przasnyski oddział „Orzyca” (rozbito posterunek MO, przy czym zabito komendanta i jednego funkcjonariusza, zniszczono dokumentację w urzędzie gminnym i przeprowadzono rekwizycję w spółdzielni). Akcję wykonano na rozkaz „Lasa”, gdyż - jak donosił meldunek wywiadu NZW: *„Funkcjonariusze Posterunku MO w Czerwinie to współpracownicy PUBP w Ostrołęce, którzy samowolnie terroryzują niewinną lud-*



Patrol oddziału „Orzyca”.

ność, ułatwiają pracę KBW oraz biorą udział w obławach [...] szerzą „zalety komunistyczne” oraz „bolszewicki dobrobyt” wśród społeczeństwa i źle się z nim obchodzą [...] prowadzą terror na własną rękę”.

Do działań poskramiających terenowy aparat bezpieczeństwa należy też zaliczyć zasadzkę patrolu „Klona” 8 lipca 1947 r. na milicjantów z posterunku w Piskach (zginęło trzech funkcjonariuszy MO) i likwidację czterech współpracujących z UB funkcjonariuszy ochrony leśnej przy Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie, dokonaną 30 lipca 1947 r. przez tą samą grupę pod wsią Bandysie-Zaborec (gm. Czarnia).

Niejednokrotnie żołnierze NZW dawali wyraz niezłomnej postawie w walce z przeważającymi siłami komunistów. Tak było 27 czerwca 1947 r., gdy grupa operacyjna bezpieczeństwa zaskoczyła na punkcie kontaktowym we wsi Surowe, w gospodarstwie Stanisława Ejdysa „Leśnego”, dwóch partyzantów z osłony „Lasa” (Roman Ślusarewicz „Borsuk” i Tomasz Wierbiłowicz „Bocian”), towarzyszy broni „Lasa” jeszcze z Wileńszczyzny, którzy zginęli walcząc do ostatniego naboju. 17 lipca 1947 r. w starciu z grupą operacyjną UB na drodze Charcibałda - Olszyny został ciężko ranny łącznik Komendy „XVI” Okręgu NZW kpr. Wiktor Borkowski „Zając” (także żołnierz „Lasa” jeszcze z Wileńszczyzny). Znajdując się w sytuacji bez wyjścia, dobił się z własnej broni.

Poszczególne jednostki bojowe „XVI” Okręgu NZW długo zachowywały stosunkowo wysoką wartość bojową. Potrafiły operować w terenie nawet kilkudziesięciosobowymi pododdziałami, choć stałą taktyką były działania małych, najwyżej kilkunastoosobowych grup i atakowanie z zaskoczenia często większych sił KBW, UB i MO. Następnie oddziały były rozpraszane i przemieszczały się na inne, bardziej bezpieczne tereny, do z góry przygotowanych kryjówek i bunkrów. Było to możliwe przede wszystkim dzięki doskonałemu wywiadowi terenowemu. W każdej niemal wsi byli członkowie „siatki” lub sympatycy NZW, którzy zbierali informacje o ruchach wojsk, pojawianiu się grup operacyjnych KBW i UB, aktywności pracowników resortu bezpieczeństwa, ostrzegali o szykowanych zasadzkach (zwanych w języku operacyjnym UB i KBW „zastawami”) i przygotowaniach do pacyfikacji. Dzięki temu przez długi czas partyzanci potrafili wychodzić cało z opresji, ponosząc stosunkowo niewielkie straty. Inny rozwój wypadków miał miejsce gdy operacje były wynikiem pracy agentury, dając stronie komunistycznej niewątpliwą atut - w postaci elementu zaskoczenia. Olbrzymia przewaga sił po stronie formacji „władzy ludowej”, ich lepsze uzbrojenie i posługiwanie się ciężką bronią nie dawały w takich sytuacjach partyzantom praktycznie żadnych

szans. W razie ataku sił komunistycznych zawsze dążyli oni do jak najszybszego oderwania się od przeciwnika, przedłużanie walki groziło bowiem okrążeniem i likwidacją oddziału. W sytuacjach beznadziejnych partyzanci z olbrzymią determinacją podejmowali jednak walkę, częste były przypadki walki do ostatniego naboju, który z reguły pozostawiano dla siebie.

Jednym z bardzo istotnych zagadnień była dbałość o zachowanie dyscypliny we własnych szeregach, przestrzeganie zasad współpracy z miejscową ludnością (zakaz samowolnych rekwizycji). Wszelkie akcje zaopatrzeniowe musiały być ewidencjonowane i szczegółowo opisane w raportach. Samowolne oddalanie się z oddziałów i patroli było surowo zakazane - każdy żołnierz poza swą jednostką musiał posługiwać się zaświadczeniem i przepustką, wystawianą na czas określony. Wszelkie kary i nagany (a także pochwały) wpisywano do ewidencji powiatowej i na ich podstawie wystawiano okresowe oceny żołnierzy. Pod koniec kwietnia 1948 r. w celu usprawnienia ewidencji wprowadzono legitymacje dla żołnierzy NZW.

Organ prasowy „XVI” Okręgu NZW - „Głos z Podziemia” był wydawany techniką powielaczową na postojach oddziałów partyzanckich. Jednorazowe nakłady wynosiły od kilkuset do ponad tysiąca egzemplarzy. Drukowano też odezwy i ulotki adresowane do ludności (np. przed zimą 1948 r. wydano ulotkę pod tytułem *Bracie Polaku*, wzywającą mieszkańców, by wspomogli partyzantów odzieżą i żywnością), a także ulotki przeznaczone dla wojska i przedstawicieli władz. Jednorazowe nakłady ulotek sięgały nawet kilku tysięcy egzemplarzy. Materiały propagandowe były rozsyłane do Komend Powiatów, a następnie kolportowane wśród ludności podczas rajdów patroli partyzanckich.

Wywiad „XVI” Okręgu NZW funkcjonował dość sprawnie na stosunkowo niskich szczeblach organizacyjnych (gmina), aczkolwiek w planach było rozbudowanie go do czterech sekcji: wywiadu politycznego, rozpracowania bezpieczeństwa oraz sekcji gospodarczej i wojskowej. Na szczeblu Komendy Okręgu w okresie dowodzenia „Lasa” pracę wywiadu koordynował Czesław Kania. W praktyce zadania z tego zakresu realizowali gminni szefowie wywiadu, którzy organizowali zbieranie informacji o wszystkim, co dzieje się w terenie. Sporządzano wykazy członków PPR i ORMÓ oraz wszystkich osób współdziałających z władzami komunistycznymi w sposób szkodliwy dla społeczeństwa. Zbierano informacje o pracy nauczycieli i ich poziomie ideowo-politycznym w celu wyznaczenia ich „do dalszej pracy w przyszłej Wolnej Polsce”.

Zorganizowano też „wywiad pocztowy”, wychwytyjący anonimy i donosy pisane do UB.

Najważniejszym zadaniem pionu wywiadowczego było jednak zbieranie informacji zapewniających bezpieczeństwo organizacji, poprzez rozpoznanie działań planowanych przez UB i KBW oraz wykrywanie agentury resortu.

Walka aparatu bezpieczeństwa ze strukturami „XVI” Okręgu NZW

Amnestia 1947 r. i miesiące bezpośrednio po niej, charakteryzujące się zachwianiem i wręcz rozpadem struktur niepodległościowych, nie były dla resortu bezpieczeństwa okresem zmniejszenia intensywności działań przeciwko podziemi. Wręcz przeciwnie, zarówno informacje uzyskane od tysięcy ujawniających się żołnierzy podziemia, jak też możliwość wytypowania z grona ujawniających się wartościowych agentów i informatorów, pozwalały Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego na podjęcie skutecznych działań przeciwko tym, którzy zdecydowali się na kontynuowanie walki lub przynajmniej nie skorzystali z amnestii.

Dotychczas najczęściej działania resortu bezpieczeństwa przeciwko podziemi niepodległościowemu postrzegane były w kategoriach działań militarno-policyjnych. Takie ujęcie tematu preferowane było także w „naukowej” literaturze reżimowych historyków minionego półwiecza. Resort był bowiem zainteresowany w nieujawnianiu rzeczywistych kulis rozgrywek operacyjnych (podobne techniki i mechanizmy stosował bowiem nadal w walce z opozycją i społeczeństwem). Tymczasem był to obraz zupełnie fałszywy. Operacje militarne, prowadzone przy użyciu wielkich sił KBW, UB i MO, były tylko jednym ze sposobów (bynajmniej nie najważniejszym), walki z podziemiem. Najważniejsza działalność operacyjna aparatu bezpieczeństwa, polegała na budowie sieci agentury i umiejętnym wykorzystaniu zdobywanych przez nią informacji (najbardziej skomplikowaną formą takich działań były kombinacje operacyjne - mające z reguły cechy prowokacji). W walce z organizacjami niepodległościowymi uznanymi za szczególnie groźne dla władz komunistycznych, a do takich zaliczano „XVI” Okręg NZW, podejmowano równoległe z reguły działania dwu - trzy stopniowe (począwszy od szczebla ministerialnego - Departamentu III MBP, poprzez Wydział III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, kończąc na szczeblu powiatowym - Referat III). Mnogość operacji agenturalnych prowadzonych

przez UB w północnej części województwa warszawskiego może na pierwszy rzut oka sprawiać wrażenie działalności chaotycznej. Była to jednak działalność planowa i metodyczna. Całość informacji uzyskanych w wyniku pracy operacyjnej owych urzędów powiatowych służyła do WUBP w Warszawie, a następnie Departamentu III. Gdy uznawano, iż stopień rozpracowania poszczególnych struktur jest dostatecznie zaawansowany, siły urzędów powiatowych wzmacniane były przez kadrę operacyjną przysyłaną z WUBP i przy udziale KBW przystępowano do tzw. likwidacji doraźnych oddziałów oraz sieci terenowej podziemia (czyli uderzeń bezpośrednich, mających na celu fizyczne wyniszczenie przeciwnika).

W lipcu 1947 r. UB w Ostrołęce, koordynowany przez funkcjonariuszy Wydziału III WUBP w Warszawie, rozpoczął rozpracowanie operacyjne oddziałów „Lasa”, oznaczone krypt. „Mordercy”. Do sprawy tej tylko na terenie powiatu ostrołęckiego zaangażowano siedmiu agentów i 26 informatorów (do dalszego werbunku wytypowano 52 osoby). Latem i jesienią 1947 r. UB w Ostrołęce zaprowadził przeciwko oddziałom „Lasa” kolejne rozpracowanie agenturalne oznaczone tym razem krypt. „Faszyści”, także koordynowane przez szczebel wojewódzki. Efekty działań operacyjnych podjętych, w ramach tych rozpracowań okazały się jednak nikłe, pomimo zaangażowania w nie agentury spośród żołnierzy NZW, głównie z grona amnestionowanych. Na ogół ofiarami operacji UB i KBW padała ludność wspierająca podziemie.

W celu zapewnienia doraźnego wsparcia dla ww. działań operacyjnych w każdym powiecie umieszczono sieć grup manewrowych KBW, które stacjonowały praktycznie we wszystkich gminach i większych miejscowościach (tylko w powiecie ostrołęckim było to dziewięć garnizonów po dwudziestu żołnierzy KBW i grupa odwodowa w sile pięćdziesięciu ludzi). Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa otrzymały ponadto wzmocnienie kadrowe ze strony WUBP (UB w Ostrołęce wnioskował o przystanie piętnastu „silnych” pracowników operacyjnych). Zadanie rozpracowania Komendy Powiatu „Szczerbin” otrzymali agenci „Kamień”, „Marek” i „Nos”. Ten ostatni umożliwił UB dotarcie do Henryka Skoniecznego „Romana”, pełniącego funkcję komendanta Powiatu „Szczerbin”. Przygotowanie jego werbunku powierzono agentowi o krypt. „Menifis”. Jak oceniano w UB w Ostrołęce: *„Według doniesienia agenta „Menifisa” [„Roman”] jest psychicznie załamany i chciałby porzucić swoją działalność organizacyjną. W związku z tym ww., będąc zwerbowanym, ma możliwości ustalenia i rozpracowania oddziału „Lasa” oraz może*

Z a t w i e r d z a m:
SzeF Pow. Urzedu Bezp. Publ.
w O s t r o l e c e .

Ostroleka, dnia 18 stycznia 1948r.

Sciśle tajne. 29 187

/- Kwiatkowski Tadeusz - por.

P L A N

agenturalnego rozpracowania pod kryptonimem "Mordercy".

St. Ref. Wydziału III-go W.W.U.B.P. Peaski Jan, oraz St. Ref. Referatu III-go F.U.B.P. w Ostrolece Ozimek Stefan po rozpatrzeniu materialów dot. nielegalnej org. N.Z.W. (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe), która działa na terenie pow. Ostroleka w obec powyższego zestawiliśmy plan dalszego rozpracowania org. N.Z.W. na terenie pow. Ostroleka, w celu ostatecznego rozpracowania i likwidacji nielegalnego podziemia org. N.Z.W..

! L.P. ! Zaplanowane czynności operatywne, oraz ! U w a g i.
! ! przedsięwzięcia. !

1. W celu ustalenia Komendy Powiatu org. N.Z.W. pod kryptonimem "Orlowo" zaplanowano przez agenta "Nos", który ma bezpośredni kontakt z "Romanem" pozatym utrzymuje również kontakt z Dyktym Stanisławem ps. "Dłoch", który to jest przy sztabie Okręgu - ustalili obecnego Komendanta Powiatu pod kryptonimem "Orlowo" (Ostroleka), oraz skład sztabu w/w komendy powiatu (z wyszczególnieniem nazwisk i ich pseudonimów) Powyższe czynności wykona SzeF F.U.B.P. w Ostrolece.
2. W celu skontrolowania zarazem potwierdzenia otrzymanych danych od agenta "Nos" w sprawie Komendy Powiatu org. N.Z.W. Krypt. "Orlowo" zaplanowano w tejże samej sprawie nastawił agenta "Marek" który również utrzymuje kontakty z ps. "Sepem" i "Romanem" przez co ma możliwości ustalenia składu Komendy Powiatu "Orlowo". Powyższe czynności wykona Ref. Tabaczyński przy kontroli Kierownictwa Urzedu.
3. Po ustaleniu składu osobowego, oraz dokładnych personalnych i miejsce zamieszkania członków Komendy Powiatu "Orlowo". Zaplanowano wytypować kandydatów na werbunek (szczególnie pod Szefa Wywiadu, oraz Szefa Wydziału Organizacyjnego) w celu dokładnego ustalenia stanu obecnej siatki organizacyjnej, oraz siatki wywiadowczej. Powyższe czynności wykona
4. W celu ustalenia i rozpracowania oddziału Szefa P.A.S-u "Sapa" na powiat "Orlowo", oraz jego oddziału. Zaplanowano przez agenta "Kamień" który to osobiście kontaktuje się z "Sepem" ustalili skład osobowy oddziału z wyszczególnieniem danych personalnych, oraz miejsca postoju oddziału (meliny). Po ustaleniu w/w danych dot. oddziału "Sapa" należy!

przyczynić się do całkowitej likwidacji oddziału „Lasa” oraz sztabu”. Ocena ta w znacznym stopniu okazała się trafna. Henryk Skonieczny już w listopadzie 1947 r. wystosował list do UB w Ostrołęce, sygnalizując, iż gotów jest przerwać walkę. Oczywiście obie strony wiedziały, że podjęcie takiej korespondencji i dalszych kroków na „drodze do pojednania z władzą ludową” będzie musiało mieć swoją cenę, którą już wkrótce przyszło Skoniecznemu zapłacić. Został zwerbowany przez UB jako agent, otrzymał krypt. „Mazur”.

Wiosną 1948 r. na terenach objętych działalnością partyzantki rozpoczęły się wielkie operacje wojskowo-policyjne (na Podlasiu była to operacja „Z”, na północnym Mazowszu - operacja „P”), w trakcie których wykorzystywano efekty rozpracowań agenturalnych. W ramach operacji „P”, skierowanej głównie przeciw strukturom i oddziałom „XVI” Okręgu NZW, do akcji rzucono ponad 2 tys. żołnierzy KBW, wspieranych przez piętnaście plutonów elewów Szkoły Oficerskiej Milicji Obywatelskiej i funkcjonariuszy UB i MO. Pierwsze tygodnie nie przyniosły jednak stronie rządowej żadnych poważniejszych sukcesów - poza ogólnym zastraszeniem ludności.

Główna rozgrywka UB z „Lasem” dokonała się nie - jak można by tego oczekiwać - za sprawą agenta „Mazura”, lecz zupełnie nowego informatora o krypt. „Zadrożny”, zwerbowanego spośród miejscowej społeczności. Sztab „XVI” okręgu dowodzonego przez „Lasa” został rozбитý 25 czerwca 1948 r., o czym była już mowa.

Już wkrótce, dzięki postępowi pracy operacyjnej, „XVI” Okręgowi NZW zadano kolejne ciosy. 28 czerwca 1948 r. olbrzymie siły KBW i UB otoczyły w lesie pod Bandysiami (powiat ostrołęcki) patrol partyzancki Komendy Powiatu „Szczербin” liczący pięciu żołnierzy. Po zbombardowaniu ich stanowisk przez lotnictwo do szturmury kompanie KBW. Partyzanci zdołali jednak wyrwać się z okrążenia, tracąc dwóch zabitych, ale też zadając straty przeciwnikowi. W wyniku donosu agentury 7 lipca 1948 r. grupa operacyjna UB osaczyła pod Jacieżkiem (powiat makowski) patrol Stanisława Lewandowskiego „Jastrzębia” z Komendy Powiatu „Mściciel”. Zginęło dwóch partyzantów, w tym dowódca patrolu. 12 sierpnia 1948 r. w wyniku donosu agenta „Mazura” siły UB i KBW zlikwidowały kwaterującą we wsi Dąbrowa (gmina Myszyniec) grupę sztabową Komendy Powiatu „Płomień I” z jej dowódcą Henrykiem Pyśkiem „Dębem II”.

Ujęcie najważniejszych członków Komendy Okręgu „Orzeł”, którzy przeszli przez niezwykle okrutne śledztwo, a przede wszystkim przejście

KOMENDA POWIATOWA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
W OSTROLECE

Ostrołęka dnia 29 czerwca 1948r.

L. ob. 0319-5/48

MELDUNEK SPECJALNY. Nr.44/46

Według posiadanych informacji, oraz danych podanych przez bandytę ~~bandę~~ "Łasa" w lasie w okolicy wsi Bandysie gm. Kyszyniec pow. Ostrołęka dnia 28.6.48r. miała się odbyć koncentracja pododdziałów "Łasa" w związku z czym Sztab G.O. Ostrołęka opracował wszelki plan operacji mierzący do zlikwidowania znajdujących się w/w miejscowości bandytów. Operacja rozpoczęła się w dniu 28.6.48r. o godz. 20-tej, w operacji brało udział 5 samolotów, które przez przeciąg 45-ciu minut bombardowały okazywały ze wszystkich stron las. Po skończonym bombardowaniu Grupa uderzeniowa w sile 1 kompanii weszła w las mając za zadanie nawiązanie kontaktu bojowego z bandą. Znajdująca się w pierścieniu bandy w sile 5-ciu ludzi usiłowała przebiec się na zewnątrz, lecz natknęła się na obsadę i smażona została cofnąć się tracąc dwóch ludzi, (1 zabity i 1 ranny). Pozostali trzej przez przeciąg nocy trzykrotnie próbowali wyjść z pierścienia lecz za każdym razem muszeni byli do odwrotu. O godz. 3,30 dnia 29.6.48r. przeprowadzono przesankę lasu, lecz na pozostałych bandytów nie natrafiono wobec czego nie ustalono co się stało z pozostałymi trzema bandytami. Jak twierdzą D-ocy Platonow które bezpośrednio spotkały się w bandę, pozostali bandyci musi być ranni. Wzwiązka z tym zarządzono ponowne szczególowsze poszukiwanie lasu.

Dalszego wyniku narazie podać nie mogę, gdyż s.D-oc Operacji ppłk. Lowlaskim odjechał do Ostrołęki. Nazwisk zabitego i rannego bandyty narazie nie ustalono, natomiast na podstawie dokumentów ustalonych przy bandytach ustalono, że zabity na ps. "Jur" zaś ranny ps. "Grzegorzka".

W czasie akcji zdobyta 1 R.K.M. - D.P., 1 samochód "Skaggs" i pistolet P.38 i 1 Colt. Z naszej strony zostało rannych 5-ciu żołnierzy, w tym jeden ciężko, strat broni nie było

Komendant Powiatowy M. D.
A. Kościński, kpt.

przez MBP dokumentacji, spowodowało masowe aresztowania wśród żołnierzy sieci terenowej i ludności współpracującej z NZW. Groziło to po raz kolejny już rozpadem struktur konspiracyjnych NZW. Okręgowy ośrodek dowodzenia został jednak szybko odtworzony przez „Babinicza” (tym razem pod krypt. „Tęcza”). Walka komunistów z tym nowym dowództwem trwała przez kolejne trzynaście miesięcy. Przeciwko Komendzie Okręgu „Tęcza” założono nowe rozpracowanie agenturalne o krypt. „Sztabowcy”. Początkowo resort nie odnosił jednak w tej walce spektakularnych sukcesów, te zaś, do których dochodziło, miały lokalny charakter i nie dotyczyły centrum dowódczego.

Niestety zdrada Henryka Skoniecznego pociągnęła za sobą dalsze bardzo negatywne skutki. Za jego pośrednictwem udało się resortowi dotrzeć do kolejnego komendanta Powiatu, Wacława Mówińskiego

„Szczygła” i zwerbować go jako agenta oznaczonego krypt. „Puszka”. Wraz z byłym dowódcą kompanii terenowej NZW, występującym pod krypt. „Wrzos” (N.N.), stworzyli oni groźny zespół operacyjny. 22 stycznia 1948 r. zamordowali Aleksandra Niewiadomskiego „Sarnę” i Józefa Charewskiego „Sna”, „Kłosa”. Wydali też w ręce UB dwa magazyny broni oraz spowodowali aresztowania siatki terenowej. W efekcie ich działań Komendy Powiatów „Szczerbin” i „Orłowo” zostały faktycznie rozbite. W grudniu 1948 r. i styczniu 1949 r. w wyniku działalności agentury aresztowano kilkudziesięciu członków siatki terenowej i liczne osoby nie należące do NZW, wspierające jednak organizację na terenie kilku powiatów, m.in. w Powiecie „Błękit” (zakres represji zwiększyło przejęcie przez UB spisów członków NZW, których sporządzenie było złamaniem podstawowych zasad konspiracyjnych).

Komenda „XVI” Okręgu NZW zorganizowana przez „Babnicza” zdołała przetrwać, prowadząc intensywną działalność organizacyjną i bojową, do początków czerwca 1949 r. Wprawdzie na podległy jej teren spadały aresztowania i represje, a 2 marca 1949 r. dzięki pracy agenta wewnętrznego o krypt. „Janek” UB zdołał doprowadzić do likwidacji oddziału st. sierż. „Orzyca” (do akcji przeciw ośmiu partyzantom rzucono blisko tysiąc żołnierzy KBW i funkcjonariuszy), większość oddziałów zdołała utrzymać się w polu. Kolejna próba zlikwidowania przy pomocy agenta „Janka” następnej grupy partyzantów, tym razem z Komendy Powiatu „Wiosna”, została zdemaskowana przez st. sierż. „Roja”, który zlikwidował zdrajcę.

Praca innych tajnych współpracowników UB również zaczęła przynosić w końcu wymierne efekty. Przez agenturę funkcjonariusze dotarli do dwóch partyzantów, którzy nie wytrzymali obciążenia psychicznego wywołanego prowadzoną w skrajnie trudnych warunkach walką i zdecydowali się na zdradę. Byli to Zygmunt Pierzchała „Janek” z patrolu „Waldemara” i Marian Gadziński „Zajac” z patrolu „Sowy”. 29 maja 1949 r. zamordowali oni swego dowódcę - komendanta Powiatu „Podlasie” Henryka Białczaka „Waldemara” - i zgłosili się do UB w Ostrołęce, ofiarując gotowość do współpracy. Gdy wydali miejsce koncentracji patroli „Mrówki”, „Mewy” i „Szarego” oraz Komendy „XVI” Okręgu NZW w rejonie wsi Mamino (gmina Sypniewo, powiat makowski), komuniści błyskawicznie zorganizowali obławę. Do bezpośredniej akcji rzucono trzy bataliony KBW wsparte przez funkcjonariuszy UB i MO (łącznie blisko 1.5 tys.). W zasadzkę wpadł patrol Komendy Powiatu „Błękit” wysłany w teren 29 maja 1949 r. Na miejscu poległ Jerzy Sokolnicki „Cygan”, ciężko ranni Włodzimierz Chodkowski „Kora” i Władysław Majewski „Żwirko” dostali

się w ręce UB. Oddział główny zdołał wyrwać się z zasadzki, ale zginęli: Edward Budny „Wuj” i komendant okręgowej żandarmerii st. sierż. Witold Sieczkowski „Biały”). W ciągu najbliższych dni dwaj jeńcy zostali poddani brutalnemu śledztwu (UB utrzymał w tajemnicy fakt wzięcia partyzantów żywcem, dzięki czemu w oddziale „Babinicza” panowało przekonanie, że cały patrol poległ w walce). „Żwirko” zmarł zamęczony i nie złożył przydatnych dla UB zeznań, jednak „Korę” pracownicy UB zmusili do mówienia - wskazał im miejsce kolejnej zbiórki oddziału.

Do akcji rzucono jeszcze kilka batalionów I i II Brygady KBW oraz 10. i 14. pułku KBW. Kolejne miejsce biwaku Komendy i oddziałów partyzanckich „XVI” Okręgu pod Wólką Rakowską (powiat makowski) zostało zlokalizowane i nocą z 3 na 4 czerwca 1949 r. zaatakowane przez znaczne siły UB i KBW. Tym razem oddziały NZW poszły w rozsypkę, tracąc kilku zabitych i pojmanyh (zginęli „Ogień”, „Zbigniew” i „Borsuk”, a „Danuta” dostała się do niewoli). W najbliższych dniach przeprowadzono masowe aresztowania, związane z prowadzonym śledztwem. Do 4 czerwca 1949 r. aresztowano 86 osób. Tylko w powiecie makowskim do 9 czerwca 1949 r. aresztowano 45 osób (36 z nich stanęło przed Wojskowym Sadem Rejonowym). Zniszczono też kilka leśnych ziemianek i przejęto kolejne 3 partyzanckie magazyny broni. Operacjom wojskowym resortu towarzyszyły starannie wyreżyserowane działania mające zastraszyć ludność, takie jak zbiorowe procesy osób oskarżanych o sprzyjanie podziemiemu niepodległościowemu. Na przykład w sierpniu 1949 r. podczas ośmiu publicznych rozpraw w Makowie Mazowieckim skazano 56 osób, a w dniach 23-28 sierpnia 1949 r. na sesji wyjazdowej w Przasnyszu WSR w Warszawie skazał 32 osoby.

Pomimo to komendant „Babinicz” podjął próbę zebrania rozproszonych partyzantów. Utrzymywały się też resztki patroli „Mrówki”, „Mewy” i „Szarego”. Podległe mu, coraz bardziej topniejące siły, wykonały nawet kilka akcji zaopatrzeniowych i uderzeń odwetowych na siły komunistyczne.

„Babiniczowi” udało się wytrwać jeszcze przez dwa miesiące. Na szczeblu MBP zdecydowano, by do rozgrywki przeciwko niemu wprowadzić specjalnie sformowaną grupę agentów wewnętrznych, złożoną z byłych żołnierzy NZW, oznaczonych krypt. „V Kolumna”. Liczyła ona prawdopodobnie pięć osób. Znany kryptonimy czterech spośród nich: „Zbigniew”, „Jan”, „Prawdziwy” i „Czarny”. Możemy zidentyfikować większość uczestników grupy, byli to Stefan Koचाński „Mewa”, Marian Majkowski „Sowa”, Stanisław Wnuk „Szczipak”

i Stanisław Majkowski „Skromny”. Wszyscy byli doświadczonymi konspiratorami i partyzantami, w większości pełnili funkcje dowódcze średniego szczebla w organizacji niepodległościowej. Wspomniani agenci, uznawani za szczególnie cennych, znajdowali się początkowo „na kontakcie operacyjnym” naczelnika Wydziału III WUBP w Warszawie kpt. Tadeusza Kwiatkowskiego, jednak dość szybko przejęci zostali przez samego szefa WUBP ppłk Bronisława Trochimowicza. Dla zapewnienia sobie ich „lojalności” bezpieka aresztowała kilku członków ich rodzin, jako swego rodzaju zakładników, gwarantujących „skuteczną pracę” członków „V Kolumny”.

Agenci udawali autentyczną grupę partyzancką i zdołali nawiązać kontakt z komendantem Okręgu „Tęcza”. 19 sierpnia 1949 r. rankiem pod wsią Amelin zamordowali skrytobójczo chor. Witolda Boruckiego „Babinicza” i jego podkomendnego Henryka Milewskiego „Ciętego”. Tego samego dnia zamordowali także Stanisława Suchołbiaka „Szarego”, komendanta Powiatu „Błękit”. Okoliczności śmierci „Babinicza”, „Szarego” i „Ciętego” zostały zamaskowane pozorowaną obławą i strzelaniną, agentów zaś przetrzucono na inny teren, by zlikwidowali komendanta Powiatu „Wiosna”, st. sierż. Eugeniusza Lipińskiego „Mrówkę”.

W lipcu 1949 r. rozbity został patrol Komendy Powiatu „Łuków” (poległ Bronisław Chrzanowski „Orzeł” i kilku partyzantów). Aresztowania poważnie rozbiły siatkę terenową „XVI” Okręgu NZW. Ze starej kadry utrzymał się już tylko „Rój” wraz ze swym oddziałem i „Mrówka” z patroliem Komendy Powiatu „Mściciel”. Jednak ta ostatnia grupa została rozpracowana przez „V Kolumnę” i zlikwidowana przez Grupę Operacyjną KBW już 15 października 1949 r. pod wsią Olszewka (gmina Jednorożec).



Partyzanci z patrolu „Mrówki”, polegli wraz z nim pod Olszewką 15 X 1949 r.

Ostatni leśni północnego Mazowsza i Ziemi Kurpiowskiej

Najdłuższą walkę operacyjną UB toczyło z oddziałami st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”, które operując w powiatach Ciechanów, Maków Mazowiecki, Pultusk, Nowy Dwór Mazowiecki - utrzymywały się jeszcze do 1951 r. Ponieważ na ogół nie zapuszczały się na teren powiatu ostrołęckiego - omówimy je przy innej okazji. Tu wspomnimy jedynie, że kierownictwo Departamentu III MBP misję dotarcia do „Roja” i zamordowania go ponownie powierzyło „V Kolumnie”, która tak dobrze wywiązała się z zadania likwidacji komendanta „Babinicza”. Przez kilka miesięcy agenci kręcili się po terenie, zdołali nawet skontaktować się z oddziałem „Roja”, ale wobec ostrożności jego podkomendnych nie zdołali wykonać swej misji. Finał ich haniebnej służby okazał się zaskakujący - wszyscy zostali z premedytacją wystrzelani w lipcu 1950 r. w okolicach Przasnysza, na kolejnym spotkaniu z oficerami WUBP kierującymi ich „pracą”.

„Rój” poległ dopiero 12/13 kwietnia 1951 r., w wyniku zdrady okrażony przez grupę operacyjną UB i KBW we wsi Szyszki (pow. Pułtusk). Ostatni patrol jego oddziału, dowodzony przez Stanisława Kakowskiego „Kaźmierczuka”, utrzymał się do 14 października 1951 r., kiedy to wyginął w walce z bezpieką we wsi Kadzielnia (pow. Przasnysz).



Partyzanci z oddziału „Roja” (patrol „Pilota”), polegli 23 VI 1950 r.



Oddział „Roga”, prawdopodobnie 1950 r. Stoją od lewej: Stanisław Waszkiewicz „Piskorz”, Władysław Sadłowski „Twardy”, w drugim rzędzie od lewej: Marian Borys „Czarny”, Stanisław Śledzik „Huragan”, siedzą w dolnym rzędzie: Hieronim Rogiński „Róg”, Stanisław Grajek „Mazur”.

Długo działała pozostałość Komendy Powiatu NZW „Łużyca” pod dowództwem chor. Hieronima Rogińskiego „Roga”. Rogiński, stary konspirator i partyzant, który służbę w szeregach podziemnego wojska rozpoczął w początkowym okresie okupacji w ZWZ-AK, podjął próbę koordynacji działań niepodległościowych na znanym sobie terenie. Stosując wzory demokratyczne wypracowane w „XVI” Okręgu NZW, 2 października 1951 r. zwołał odprawę pozostającej jeszcze w lesie kadry partyzanckiej. „Ostatni leśni” postanowili utworzyć nową strukturę konspiracyjną - Rejon „Karaś”, obejmującą powiat ostrołęcki, piski, częściowo łomżyński i szczuczyński (granica północną zasięgu tej struktury były wielkie jeziora mazurskie). Funkcję przewodniczącego Podziemnej Rady Rejonu powierzono chor. „Rogowi”. Oprócz dawnych aktywów „XVI” Okręgu NZW do Rejonu „Karaś” wcielano też nowe osoby i grupy, niezwiązane dotychczas z NZW. W ten sposób podporządkował się „Rogowi” niezależny oddział partyzancki dowodzony przez Hieronima Mioduszewskiego „Deskę” (liczący w różnych okresach od sześciu do dwunastu ludzi).

Aktywność patroli podlegających „Rogowi” stale zakłócała spokój lokalnych władz. 5 lipca 1951 r. we wsi Leman (powiat ostrołęcki) doszło

do starcia patrolu „Roga” z funkcjonariuszami UB i ORMO. Poległ stary partyzant Stanisław Śledzik „Huragan”, siły komunistyczne poniosły wyższe, nieustalone straty. Kilka wypadków na placówki administracyjne i przedstawiciele władz wykonał też oddział „Deski”. Niektóre z nich miały spektakularny jak na lata pięćdziesiąte charakter. Np. 6 marca 1952 r. siedmioosobowy oddział „Deski” opanował gminną osadę Przytuły (powiat łomżyński). Posterunek MO został zablokowany ogniem, partyzanci wkroczyli do lokalu Gminnej Rady Narodowej, z którego zabrali m.in. maszynę do pisania, motocykl i pieniądze. Podczas wycofywania się doszło do starcia z obławą KBW, jednak partyzanci wyszli bez żadnych strat.

O walce resortu bezpieczeństwa z „Rogiem” przesądziły ostatecznie nie wielkie operacje wojskowe, podczas których tysiące żołnierzy KBW przeczesało wsie, lasy i bagna, ale rozgrywka operacyjna. Jak zawsze najskuteczniejsze okazało się dotarcie do osób, do których tropiony partyzant i konspirator miał pełne zaufanie. Kryjówka chor. „Roga” na



Stanisław Grajek „Mazur” z KP „Łuków”, poległ 11 XI 1953 r. w Dudach Puszczańskich.



Władysław Sadłowski „Twardy”, poległ 11 XI 1953 r. w Dudach Puszczańskich.

kolonii Czerwone (powiat ostrołęcki) została zdradzona przez Stanisława Waszkiewicza „Piskorza” (człowieka, któremu „Róg” uratował wcześniej życie) i otoczona przez UB. „Róg” nie chcąc się poddać, popełnił samobójstwo. Do niewoli dostała się jego żona. Wkrótce, 24 kwietnia 1952 r., oddziały grupy operacyjnej KBW „Pisa” w lesie koło wsi Przytuły (powiat łomżyński) zlikwidowały resztki oddziału „Deski”. W walce zginęło czterech partyzantów, w tym Hieronim Mioduszewski „Deska”.

Pozostałościami spuścizny organizacyjnej po „Rogu” dowodził jeszcze przez kilka miesięcy Marian Borys „Czarny”. 11 listopada 1953 r. grupa operacyjna UB i KBW zlokalizowała i zlikwidowała część jego grupy kwaterującą w Dudach Puszczańskich (powiat Ostrołęka). Poległo trzech partyzantów. Marian Borys „Czarny” przeżył swych towarzyszy broni o prawie rok, utrzymując się przez cały ten czas w terenie z bronią w ręku. O jego losie znów przesądziła praca operacyjna UB. 12 sierpnia 1954 r. został zwabiony przez agenta w zasadzkę koło wsi Zaskrodzie (powiat kolneński) i tam zginął. Pojedynczy żołnierze „XVI” Okręgu



Jan Kmiołek „Wir”, żołnierz AK-ROAK-WiN, dowódca oddziału NZW, zamordowany w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie 7 VIII 1952 r.

NZW, korzystając z życzliwości społeczeństwa, ukrywali się jeszcze przez wiele lat. Ostatni z nich, Roman Korwek „Orzech” (żołnierz Komendy Powiatu „Łużyca”-„Łuków”), ujawnił się dopiero na początku 1961 r.

Trzeba też dodać, że na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych południowo-wschodnia powiatu ostrołęckiego stała się terenem działań grupy partyzanckiej Jana Kmiołka „Wira”. Ten ludowy, kurpiowski przywódca urodził się w 1919 r. w Rząśniku (gm. Wyszaków, pow. Pułtusk) w rodzinie chłopskiej. Od jesieni 1941 r. był zaprzysiężonym żołnierzem ZWZ-AK w Obwodzie Pułtusk. Po tzw. „wyzwoleniu” kontynuował działalność konspiracyjną w szeregach struktur poakowskich - początkowo ROAK, póź-

niej Zrzeszenia WiN. Prawdopodobnie od kwietnia 1946 r. pełnił funkcję łącznika pomiędzy placówką Rząśnik i placówką Długosiodło w Obwodzie WiN Ostrów Mazowiecka. Zdekonspirowany i zagrożony aresztowaniem, we wrześniu 1946 r. dołączył do oddziału partyzanckiego dowodzonego przez Stanisława Szumińskiego „Visa”. Uczestniczył w akcjach zbrojnych prowadzonych przez tę grupę. Największą operacją bojową, w której brał udział, było opanowanie Pułtuska i rozbitcie tamtejszego więzienia w dniu 25 listopada 1946 r. Ujawnił się 9 kwietnia 1947 r. w Długosiodle przed komisją amnestyjną UB w Ostrowi Mazowieckiej, ale już 1 maja 1947 r., w uzgodnieniu ze swymi byłymi konspiracyjnymi dowódcami Zygmuntem Dąbrowskim „Orką” oraz Albinem Gosiewskim „Mikołajem” - wznowił działalność niepodległościową, organizując grupę partyzancką. Początkowo miała ona zupełnie samodzielny charakter i funkcjonowała bez kontaktu z innymi ośrodkami oporu przeciwko reżimowi komunistycznemu. W październiku 1948 r., za pośrednictwem swego dawnego przełożonego służącego w jego oddziale, podporządkował się komendantowi połączonych powiatów pozostałych po „XV” Białostockim Okręgu NZW - Kazimierza Żebrowskiego „Bąka”. W tej strukturze organizacyjnej powierzono mu funkcję dowódcy PAS KP NZW „Noc” - „Tatry”. Od połowy czerwca 1949 r., po utraceniu kontaktu z „Bąkiem”, był do sierpnia 1951 r. dowódcą samodzielnej grupy zbrojnej. Podległa mu grupa wykonała w latach 1947-1951 blisko 100 różnego rodzaju wystąpień zbrojnych. Przede wszystkim zdołał zbudować własną siatkę organizacyjną, liczącą w początku lat pięćdziesiątych około pół tysiąca ludzi. Obejmowała ona powiat pułtuski, ostrowski, częściowo makowski i skraj ostrołęcki.



Franciszek Kmiotek „Bogdan” (poległ 16 IX 1951 r. w Jurgach) i Jan Kmiotek „Wir”

Jan Kmiołek padł ofiarą prowokacji MBP oznaczonej kryptonimem „Lancet”. Aresztowany 27 sierpnia 1951 r., został skazany na karę śmierci przez WSR w Warszawie na sesji wyjazdowej w Pułtusk. Zamordowano go w więzieniu MBP przy ul. Rakowieckiej w Warszawie 7 sierpnia 1952 r. Ostatni patrol z jego oddziału zginął na terenie powiatu Ostrołęka, w gajowce Jurgi. 16 września 1951 r. dwie kompanie i pluton zwiadu z Brygady KBW, prowadzone przez byłego akowca - agenta UB otoczyły wspomnianą gajówkę. Znajdujący się sytuacji bez wyjścia partyzanci nie poddali się, lecz podjęli walkę, która trwała kilkanaście minut. Wszyscy zginęli - dwaj, jak można sądzić, popełnili samobójstwo, detonując granat, ostatni, który do końca ostrzeliwał się padł w ogniu broni maszynowej.

Głos „zza grobu”, czyli przywódca „XVI” Okręgu NZW o swej walce

Spośród wielu prezentowanych wcześniej cech charakterystycznych dla mazowieckiej konspiracji spod znaku „XVI” Okręgu NZW, była także okoliczność, iż ludzie nią kierujący pomyśleli o pozostawieniu jakiegoś przesłania do tych, którzy w przyszłości będą rządili Polską, po upadku rządów komunistycznych i odzyskaniu niepodległości. Chor. Witold Borucki „Dąb”, „Babinicz” widząc, że walka prowadzona przez niego i jego podkomendnych nieuchronnie musi zakończyć się śmiercią i wymazaniem przez komunistów z oficjalnej historii pokonanych partyzantów, a co za tym idzie - ze świadomości społecznej, wystosował 20 lipca 1948 r. *Raport do Administracji Przyszłej Polski*. Ten niezwykle dokument jest skierowany do władz obecnej - niepodległej Rzeczypospolitej. Komendant Borucki pisał w nim:

„Mając tak poważną odpowiedzialność za teren i żołnierzy, patrząc na wszystko trzeźwo, obserwując wszelkie postępy komuny, prosiłbym na wypadek zlikwidowania nas, mieć uważanie dla ludzi tych, którzy zostali pokrzywdzeni przez komunistów, oraz o pewne względy tym, którzy otrzymali zaświadczenia organizacyjne i pracowali dla dobra Polski w Podziemiu. Raport ten składam, widząc zawieruchę wojenną, jak i wzmożone pacyfikacje ze strony komunistów. Dla ludzi pokrzywdzonych od komunistów przez nas [z naszego powodu] lub aresztowanych z powodu szpicli, prosiłbym o udzielenie [im] wszelkich środków pomocy. Zaznaczam: Członków tych, którzy mają zaświadczenia organizacyjne, a należeli do jakiegokolwiek partii komunistycznej, organizacja nasza potępia ich i stawia na równi czystych komunistów, ponieważ przez

ludzi tych nie przebija ideał, tylko materializm, a takich nam [w] przyszłej Polsce nie potrzeba.

Podpisał: K[omendant] O[kręgu] „Tęcza” /-/ „Babinicz”

Widać, że dowództwo ostatniego, pozostałego jeszcze na placu boju Okręgu NZW, mając świadomość, iż zginie w walce z komunistami, chciało pozostawić przyszłym władzom niepodległej Polski jakieś świadectwo. Przede wszystkim jego pragnieniem było, aby przyszła Polska zatroszczyła się o osoby represjonowane przez komunistów w związku z działalnością niepodległościową, a także by miała uznanie dla ludzi walczących w szeregach organizacji podziemnych. Można postawić pytanie: w jakim stopniu postulaty te zostały dzisiaj zrealizowane?

W kolejnym dokumencie z 29 lipca 1948 r., zatytułowanym *Przebieg pacyfikacji w Okręgu „Tęcza”*, skierowanym dla celów czysto dokumentacyjnych do przyszłych władz RP, Witold Borucki pisał o trudnościach, jakie musieli pokonywać konspiratorzy prowadzący walkę z machiną komunistycznego państwa po amnestii z lutego-kwietnia 1947 r. Raz jeszcze komendant „Babinicz” zwrócił się do władz wolnej Polski - w *Raporcie do Administracji Przyszłej Nowej Polski* z 13 kwietnia 1949 r. Znów pisał o motywacji jaką kierowali się dowodzeni przez niego ostatni „leśni”: *„Niewielu z nas powzięło dalsze kroki podtrzymujące honor Organizacji i honor Tych, którzy na śmierć i życie chcieli walczyć z wrogiem. W roku 1947 i 1948 podnieśliśmy ponownie echo walk naszych [...]”*. Kończąc „Raport” tak zwracał się do władz przyszłej wolnej Rzeczypospolitej: *„Ze swej strony proszę o pamięć macierzystą dla Tych, co w imieniu naszych sił za granicą, walczyli tu, nie szczczędząc życia”*. Tak, jak gdyby nie prosił już o pomoc i opiekę dla tych co przeżyją, lecz jedynie o dobrą pamięć o tych, co w najtrudniejszych warunkach walczyli i oddali życie za niepodległość ojczyzny, wolność człowieka i wiarę przodków.

Witold Borucki zginął w cztery miesiąc po napisaniu tego „Raportu”, w sierpniu 1949 r. - zamordowany skrytobójczo przez agentów UB. Omawiane „raporty”, podobnie jak inne dokumenty Komendy „XVI” Okręgu NZW wpadły w ręce bezpieki i na całe dziesięciolecie znikły w resortowych archiwach, niedostępne dla niekoncesjonowanych historyków i opinii publicznej. Odnalezione niedawno stały się swoistym „głosem zza grobu” wypowiedzianym przez ostatnich żołnierzy Polski Walczącej.